Rok XV. MAJ 1938 *Nr. 5*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,
REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI
NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ
Dra ANZELMA LUTWAKA
ADWOKATA WE LWOWIE.

**„Lud walczyć musi o prawo
jak o mury miasta!"**
Heraklit z Efezu.

PRENUMERATA W CIĄGU ROCZNIKA 1938: całorocznie 19 zł. półrocznie 10 zł., kwartalnie 5 zł. 50 gr. Osoby utrzymujące się z płac miesięcznych, otrzymują na żądanie ulgi, ewent. nawet do 12 zł. rocznie, 7 zł. półrocznie lub 4 zł. kwartalnie.

Prenumerata ulgowa bywa przyznawana w każdym przypadku godnym uwzględnienia.

Zagranicą cena prenumeraty podwyższa się o 50%.

Cena niniejszego zeszytu dla nieprenumeratorów: 2 zł. 50 gr.

SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, SENATORSKA 4.
Telefon Nr. 249-38.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Anzelm Lutwak, adw. we Lwowie. — Drukiem M. Hechta we Lwowie
Składano w zecerni maszynowej M. Krella — Lwów, Kopernika 30.

Rok XV. MAJ 1938 *Nr. 5*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,
REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI
NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ
Dra ANZELMA LUTWAKA
ADWOKATA WE LWOWIE.

„Lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta!“
Heraklit z Efezu.

PRENUMERATA W CIĄGU ROCZNIKA 1938: całorocznie 19 zł. półrocznie 10 zł., kwartalnic 5 zł. 50 gr. Osoby utrzymujące się z płac miesięcznych, otrzymują na żądanie ulgi, ewent. nawet do 12 zł. rocznie, 7 zł. półrocznie lub 4 zł. kwartalnie.

Prenumerata ulgowa bywa przyznawana w każdym przypadku godnym uwzględnienia.

Zagranicą cena prenumeraty podwyższa się o 50%.

Cena niniejszego zeszytu dla nieprenumeratorów: 2 zł. 50 gr.

SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, SENATORSKA 4.
Telefon Nr. 249-38.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia według umowy.

TREŚĆ:

Str.

1. Śp. Stanisław Car — nekrolog.
2. List śp. St. Cara jako Ministra Sprawiedliwości do redaktora „Głosu Prawa“ z 29. VI. 1929. 246
3. Adw. Dr Leon Peiper:
   Ratio legis art. 162 k. k. (Odpowiedź na artykuł prof. Makarewicza w Gazecie Sądowej Warsz. Nr 17 z 25. IV. 1938) . . 248
4. Adw. Dr Jakub Gans:
   Ochrona czci w polskim ustawodawstwie karnym . . . 258
5. Sędzia Antoni Władysław Bartz:
   Czy Sąd Najwyższy, dopuszczając wznowienie postępowania, obowiązany jest zawsze rozpoznanie sprawy przekazać sądowi drugiej instancji? 280
6. Adw. W. Wechsler:
   Uwagi do wykładni art. 60 i 248 k. z. oraz art. 8 ust. z 29. III. 1933 285
7. Z orzecznictwa cywilnego:
   a) W kwestii obowiązku banku emisyjnego do losowania listów zastawnych — podał adw. Dr H. Landesberg. — b) Brak powołania do sprostowania lub uzupełnienia wniosku po stronie sędziego hipotecznego ze względu na wymóg stanowczego oświadczenia woli; niedopuszczalność adnotacji o stanowieniu przez daną nieruchomość ziemską jednostki gospodarczej, podlegającej obowiązkowi parcelacyjnemu po za wyłączonym obszarem. — c) Brak określenia podstawy prawnej, a w ślad zatym i tytułu prawnego do zobowiązania, w przypadku deklaracji zgody na wpis prawa zastawu dla pretensji z powodu „braku kasowego“; wymóg formy aktu notarialnego do ważności wyrażenia zgody na wpis prawa zastawu jako do kontraktu zastawu. — d) Nie podleganie egzekucji celem ściągnięcia danin publicznych należnych z majątku, obciążonego węzłem substytucji powierniczej, ograniczeniom z § 613 u. c. — e) Nieodpowiedzialność właściciela realności za wypadek pośliznięcia się przechodnia na chodniku w przypadku stałego i regularnego opadu śnieżnego i znacznych rozmiarów chodnika. — f) Możność zawarcia spółki jawnej w sposób dorozumiany przez przedsiębranie takich czynności, które ze względu na zachowanie się danej osoby, według zwyczajów przyjętych w życiu i obrocie, prowadzą do wniosku, że umowa spółki zawartą została. — g) Charakter taksy za świadczenia publiczne wpłat uiszczanych Państw. Zakł. dla umysł. chorych w Kulparkowie, a nie zapłaty umówionej prywatno-prawnie ceny; niepodleganie wierzytelności zakładów państwowych o charakterze publ. przepisom z § 1486 u. c. o trzyletnim terminie przedawnienia. — h) Obowiązek sądu uwzględnienia przy podziale, należności zgłoszonych z tytułu podatków i innych danin publicznych, mimo nieprzedstawienia przez właściwy urząd sądowych tyt. wykonawczych 290
8. Z życia korporacyjnego:
   a) Uchwały Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej. — b) W sprawie dzieła zbiorowego p. t. „Adwokatura w Polsce“ 300
9. Z wydawnictw nadesłanych (12 recenzyj). 306

NA JUBILEUSZ 70-lecia
Prof. MAURYCEGO ALLERHANDA

We wrześniu b. r. ukaże się zeszyt „Głosu Prawa" potrójnej objętości (ok. 200 str. druku), poświęcony jubileuszowi 70-lecia jednego z najznakomitszych prawników polskich, a wieloletniego współpracownika naszego czasopisma

Prof. MAURYCEGO ALLERHANDA.

Druk tego zeszytu jubileuszowego, do którego do tej pory niżej wymienieni autorowie nadesłali nam swoje ad hoc napisane prace, jest już na ukończeniu. Wydanie jednak tego zeszytu odkładamy na wrzesień b. r., wiedząc z długoletniego doświadczenia, że rozsyłka czasopisma w okresie ferialnym przeważnie adresatów nie zastaje, a poszczególne egzemplarze niekiedy w takich razach przepadają.

Zeszyt jubileuszowy będzie ozdobiony podobizną Jubilata i zawierać będzie m. i. prace pp. prof. St. Glasera, St. Gołąba, J. J. Litauera, E. Waśkowskiego, doc. K. Koranyi'ego, doc. R. Piotrowskiego, doc. Dra Wł. Siedleckiego, dalej sędziego A. W. Bartza, adw. Dra Z. Fenichla, Dra H. Freunda (Berlin), Dra J. Jodłowskiego, Dra Miesera, Dra L. Peipera, ref. Prok. Gen. Dra H. Rittermana, sędziego Dra I. Rosenblütha, ref. Prok. Gen. Dra Sew. Rosmarina, adw. Dra St. Rosmarina, red. A. D. Szczygielskiego, adw. Dra J. Vogelfangera i in.

REDAKCJA „GŁOSU PRAWA".

ROK XV. MAJ 1938 Nr. 5

GŁOS PRAWA

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SENATORSKA 4. — TELEFON 249-38.
KONTO CZEKOWE P.K.O. WARSZAWA: Nr. 152.812. LWÓW: Nr. 501.399

Ceny prenumeraty na okładce. — Rękopisów się nie zwraca.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia według umowy.

Orzeczenie o konfiskacie.

Sygn. VI. I. Pr. 190 38. — WYCIĄG Z PROTOKOŁU WSPÓLNEGO POSIEDZENIA NIEJAWNEGO. — Sąd Okręgowy, Wydział VI, karny, we Lwowie w składzie: Wiceprezes S. O. Ł. **Malicki**, Sędziowie S. O. Dr J. **Locker** i Dr K. **Ponurkiewicz**, w sprawie konfiskaty Nr 3—4 czasopisma pt. **„Głos Prawa"** z daty Lwów, marzec—kwiecień 1938 r., do Sygn. VI. 1. Pr. 190.38 na posiedzeniu niejawnym, w dniu 24 maja 1938 r. po wysłuchaniu wniosku prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie **postanawia: uznać za usprawiedliwioną** dokonaną dnia 18 maja 1938 r. przez Starostwo Grodzkie we Lwowie **konfiskatę czasopisma pt. „Głos Prawa" Nr 3—4 z daty Lwów, Marzec—Kwiecień 1938**, zawierającego: — 1) w artykule pt. **„Cios w adwokaturę, to cios w demokrację"**; — a) w ustępie od słów „który niszczy" do słowa „adwokatury"; — b) w ustępie od słów „jest wynikiem" do słowa „totalnych"; — c) w ustępie od słów „co jest znamieniem" do słowa „nielicznych"; — d) w ustępie od słów „kamieniem obrazy" do słów „Praworządnym państwie"; — e) w ustępie od słowa „dowodem" do słowa" adwokatury"; — f) w wyrażeniu między słowem „i nikt" a słowem „niechaj"; — g) w ustępie od słowa „groźbą" a słowa „adwokatury"; — h) w wyrażeniach między słowami „po stronie adwokatów" a słowami „nie rozwinęliśmy"; — i) w wyrażeniach między słowami „podkreśla" a słowem „który"; — j) w wyrażeniu między słowem „który" a słowem „nabiera"; — k) w wyrażeniach między słowami „jest jak" a słowem „mówca"; — znamiona występku z art. 170 i 127 kk., zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. — Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze, i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa, przewidziane w § 21 ust. druk. z 17/12 1862 Dzpp. Nr 6 ex 1863, tj. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł. — UZASADNIENIE: Wymienione wyżej ustępy i wyrażenia, omawiając projekt prawa o ustroju adwokatury, który na tydzień przed pojawieniem się Nr 3—4 „Głosu Prawa", stał się ustawą, — rozszerzają fałszywe i niepokojące ogół publiczny wiadomości o zamierzeniach rządu, a zarazem przekraczają granice dopuszczalnej krytyki i pomawiają władzę ustawodawczą o tendencje społeczne i polityczne, zdolne narazić ją na utratę zaufania w społeczeństwie. Według §§ 487, 489, 493 pk. oraz §§ 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione. — Przewodniczący: **Malicki**, wr. — Protokolant: **Mędraś**, wr.

Śp. Stanisław Car.

Po długiej chorobie, sięgającej grudnia 1936 r., zmarł w dniu 8. czerwca b. r. Marszałek Sejmu Rz. Pol. Stanisław Car, którego życiorys oraz pamięci godny list Jego jako Ministra Sprawiedliwości do redaktora „Głosu Prawa“, podajemy poniżej.

Była to w dziejach Polski Odrodzonej bezsprzecznie jedna z postaci czołowych Jej życia publicznego — jedna zwłaszcza z tych, które — jak paladyni mitycznego króla Artusa — należały do „okrągłego stołu“ śp. Marszałka Piłsudskiego.

Polskie piśmiennictwo i czasopiśmiennictwo prawnicze dłużne jest śp. Stanisławowi Carowi — niezależnie od zastrzeżeń, jakie działalność Jego polityczna mogła w pewnej fazie wywoływać — wdzięczność i cześć nieprzemijającą. Dzieło życia tego zrazu adwokata i redaktora warszawskiej „Palestry“, a następnie Ministra Sprawiedliwości i Marszałka Sejmu Rz. P. — bogaty plon Jego działalności w dziedzinie ustawodawczej około ujednostajnienia ustawodawstwa rodzimego, a mimochodem również w zakresie piśmiennictwa prawniczego — pozostaną wiekopomne.

„Głos Prawa“ ma szczególniejszy jeszcze powód wdzięcznej dla Zmarłego pamięci. Śp. Stanisław Car darzył czasopismo nasze szczerą życzliwością w czasach, gdy sam jeszcze redagował warszawską „Palestrę“ założoną w tym samym roku, co „Głos Prawa“ — 1924.

A kiedy w roku 1929 pojawiła się w „Głosie Prawa“, Nr 1—4/29, rozprawa podpisanego redaktora pt. „Z aktualnych rozważań o czynnikach przewrotu w prawie“, w której podpisany starał się m. i. ująć i zgłębić znaczenie śp. Marszałka Piłsudskiego, jako prawodawcy, na tle szerszych rozważań ideowych i naukowych, wówczas nadspodziewanie otrzymał autor rozprawy pod datą 19 czerwca 1929 od śp. Stanisława Cara, który jako Minister Sprawiedliwości czasopismo nasze z urzędu otrzymywał, list odręcznie napisany, treści następującej:

L. S.

Minister Sprawiedliwości.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Otrzymałem ostatni zeszyt „Głosu Prawa“ (Styczeń—Kwiecień 1929 r.), zawierający rozprawę W. Sz. Pana Redaktora pod tytułem „Z aktualnych rozważań o czynnikach przewrotu w prawie“.

Przeczytałem tę rozprawę z wielkiem zaciekawieniem, a powiedziałbym i z wielką korzyścią dla siebie. Nietylko bo-

wiem przedmiot sam jest nadzwyczaj interesujący i niezmiernie rzadko omawiany w literaturze prawniczej, ale i ujęcie materii jest nader oryginalne. Ponad wszystko jednak podziwiam intuicyjne wczucie się W. Sz. Pana Redaktora w psychę Marszałka Piłsudskiego, która w swych uzewnętrznieniach obiera sobie ścieżki, pełne nieraz dla zwykłego śmiertelnika niespodziewanych przegubów.

To też proszę mi wybaczyć, że spotkawszy się z pracą, wybiegającą daleko poza zwykłą przeciętność — odczułem potrzebę dania wyrazu moim wrażeniom oraz uznaniu dla talentu pisarskiego W. Sz. Pana Redaktora.

Przy sposobności łączę wyrazy wysokiego poważania

St. Car m. p.

19. VI. 29.

Poniżej podajemy — w ślad za czasopismem „W służbie penitencjarnej" — życiorys śp. Stanisława Cara.

Stanisław Car, urodzony w Warszawie dn. 26 kwietnia 1882 r., po ukończeniu studiów prawniczych, poświęcił się **adwokaturze**. W latach 1917 i 1918 pracuje w **departamencie sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu**, będącym zawiązkiem późniejszego Ministerstwa Sprawiedliwości. Od grudnia 1918 r. jest **szefem kancelarii cywilnej Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego**. Na tym stanowisku pozostaje do r. 1923.

Jako ochotnik-ułan bierze udział w wojnie 1920 r. w 10 dywizji **gen. Żeligowskiego**. Uczestniczy w walkach z armią Budiennego oraz w obronie oblężonego Zamościa. Za wykazane w tych walkach męstwo osobiste odznaczony zostaje Krzyżem Walecznych.

W maju 1923 r. **powraca do adwokatury**. W tym czasie zakłada i redaguje czasopismo prawnicze **„Palestra"**. W maju 1925 r. obejmuje stanowisko **prokuratora Sądu Najwyższego**.

W czerwcu 1926 r. zostaje powołany przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko **szefa kancelarii cywilnej**. W listopadzie 1926 r. zostaje wiceministrem, a następnie dwukrotnie w grudniu 1928 r. i w maju 1930 r. **ministrem sprawiedliwości**.

W listopadzie 1930 r. zostaje wybrany **posłem na Sejm** i poświęca się wyłącznie pracy na terenie parlamentu. Piastuje godność **wicemarszałka Sejmu**, równocześnie zaś jest **przewodniczącym komisji prawniczej i generalnym referentem nowej ustawy konstytucyjnej**, uchwalonej po kilkuletnich pracach przygotowawczych w marcu 1935 r. We wrześniu 1935 r. zostaje ponownie wybrany **posłem na Sejm**, który powołuje go na stanowisko **marszałka**.

Od zarania powstania Państwa Polskiego, marszałek Stanisław Car bierze żywy udział w pracach ustawodawczych, przygotowując projekty pierwszych dekretów i ustaw polskich. Jako minister sprawiedliwości przeprowadza nowy **jednolity ustrój sądowy wraz z procedurą karną**. Największym dziełem, któremu poświęcił kilka lat pracy i całą swą ogromną wiedzę prawniczą, była **konstytucja kwietniowa**. Był jej kodyfikatorem i jednym z głównych współtwórców.

Był poza tym **autorem licznych prac z zakresu prawa administracyjnego i państwowego**.

Za pracę nad naprawą ustroju Rzeczypospolitej został odznaczony przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej wielką wstęgą orderu „Polski Odrodzonej".

Przedwcześnie zakończył życie człowiek wielkich zasług, który w pełni godzien jest zaszczytnego miana jednego z najwybitniejszych mężów stanu odrodzonej Rzeczypospolitej.

Ogrom wiedzy, zapału i poświęcenia włożył ś. p. Stanisław Car w urzeczywistnienie idei, jakim hołdował, i w prace, których dokonał. Znakomicie zasłużył się Ojczyźnie. Z wielką czcią, wdzięcznością i z głębokim żalem pochyliły się nasze czoła przed Jego trumną.

Cześć Jego pamięci!

Dr LEON PEIPER
Przemyśl

Ratio legis art. 162 k. k.

Odpowiedź na artykuł prof. Makarewicza w Gazecie Sądowej Warszawskiej Nr 17 z 25/4 1938.

I. — Art. 162 kk. opiewa: „Kto nie opuści zbiegowiska publicznego, pomimo trzykrotnego, opartego na prawie, wezwania właściwej władzy, podlega karze aresztu do roku".

Przedmiotem niniejszego artykułu jest kwestia wykładni podkreślonych powyżej słów: „pomimo trzykrotnego wezwania".

W tym względzie komentarz prof. Makarewicza do kk., w uwagach do art. 162, wypowiedział się następująco:

„Wezwanie ma być trzykrotne, to znaczy, władza ma trzy razy, w odpowiednich, znaczniejszych (kilkuminutowych co najmniej) odstępach czasu, zwrócić się do tłumu (zbiegowiska(z wezwaniem do opuszczenia miejsca, w którym obecni się zebrali" (podkreślenia moje).

Natomiast w moim komentarzu do kk. wykładnia art. 162 kk. brzmi następująco:

„Wezwanie musi być trzykrotne; ustawa nie przepisuje odstępów czasu pomiędzy pojedyńczymi wezwaniami".

Inni komentatorowie kk. mianowicie Jamontt i Rapaport, Glaser i Mogilnicki, oraz Makowski, nie ujawnili swego zdania w tym przedmiocie.

Wedle orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 27 kwietnia 1937 do sygn. 3 K. 62/37 (Nr 293 zbioru urzędowego z r. 1937) i jego motywów, „przepis art. 162 kk. nie zawiera żadnych warunków co do tego, w jakich odstępach czasu wezwanie właściwej władzy do opuszczenia zbiegowiska ma być powtórzone. Pogląd kasacji, zaczerpnięty z komentarza prof. Makarewicza, iż muszą to być *odstępy co najmniej kilkuminutowe,* nie znajduje oparcia ani w treści art. 162

kk., ani w motywach ustawodawczych do tego artykułu".

Podstawę przytoczonego orzeczenia stanowiło ustalenie Sądu Apelacyjnego, że oskarżeni słyszeli wezwanie do rozejścia się, i że trzy minuty były czasem aż nadto wystarczającym do opuszczenia tłumu, a przynajmniej do podjęcia usiłowań w tym kierunku,

Stanowisko to Sądu Apelacyjnego jest zupełnie zgodne z uwagą 2 do art. 162 mego komentarza.

II. — Przeciw orzeczeniu Nr 293 z 1937 r. wystąpił prof. Makarewicz z ostrą krytyką, w artykule zamieszczonym w Nrze 17 Gazety Sądowej Warszawskiej, zarzucając, że *„mamy tu do czynienia z typową wykładnią gramatyczną, bez uwzględnienia jakiejkolwiek innej, a zwłaszcza wykładni z ducha ustawy (interpretacji logicznej)*, — że orzeczenie Nr 293/37 *nie liczy się z istotą przepisu art. 162 i ze stosunkiem do art. 163*[1]), *nie wyciąga też stąd odpowiednich wniosków*" — po czym następuje szereg uwag, mających uzasadnić pogląd Szan. Autora.

Pozwolę sobie poniżej wykazać, że powyższy pogląd prof. Makarewicza nie jest trafny, bo opiera się na nietrafnej argumentacji.

III. — Wykładnia jest wówczas gramatyczną czyli słowną, jeśli znaczenie pewnego przepisu zostaje określone jedynie na podstawie słów ustawy — bez uwzględnienia wszelkich innych danych, jako to celu normy *(ratio legis)*, powodu jej powstania *(occasio legis)*, stosunku do ustaw poprzednich, itd.

Gramatyczną zatem byłaby wykładnia, w judykacie Nr 293/37 zawarta, tylko wówczas, gdyby — wobec braku w art. 162 wzmianki o jakichś odstępach czasu pomiędzy pojedynczymi wezwaniami — Sąd Najwyższy był uznał, że takich odstępów ustawa w ogóle nie wymaga — czyli, że przepisane trzy wezwania można połączyć i wypowiedzieć „jednym tchem": *„Rozejść się, rozejść, rozejść się!"*...

Tak jednak nie jest, gdyż Sąd Najwyższy uznał przerwy między pojedynczymi wezwaniami za konieczne, — a tylko, nie zgadzając się z poglądem prof. Makarewicza co do czasu trwania tych przerw, wypowiedział się w tym kierunku, że tego czasu nie da się z góry określić, lecz że powinien on być takim, ażeby uczestnikom tłumu daną była możność opuszczenia miejsca zbiegowiska. I słusznie, bo zbiegowisko, zwłaszcza nieliczne, na obszernej ulicy lub na placu, można opuścić w ciągu dwóch lub trzech minut, natomiast potrzeba na

---

1) **Art. 163 kk. opiewa:** Kto bierze udział w zbiegowisku, które wspólnymi siłami dopuszcza się przestępstwa, określonego w art. 129 lub 130, albo zamachu gwałtownego na osobę lub mienie, podlega karze więzienia do lat 5.

to dłuższego czasu, jeśli tłum jest liczny, zebrany w ciasnej ulicy, albo policja wskazała tylko jedną (może nawet wąską) drogę do oddalenia się (zob. uw. 2 mego komentarza do art. 162).

Prof. Makarewicz uznaje niedwuznacznie, że okres czasu pomiędzy pojedyńczymi wezwaniami nie może być jednolity, skoro mówi o *„odpowiednich odstępach czasu“*, a jego dalsze określenie, że te odstępy czasu mają być *„znaczniejsze, kilkuminutowe co najmniej“*, stwarza również miarę tylko względną, nieścisłą i niestałą. O *kilkuminutowych co najmniej* odstępach czasu nie mówią zresztą ani ustawa, ani motywy ustawodawcze, ani prof. Frank[2]).

Swoją drogą — zachodzi tu pewna logiczna sprzeczność. Jeśli bowiem odstępy czasu mają być *„odpowiednie“*, to nie można równocześnie określać ich *„minimalnego“* trwania.

Przyjmijmy, że *„kilkuminutowe co najmniej“* odstępy czasu stanowią okres 5 minut, to w przypadku, gdy odpowiedni czas wynosiłby trzy minuty, odstępy czasu wymagane przez prof. Makarewicza byłyby dłuższe, niż czas odpowiedni, a więc czas ponad trzy minuty byłby zbędny i mógłby się w praktyce okazać szkodliwym.

IV. — W przedmiocie wykładni logicznej art. 162 nasuwają się następujące uwagi:

1) Przestępstwo z art. 162 zamieszczono w dziale o przestępstwach przeciwko porządkowi publicznemu, ponieważ zbiegowisko bądź tamuje ruch uliczny lub zagraża bezpieczeństwu tegoż ruchu, bądź ze względu na swoje nastroje doprowadzić może do naruszenia spokoju i ładu publicznego. Nie jest też wykluczone, że uczestnicy tłumu dopuścili się już pewnych przestępstw, oczywiście nie wymienionych w art. 163 (zob. poniżej pod V. 3). — Z drugiej strony powstanie i istnienie (trwanie zbiegowiska) nie leży w niczyim prawno-publicznym czy prawno-prywatnym interesie. Wobec tego interes powszechny wymaga jak najrychlejszego zlikwidowania zbiegowiska, a w konsekwencji teleologia wykładni art. 162 powinna być taką, ażeby przedłużenie tego stanu zapalnego, którym jest zbiegowisko, podlegało karze, czyli ażeby za naruszenie przepisu art. 162 odpowiadał każdy, kto nie opuszcza tłumu, mimo trzykrotnego wezwania władzy[3]). Przeciwna wykładnia art. 162 byłaby nie wykładnią logiczną, ale nieżyciową, nierealną i szkodliwą dla porządku publicznego, którego ochronę ma właśnie na celu przepis art. 162.

Ratio legis art. 162 kłóci się tedy z poglądem prof. Maka-

---

[2]) **Prof. Makarewicz** powołuje się na niem. komentatora **Franka**, który mówi o odpowiednich **„pauzach“**, co zresztą nie jest tak **całkiem** równoznaczne z **„odstępami czasu“**, ąlbowiem „pauza“ może trwać chwilę...

[3]) Powiedziałem już powyżej, że owe 3 wezwania nie mogą zlać się w jedno, i muszą byc wystosowane w odstępach czasu, dostosowanych do zachodzących okoliczności.

r e w i c z a, że *„odstępy czasu pomiędzy pojedyńczymi wezwaniami mają dawać wezwanym czas do namysłu, do ochłonięcia, do spokojnego rozważenia konsekwencyj trwania w biernym oporze“*[4]), że tedy tłum ma uzyskać *spatium deliberandi* i, zamiast bezzwłocznie, a w każdym razie jak najrychlej, usłuchać rozkaz rozejścia się, ma rozpocząć *rozważania* na temat, co lepsze: iść czy nie iść...

Pomyślmy tylko: Tłum zagraża ładowi publicznemu, policja każe mu się rozejść, a uczestnicy tłumu pozostają na miejscu i „ważą“; j e d e n, czy w ogóle odejść, d r u g i, czy policja zachowała *„kilkuminutowe co najmniej“* odstępy czasu, t r z e c i, jaka grozi mu kara, c z w a r t y, czy kwestii tych nie należałoby poddać pod obrady zebranych, itp. — a tymczasem zbiegowisko staje się coraz liczniejsze, niespokojniejsze i groźniejsze dla porządku publicznego...

2) Przepis art. 162 określa jedynie o g ó l n e, p r z e d m i o t o w e w y m o g i odpowiedzialności za nieopuszczenie zbiegowiska; nie dotyka zaś k w e s t i i w i n y uczestników tłumu, którą to kwestię ocenić należy jedynie ze stanowiska art. 14 § 1 kk., gdyż chodzi tu o występek popełniony u m y ś l n i e (art. 13 zd. 2 kk.). Tak tedy, mimo nieopuszczenia zbiegowiska, nie ulegnie karze ten, kto wezwań władzy do rozejścia się nie słyszał, albo nie mógł opuścić tłumu z przyczyn od siebie niezależnych, np. dla braku swobody ruchów — ani też ten, kto począł opuszczać tłum, ale nie zdołał się jeszcze dla braku czasu odłączyć od tłumu[5]).

Wynika stąd, że można i należy interpretować art. 162 w sposób, uwzględniający interes spokoju i ładu publicznego — i to bez obawy skrzywdzenia osoby niewinnej.

3) Prof. M a k a r e w i c z powołuje się na m o t y w y K o m i s j i K o d y f i k a c y j n e j, wedle których trzykrotne wezwanie następuje dla niewątpliwego, objektywnego stwierdzenia, że środki porządkowe były zastosowane i pozostały bez skutku, tudzież *dla postawienia tłumu* niejako *w zwłoce.*

Otóż r o z m i a r o d s t ę p ó w c z a s u pomiędzy pojedyńczymi wezwaniami nie ma żadnego związku logicznego z kwestią o b j e k t y w n e g o s t w i e r d z e n i a, iż zastosowane środki porządkowe n i e o d n i o s ł y s k u t k u; stwierdzenie to może bowiem być całkiem stanowcze i jasne zarówno wówczas, gdy przerwy między wezwaniami trwały jedną

---

[4]) Szan. Autor powołuje się tu na przepis § 116 niem. kk. Przepis ten, podobnie jak art. 162, zagraża sankcją karną temu, kto nie oddala się z tłumu po trzykrotnym wezwaniu; brzmienie więc § 116 nie daje żadnej — a przynajmniej oczywistej — podstawy do przyjęcia, że chce dać uczestnikom tłumu czas do deliberacji. Taka wykładnia sprzeciwiałaby się zresztą duchowi narodu niemieckiego, nawskroś przesiąkniętego potrzebą bezwarunkowego posłuszeństwa wobec rozkazów władzy.

[5]) Oczywiście nie chodzi tu o osobnika, który wywołać chce **pozory posłuszeństwa** i oddala się leniwie, czasowo zatrzymuje się, itd. (zob. w moim komentarzu uwagę 2 do art. 162).

lub dwie minuty, jak i wówczas gdy przerwy te trwały 5 lub 10 minut. Chodzi tylko o to, aby te przerwy, krótsze czy dłuższe, istotnie zachodziły, i aby wezwań było trzy, tj. aby wymagane przez ustawę trzy wezwania nie zlały się w jedno.

Co się zaś tyczy zwłoki tłumu, to — ze względu na autorytet władzy i ład publiczny — każdy uczestnik tłumu jest już właściwie w zwłoce, jeśli nie opuszcza zbiegowiska po pierwszym (usłyszanym przez siebie) wezwaniu do rozejścia się; ustawa atoli przesuwa odpowiedzialność karną do chwili, kiedy trzecie wezwanie wygłoszono.

Najlepszym tego dowodem, że uczestnik tłumu nie może się powoływać ani na to, że słyszał tylko jedno wezwanie, jeśli było ich trzy — ani na to, że nie słyszał żadnego wezwania, jeśli mu zwrócono uwagę, że policja wystosowała już trzykrotne wezwanie do rozejścia się.

3) Wedle nowoczesnej nauki o wykładni prawa (hermeneutyki prawa), motywy ustawodawcze nie wiążą sędziego, gdyż ustawa przez jej ogłoszenie staje się samoistnym tworem i posiada — w rozumieniu teleologicznym — swoją własną istność i „wolę“. Stanowisko to zajmuje też stale Sąd Najwyższy, z tym dodatkiem, że przy nowoczesnym trybie powstawania ustaw nie da się stwierdzić, kto jest autorem pewnego przepisu prawnego. Gdyby więc nawet motywy ustawodawcze przemawiały za wykładnią prof. Makarewicza, nie mogłyby one w żadnym razie stanowić przeszkody do interpretacji odmiennej, zgodnej z treścią, duchem i celem art. 162.

V. — Artykuł prof. Makarewicza zawiera w punkcie 5 pewne nieścisłości oraz odchylenia od przedmiotu polemiki. I tak:

1) Zaznaczyłem już powyżej, że § 116 niem. kk. nie daje żadnej podstawy do postawienia tezy o kilkuminutowych co najmniej odstępach czasu pomiędzy pojedyńczymi wezwaniami policji.

2) Zdaniem prof. Makarewicza dopuszcza się występku z § 283 austr. kk. osoba, która „nie czyni zadość *(nicht Folge leistet)* życzeniu urzędnika lub straży, polecających rozejście się tłumu; tymczasem *„Folge leisten“* nie znaczy czynić zadość *„życzeniu“*, lecz okazać posłuszeństwo, uległość rozkazowi władzy.

3) Wywody artykułu prof. Makarewicza na temat sąsiedztwa i bliskiego pokrewieństwa art. 162 i 163 wyjaśniają podłoże obu tych art. i różnicę między nimi, lecz nie przyczyniają się niczym do poparcia wykładni art. 162 w spornym tu przedmiocie trwania przerw między pojedyńczymi wezwaniami do rozejścia się.

Powiada prof. Makarewicz, że wezwań ma być trzy: — ależ o to nie chodzi, i o to nikt się nie spiera; opisuje dalej

p. prof. przekształcenie tłumu z art. 162 na tłum z art. 163: ależ i tego nikt nigdy nie kwestionował!

Jeśli jednak prof. Makarewicz powiada, że tłum z art. 162 wykazuje jedynie *potencjonalną* energię, tj. że tłum ten nie dopuścił się jeszcze żadnego przestępstwa, i że tłum ten dopiero w wypadku art. 163 rozwija kinetyczną energię przestępną, to zachodzi tu pewna nieścisłość. Ustawa w art. 163 wymienia wyczerpująco cztery rodzaje przestępstw, podpadających pod sankcję tego przepisu, a to: przestępstwa z art. 129 lub 130 (przemoc lub groźba bezprawna w celu zmuszenia urzędnika do zaniechania lub przedsięwzięcia czynności urzędowej), tudzież zamach gwałtowny na osobę lub mienie, tj. zamach o znacznym nasileniu.

Wynika stąd *prima facie (per argumentum a contrario)*, że tłum z art. 162 nie staje się tłumem z art. 163, jeśli dopuszcza się przestępstw w art. 163 nie wymienionych — innymi słowy: także tłum z art. 162 może być (oczywiście w mniej szkodliwym zakresie) *tłumem przestępnym*, i energia jego nie musi być tylko czysto potencjonalną, np. tłum krzyczy lub hałasuje etc. (art. 28 Prawa o wykroczeniach), albo obraża nieobecne na miejscu władze i urzędy etc. (art. 127 kk.).

4) Prof. Makarewicz mniema, że art. 162 można zastąpić przepisem art. 28 Prawa o wykroczeniach, tj. osobników, nie opuszczających zbiegowiska mimo wezwania, karać wedle tegoż art. 28. Zapatrywanie to uważam za błędne, a to z następujących powodów:

a) Art. 28 mówi o zakłóceniu spokoju publicznego krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem. Ów *„inny wybryk“* musi więc być czymś w rodzaju krzyku, hałasu lub alarmu — nie zaś biernym zachowaniem się, może więc ten wybryk (już przy wykładni rozciągliwej) być przedrzeźnianiem się komuś, wyzywającym spozieraniem lub wyzywającą postawą *(attitude insultante)*[6]), ale nie może być milczącym pozostawaniem w tłumie, nieruszaniem się z miejsca. To też powołane przez Szan. Autora judykaty nr 79/35 (bójka i stłuczenie lampy na zabawie publicznej) i 127/35 (niedopuszczanie nabywców do sklepów żydowskich i usuwanie ich stamtąd), skazujące za wykroczenie z art. 28, oparte są na pozytywnych działaniach osób za to przestępstwo skazanych.

b) Art. 28 dotyczy odpowiedzialności jednostki za jej osobiste pozytywne działania i nie łączy się z kwestią „tłumu“; kto mimo trzykrotnego wezwania policji nie opuści tłumu, a nadto dopuszcza się wybryku, odpowie osobno przed sądem za występek z art. 162, a osobno przed władzą administracyjną za wykroczenie z art. 28 (art. 10 rozp. Prez.

---

[6]) Kto w ten lub podobny sposób zachowałby się (przy zbiegowisku lub poza nim) wobec urzędującego organu władzy bezpieczeństwa, dopuściłby się nie wykroczenia z art. 28, lecz występku z art. 128 kk.

Rp. z 22/3 1928 Dz. U. 38, poz. 365, tudzież zb. urzęd. O. nr 172/33).

c) Prof. Makarewicz, powołując się na praktykę starostw grodzkich, nie podaje odnośnych stanów faktycznych, które stanowiły podstawę skazania; nie wiem tedy, czy w odnośnych wypadkach nie zachodziło jakieś pozytywne działanie, i nie wiem, czy taka jest praktyka wszystkich starostw. Ale to wiem i czuję, że sądownictwa karno-administracyjnego, wykonywanego w dodatku często przez funkcjonariuszów niekonceptowych, nie podobna podsuwać i zalecać... Sądowi Najwyższemu — choćby gwoli ratowania tezy o potrzebie *„znacznych, kilkuminutowych co najmniej odstępów czasu“* pomiędzy trzema wezwaniami przepisanymi w art. 162.

V. — Z niemałą przykrością przystępuję do odpowiedzi na część artykułu prof. Makarewicza, zwróconą przeciw mojej wykładni i przeciw mnie osobiście, jako „intelektualnemu sprawcy“ judykatu nr 293/37 — a z przykrością dlatego, ponieważ dla wiedzy i zasług kodyfikacyjnych prof. Makarewicza żywię cześć i uznanie, któremu niejednokrotnie dałem wyraz na kartach swego komentarza. Wybitne jednak stanowisko w nauce prawa karnego i w jego pracach kodyfikacyjnych nie uprawnia jeszcze Szan. Autora do zmonopolizowania dla siebie prawa trafnej wykładni kodeksu karnego ani do lekceważącego i zgryźliwego poniekąd traktowania zapatrywań odbiegających od jego poglądu.

Sądzę, że niema nieomylności w dziedzinie duchowej i że pogląd nawet błędny, należy — zwłaszcza z naukowej *sella curulis* — traktować pod względem sposobu krytyki z pewną względnością i oględnością, jeśli pogląd ten płynie z dążenia do prawdy i chęci służenia dobru ogółu.

To jedna — formalna strona sprawy. Ale jest i druga. Najpiękniejsza teoria — w dziedzinie prawa zwłaszcza — ustąpić musi pierwszeństwa... potrzebom życia; *doctrina ancilla practicae.* Każda ustawa karna, musi być tak tłumaczona, ażeby spełniła swój cel. Nie wolno ustawy interpretować w sposób przeciwny jej treści i duchowi, ale nie wolno też przy wykładni ustawy odwracać się od życia, i ignorować przejawy i potrzeby życiowe. Uczony, zagłębiony w swych dociekaniach teoretycznych, bardzo często nie widzi rzeczywistości życiowej — i w praktyce, mimo głębokiej wiedzy naukowej, popełnia niekiedy rażące błędy[7]).

---

[7]) Jako uczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego uczęszczałem na wykłady i seminaria śp. prof. **Edmunda Krzymuskiego** i bp. prof. **Józefa Rosenblatta.** Pierwszy olśniewał swoją głęboką erudycją, drugi dostosowaniem swej wielkiej wiedzy prawniczej do praktyki, którą znał jako znakomity obrońca. Poruszając na seminariach obu tych profesorów jedną i tę samą kwestię praktyczną, miałem sposobność widzieć, jak teoria i filozofia prawa karnego stają dość często bezradne wobec przypadków z życia zaczerpniętych!...

W tych czasach zdarzyło się, że profesor procedury cywilnej, istna

Biorąc udział jako obrońca w licznych rozprawach sądowych o przestępstwa udziału w zbiegowiskach, miałem sposobność wyrobić sobie żywe o tym przekonanie, jak powstaje „*zbiegowisko*", jaki jest jego przebieg przed i po nadejściu policji, jak policja wystosowuje swoje wezwania, i jaki jest ich skutek, tj. jak uczestnicy jednego i tego samego zbiegowiska ustosunkowują się do nakazu rozejścia się. Jeden z nich nie rusza się w ogóle z miejsca i twierdzi, że wezwania policji nie tylko nie słyszał, lecz (odwrócony od niej) nawet jej nie widział, drugi pozostaje na miejscu i kontynuuje prowadzoną przez siebie rozmowę, trzeci wdaje się w dyskusję z policją, czwarty porzuca swoje dotychczasowe miejsce i zajmuje inne miejsce wśród tłumu, piąty żółwim krokiem oddala się od tłumu, szósty czyni kilka kroków a następnie staje, siódmy odchodzi w inną stronę, niż w stronę wskazaną przez policję, ósmy tłumaczy się tym, że i inni uczestnicy tłumu nie oddalili się, itd. — tymczasem zaś tłum coraz bardziej rośnie, odzywają się głosy ujemne pod adresem policji, itp.

Gdyby Szan. Autor wziął, choćby raz jeden, udział w rozprawie przeciw uczestnikom jakiegoś „poważniejszego" zbiegowiska — niezawodnie inaczej interpretowałby art. 162, i doszedłby do przekonania, że wykładnia judykatu nr 293/37, i moja, nie powinny i nie mogły być inne.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do odpowiedzi na zarzuty, podniesione przeciw mojej wykładni art. 162. — I tak:

1) Prof. Makarewicz cytuje słowa mego komentarza: „Ustawa nie przepisuje, do kogo wezwanie ma być skierowane; może ono być skierowane, bądź do całego tłumu, bądź do jego części, bądź nawet do pojedyńczych osób" (podkreślenie prof. Makarewicza). — Przez podkreślenie tych słów pragnie Szan. Autor dać wyraz myśli, że uważam wezwanie wystosowane do jednej osoby, jako wezwanie adresowane do całego tłumu, obowiązujące cały tłum do rozejścia się. Otóż jasnym jest, że wezwanie, skierowane do pojedyńczej osoby, ażeby ona opuściła zbiegowisko, nie może być przeze mnie traktowane, jako wezwanie do całego tłumu lub choćby do kilku osób. Chodziło mi więc o to, że organ policyjny, wzywając do rozejścia się cały tłum (*„proszę się rozejść!"*), i nie mogąc być wszechobecny, może być zwrócony lub spoglądać w stronę pewnej części uczestników lub nawet jednego z nich. Nie można przecież do jednej osoby powiedzieć: *„rozejdź się Pan!"* Taki absurd, popełniony przez pewnego austr. policjanta wobec jednej osoby, był przedmiotem wyroku uniewinniającego, i glos humorystycznych w prasie prawniczej i codziennej.

2) Prof. Makarewicz ironizuje moją wykładnię, że

---

znakomitość na tym polu, prowadząc osobiście swój proces cywilny, przegrał go z **powodu popełnienia zasadniczego błędu procesowego.** To samo przydarzyć się może każdemu teoretykowi prawa.

celem powtarzania wezwania nie jest wzmocnienie, lecz dosłyszenie wezwania przez możliwie największą ilość ludzi.

Zaznaczyłem już otóż powyżej, że autorytet władzy i spokój publiczny wymagają posłuchu dla pierwszego już wezwania. Ponieważ ktoś mógłby sądzić, że chodzi tu o wzmocnienie pierwszego wezwania, uważałem za stosowne dać wyraz swemu poglądowi, że powtarzanie wezwania zapewnia dosłyszenie go przez więcej osób — a przecież wezwanie ma być nie tylko wystosowane, ale także słyszane przez adresatów (uczestników tłumu). Wezwania szeptem dokonane, których tłum dosłyszeć nie może, nie spełniają celu wezwania i nie wypełniają znamion wezwania z art. 162. Zresztą pogląd mój nie pozostaje w sprzeczności ani z ustawą, ani z motywami do ustawy; wszak wedle motywów „*próba* (stosowania środków porządkowych) *musi być jawna, oczywista, zrozumiała dla wszystkich uczestników*“, a tym samym wydać się musi bardzo celowym, ażeby wezwania były dosłyszane przez możliwie największą ilość uczestników tłumu. Podobnie też Jamontt i Rapaport w swoim komentarzu do kk. (str. 181) wymagają, ażeby wezwanie było trzykrotne „*dostępne dla słuchu uczestników*“.

Jeżeli prof. Makarewicz mówi o tym, że lepszy byłby megafon lub tuba, to chyba sam dobrze wie, że policja nie może mieć wszędzie do dyspozycji megafonów i tub — ale otwarcie oświadczam i przyklaśnie mi każdy, że gdyby na miejscu zbiegowiska był megafon lub tuba, to użycie ich byłoby najzupełniej racjonalne i celowe. Może też zresztą Szan. Autor słyszał coś o tym, że w dużych miastach korzysta policja bardzo często (przy zebraniach pod gołym niebem) z megafonów, jeśli one w danym miejscu są do dyspozycji.

3) Ironizuje dalej prof. Makarewicz mój pogląd, że ludzie gromadzący się koło płonącego domu stanowią tłum w rozumieniu art. 162, bo to są gapie, a gapie to nie tłum, bo tłum z art. 162 nie posiada swoistej psychiki.

W tym względzie zauważyć wypada, co następuje:

a) Zbiegowisko z art. 162 należy odróżnić od zbiegowiska z art. 163.

Wedle motywów Kom. Kod. zbiegowisko może być przypadkowe, a więc przyczyna jego powstania jest obojętna. Wedle prof. Makarewicza (ad art. 162) „*pojęcie zbiegowiska wymaga udziału większej ilości ludzi zebranych odruchowo; nie jest to zgromadzenie za zaproszeniami lub ogólnie dostępne*“.

Mój komentarz do art. 162 wyraża to szczegółowiej: „*Zbiegowiskiem jest przypadkowe, samorzutne, nie zwołane ani nie zorganizowanie zebranie (skupienie się) więcej ludzi z jakiegokolwiek powodu, choćby nie nastręczającego żadnych obaw, a więc także z prostej ciekawości, np. ktoś upadł lub zachorował na ulicy lub wskazał na samolot przelatujący, kuglarz występuje na ulicy, powstał pożar lub ktoś zawołał „pali się“, itd*“.

Tak też Sąd Najwyższy w tezie i w motywach do orzeczenia nr 296/34 wypowiedział się w tym kierunku, że sama nazwa *„zbiegowiska“* wskazuje na doraźne, nieprzewidziane zebranie się większej lub mniejszej ilości ludzi, którzy niekoniecznie powinni zagrażać jakiemukolwiek dobru prawnemu; nie jest potrzebne, aby *„zbiegowisko“* istniało w celu przestępnym. Toż samo czytamy w motywach do judykatu Nr 22/38, które ponadto (zgodnie z uwagą 3 mojego komentarza do art. 162), zaznaczają, że pod pojęcie zbiegowiska może podpadać nawet kilka osób, jeśli dalsze osoby nadbiegają lub zbierają się z zamiarem wzięcia udziału w zbiegowisku.

Tak tedy tłum *„gapiów“*, o którym z widoczną wzgardą czy lekceważeniem mówi prof. Makarewicz, podpada niewątpliwie pod pojęcie *tłumu* z art. 162, gdyż może on tamować ruch uliczny i naruszać porządek publiczny (motywy Kom. Kod. tudzież motywy do O. nr 22/38).

b) *Tłum* z art. 162 nie posiada jeszcze ogólnej, wspólnej, a *„swoistej“* psychiki, której od niego wymaga prof. Makarewicz — ale tylko w omawianym tutaj przeze mnie swoim artykule. W swoim bowiem komentarzu prof. Makarewicz o tej psychice nie wspomina ani słowem przy art. 162, natomiast czyni to dopiero przy art. 163. Tłum z art. 162 nie posiada więc jeszcze owej „swoistej“ psychiki, może ona w nim wcale nie wytworzyć się; tłum np. stoi i patrzy, albo — po pewnym czasie — sam (bez wezwania policji lub wskutek jej wezwania) rozprasza się; tłum z art. 162 może więc być tłumem pozbawionym wspólnej myśli, wspólnych zamierzeń i działań, słowem: wspólnej dynamiki psychicznej a przestępczej, wymaganej przez art. 163.

Słusznie odgradza prof. Makarewicz nieposłuszeństwo tłumu z art. 162 od energii przestępczej tłumu z art. 163, ale odgrodzenie to ani nie dowodzi, że tłum z art. 162 musi posiadać swoistą psychikę, ani też — *quod erat demonstrandum* — że odstępy czasu pomiędzy wezwaniami z art. 162 mają być *„znaczniejsze, kilkuminutowe co najmniej“*[8]).

VI. — Na zakończenie tej polemiki niech mi wolno będzie wskazać, jak odczuwa świadek rozprawy sądowej ekscepcje, oparte na wykładni prof. Makarewicza.

Oto w numerze *Illustr Kuriera Codziennego* z 12 maja br. czytamy:

„Do trzech razy sztuka!

„Inżynier F. jest człowiekiem systematycznym, lubiącym porządek i symetrię, już chociażby z racji swego zawodu. To nie

[8]) Szan. Autor zaleca mi **przestudiowanie obszernej literatury na temat tłumu, a zwłaszcza tłumu przestępnego**; niewątpliwie dużo skorzystałbym stąd, choć coś nie coś o tym czytałem — ale, niestety, nie wskazał mi Szan. Autor, gdzie mógłbym przeczytać coś o owych **„kilkuminutowych odstępach czasu“** i o **„swoistej psychice tłumu z art. 162“** polskiego kodeksu karnego.

przeszkadza, że przed kilku tygodniami zatrzymał się na ulicy, widząc jak tłum gromadzi się przed jednym z domów.

„Onegdaj stanął inż. F. przed sądem jako oskarżony o występek... zbiegowiska.

Świadek, posterunkowy policji zeznaje, że w myśl ustawy trzykrotnie wezwał przechodniów do rozejścia się, gdyż tłum tamował ruch uliczny — ale oskarżony nie zastosował się do wezwania. Obrońca inżyniera F. chciałby wykazać, że klient jego nie słyszał wszystkich trzech wezwań — do jednego przyznaje się... A poza tym, jeżeli nawet był obecny przy trzech wezwaniach, to nastąpiły one bezpośrednio jedno po drugim, co wedle ustawy nie jest dopuszczalne.

Sąd ogłasza wyrok zasądzający: Ustawa nie wymaga, by uczestnik zbiegowiska słyszał wszystkie wezwania policji, które również nie muszą padać w pewnych odstępach czasu. Obrońca oskarżonego, zapowiada apelację, zapewne z powodu... niesymetrycznego układu wezwań do rozejścia się...

Dr JAKUB GANS
Kraków

Ochrona czci w polskim ustawodawstwie karnym.*)

Art. 255 i 256 k. k.

POWOŁANA LITERATURA:

Allfeld: Lehrbuch des deutschen Strafrechts, 1922.

Altmann: Jacob-Weiser-Lehsing: Kommentar zum österreichischen Strafrecht, 1928.

Binding: Lehrbuch des gemeinen deutschen Strafrechts (Besonderer Teil, I. t. 1903.

Brügger: Der Schutz der Ehre, 1928.

Ebermayer-Lobe-Rosenberg: Reichs Strafgesetzbuch, 1929.

Engelhard: Die Ehre als Rechtsgut im Strafrecht, 1921.

Frank: Das Strafgesetzbuch für das deutsche Reich, 1926.

Glaser-Mogilnicki: Kodeks karny z komentarzem, 1934.

Grzybowski: Ochrona osobista w stosunku do dzieła po śmierci twórcy. Zagadnienia ogólne, 1933.

Jammont-Rappaport: Kodeks karny, komentarz, II. t. 1932.

Kitzinger: Welche Reformen empfehlen sich auf dem Gebiete des strafrechtlichen Ehrenschutzes, 1925.

Lammasch: Diebstahl und Beleidigung, 1902.

Liszt-Schmidt: Lehrbuch des deutschen Strafrechts, 1927.

Lehsing: patrz Altmann.

Makarewicz: Kodeks karny z komentarzem, 1932. IV wyd. 1935. (W pracy tej cyt. wyd. z r. 1932).

*) Praca nagrodzona na I. Konkursie Naukowym Związku Zrzeszeń Aplik. Zaw. Prawn. Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Mezger: Vom Sinn der Strafrechtlichen Tatbestände, 1926.
Olhausen: Kommentar zum Strafgesetzbuch für das deutsche Reich, 1927.
Peiper: Kodeks karny, komentarz, 1933.
Steiner: Der Ehrbegriff im Strafrecht, 1915.
Wolter: Obraza czci między małżonkami (Przegląd Prawa i Administracji, 1928, str. 369 i nast.).
Wolter: Zarys systemu prawa karnego, część ogólna, t. I., 1933.
Zimmerl: Zur Lehre vom Tatbestand, 1928.

SPIS RZECZY:

Wstęp.
I. **Pojęcie czci, jako dobro prawne w ogólności.**
II. **Ko może być znieważony.**
III. **Kto może znieważyć.**
IV. **O bezprawiu przestępstw przeciwko czci.**
V. **O winie w przestępstwach przeciwko czci.**
VI. **O okolicznościach, wykluczających bezprawność względnie karalność przestępstw przeciwko czci, oraz o okolicznościach, uzasadniających stosowanie sędziowskiego prawa darowania kary.**
VII. **O zniewagach w kod. kar.**
VIII. **Kwestie proceduralne.**

Wstęp.

Prawo karne jest — rzecz można — regulaminem organizacji społecznej.

Przez swoje nakazy i zakazy (tym pierwszym odpowiadają przestępstwa ze zaniechania, tym drugim — z działania) podaje prawo karne — implicite — zasady współżycia członków społeczeństwa między sobą. Prawo karne bierze zatem pod ochronę prawną człowieka — jego osobę, jego mienie itd. — a ochrona ta jest warunkiem fizycznego bytu organizacji.

Lecz człowiek to nie tylko jego c i a ł o, ale przede wszystkim jego d u s z a. Jako istota wyższego rzędu przeżywa człowiek w swej psychice cały świat zjawisk, tym ważniejszych, że stanowią one podnietę jego zewnętrznego zachowania się.

Wskazanym zatem jest, aby ustawa karna, jeżeli w ogóle ma użyczać skutecznej ochrony kulturalnego rozwoju społeczeństwa, brała szlachetne przejawy duszy ludzkiej pod swoje opiekuńcze skrzydła.

Ustawa karna więc, jako wyraz zbiorowej woli społeczeństwa, musi stanąć na straży dobrego imienia i sławy każdego z członków społeczeństwa, ponieważ c z e ś ć c z ł o w i e k a, przez którą rozumiemy uznanie przez ogół w a r t o ś c i pewnej osoby, jest często jedynym bodźcem człowieka do pracy, a zarazem jedyną nagrodą za nią.

Gdyby ta spodziewana nagroda nie miała korzystać z ochrony prawnej, nikt nie kusiłby się o nią i nikomu nie zależałoby na niej. Byłaby z góry przesądzona, jako iluzoryczna i bezwartościowa, bo pozbawiona ochrony prawnej.

Gdyby natomiast pojęcie czci, mimo braku ochrony ze strony porządku prawnego, nie straciło na swej wartości, doszłoby

do jej obrony w drodze bezprawnej „pomocy własnej". Doszłoby do aktów gwałtu z wszystkimi jego skutkami, znanymi z okresu krwawej zemsty.

Dlatego też dla samych względów zapobieżenia niedopuszczalnym aktom samopomocy, musi prawo karne — zgodnie ze swym zadaniem — wziąć cześć ludzką pod swoją ochronę prawną.

I.

Pojęcie czci jako dobro prawne w ogólności.

Cześć, jako dobro prawne, nie jest pojęciem jednolitym.

Już sama nauka nie jest zgodna w określaniu pojęcia czci, a na podstawie rozmaitych ustaw karnych pojęcie czci rozmaicie bywa określane.

Wyradza się jednak tendencja podziału czci, jako pojęcia prawnego, na dwie główne odmiany: na 1) *opinię* i — 2) *godność*, jak je prof. Wolter nazywa w swej „Obrazie czci między małżonkami".

Również co do definicji obu tych odmian czci, opinii z jednej strony a godności z drugiej strony *(„Eigenschaftsbild"* i *„Würde")*, nie ma w nauce prawa jednolitego zdania.

Engelhard np. definiuje *opinię* — jako sumę wyobrażeń, tyczących się właściwości pewnej osoby, *godność* zaś definiuje — jako sumę wyobrażeń, wprowadzających zewnętrzne momenty do kompleksu osobistych cech człowieka *(Persönlichkeitsbild)*.

U Bindinga wysuwają się na pierwszy plan moralne czynniki, jako głównie decydujące o wartości danego człowieka, *ergo* o jego czci. Wartość — powiada on — jaką człowiek jako taki posiada, jest odbiciem oraz funkcją zachowania się człowieka, tj. wypełniania przez niego moralnych, a co za tym idzie, prawnych obowiązków. Nie należy jednak sądzić, że Binding identyfikuje pojęcie czci z pojęciem opinii. Wszak w innym miejscu powiada on znów *„das Ganze der Ehre ist Menschenwürde"* (istotą czci jest godność ludzka). Wynikałoby z tego, że również Binding rozróżnia dwa trzony czci: *opinię* i *godność*.

Poza tym Binding słusznie przypisuje moralności tak doniosłe znaczenie dla czci.

Gdy chodzi bowiem o *opinię*, to zupełnie naturalnym jest, że sposób zachowania się pod względem moralnym, a tym samym prawnym, wpływa decydująco na nią. Jeśli natomiast chodzi o *godność*, to względy moralności wpływają na nią o tyle, o ile godność zasadza się na szacunku, poważaniu i czci, jakiej zażywa dana jednostka ze względu na swe moralne walory czyli moralną wartość.

Z powyższej definicji godności wynika zatem, że godność uwarunkowana jest nie tylko wewnętrzną wartością danej jednostki, ale również zewnętrznym wartościowa-

niem tej jednostki przez ogół, a tym samym stwierdzonym zostaje, że *godność* mieści w sobie elementy *opinii*. Godność zatem nie jest pojęciem odrębnym od opinii.

Jasny wyraz temu zapatrywaniu daje także niemiecka nauka prawa karnego. Niemieccy bowiem teoretycy kwalifikują przestępstwa skierowane przeciw opinii, jako *„Gefährdungsdelikte“*, t. zn. jako przestępstwa, które narażają cześć znieważonego na uszczerbek, a to w tej formie, że znieważony traci w oczach otoczenia na swej wartości. Otóż ostatnio podnoszą się w nauce niemieckiej głosy, że również przestępstwa przeciw godności wywołują takie same przykre dla znieważonego skutki, jakie wywołują przestępstwa przeciw opinii. Człowiek, którego godność obrażono, traci również w oczach swego *milieu* na swej moralnej wartości.

Różnicy między opinią a godnością należy więc dopatrywać się w czym innym. Leży ona w różnicy subiektów tj. podmiotów wartościowania. Wszak cześć człowieka odpowiada dodatniemu wartościowaniu pewnej jednostki, pełnowartościowości jednostki.

Wartościowanie jednak człowieka odbiega od wartościowania rzeczy o tyle, o ile sam człowiek może też mieć o sobie samym pewne wyobrażenie, a więc może być subiektem wartościowania. Nauka niemiecka ma nawet osobny termin na określenie człowieka, wartościującego samego siebie. Termin ten brzmi: *„Subjekt-objekt“*. Stąd mówi się w ogóle o zewnętrznej i wewnętrznej czci.

O każdej z tej czci można znów mówić objektywnie, t. zn. z punktu widzenia osób trzecich, albo subjektywnie, tj. pod kątem widzenia wartościowanej jednostki.

Nauka prawa karnego nie jest zgodną w określaniu powyższych rodzajów czci. Frank np. mówi z punktu widzenia obiektywnego: a) o *wewnętrznej* czci, jako o faktycznej wartości, jaką ktoś posiada, — b) o *zewnętrznej* zaś czci, jako o wyobrażeniu, jakie osoby trzecie mają o wartości, przypisywanej przez nich pewnej osobie. Gdy natomiast chodzi o subiektywny punkt widzenia, to zdaniem Franka wewnętrzna cześć jest to *wyobrażenie* pewnej jednostki o swej wartości i sławie (świadomość czci), zewnętrzna cześć zaś jest to *wola* owej jednostki utrzymania swej wartości i sławy *(poczucie czci)*.

Allfeld rozróżnia z punktu widzenia obiektywnego *wewnętrzną cześć*, jako wewnętrzną wartość pewnej osoby i okoliczność, jak dalece ona zasługuje na szacunek *(Achtungswürdigkeit)*, z punktu widzenia zaś subiektywnego, jako świadomość tej wartości. *Zewnętrzną czcią* nazywa natomiast socjalne znaczenie danej osoby.

U Steinera znów pokrywa się punkt widzenia obiektywny z zewnętrzną czcią, a punkt widzenia subiektywny z wewnętrzną czcią.

Obiektywną czyli zewnętrzną czcią jest u niego moralna wartość, jaką inni przypisują pewnej osobie, subiektywnej zaś czyli wewnętrznej czci odpowiada, jego zdaniem, subiektywna świadomość jednostki o swej moralnej wartości.

Stąd — podnosi Brügger — wynikałoby, że człowiek zarozumiały miałby więcej czci, a dzieci lub bezwłasnowolni pozbawieni są tejże, ponieważ nie mogą mieć żadnej świadomości o swej czci.

Przypuszczamy, że konstrukcja Steinera musiała być pomyślana w ten sposób, iż o czci nie decyduje bezwzględna świadomość jednostki o swej moralnej wartości, lecz świadomość ta musi być ograniczona rzeczywistą wartością, jaką dana jednostka przedstawia dla innych. Innymi słowy: subiektywna — wewnętrzna cześć musi być ograniczona obiektywną — zewnętrzną czcią.

Należy jednak przyznać, że podział przyjęty przez Franka jest jaśniejszy, nie nasuwający wątpliwości. Dlatego też — naszym zdaniem — zasługuje na uznanie[1]). Zdanie to nie jest odosobnione, gdyż także Brügger wykazuje tendencję przychylania się do podziału Franka.

Jedno zdaje się być pewne: że ilekroć chodzi o rozstrzygnięcie w konkretnym przypadku, czy zaszła obraza czci, to w żadnym razie nie może decydować subiektywne poczucie czci pokrzywdzonego, lecz poczucie czci obiektywne, tj. ogólnie panujące w danym środowisku.

Będzie zatem miarodajne, jak słusznie podnosi Olhausen, a także Brügger — poczucie czci całego otoczenia, w którym pokrzywdzony się obraca. Z tym bowiem otoczeniem wiążą pokrzywdzonego pewne interesy (materialne i idealistyczne), na które obraza czci może mieć wpływ ujemny.

Istotną zatem i decydującą dla obrazy czci jest szkodliwość tejże dla tych interesów znieważonego.

Szkodliwość ta objawia się w tym, że osoba dotknięta zniewagą, traci na swej wartości w oczach swych bliskich i swego otoczenia. Ponieważ jednak pojęcie czci jest inne w każdym środowisku, przeto rozróżniamy inne pojęcie czci „akademickiej", inne znów „oficerskiej", „sędziowskiej", „adwokackiej", „kupieckiej", itd.

Cześć może być zatem związana z pewnym stanem, z pewnym stanowiskiem urzędowym, ze zawodem itd.

---

[1]) Według **Franka**, ogranicza subiektywną, wewnętrzną cześć — subiektywna, wewnętrzna cześć, to zn., że ostatecznie wewnętrzną czcią czyli godnością jest **świadomość** pewnej jednostki o swej wartości i sławie, ale w granicach jej **faktycznej** wartości, tj. uznanej przez **ogół** (obiektywna cześć). W ten sposób unika się przesadnego wyobrażenia o swej czci, jak to możliwe jest u **Steinera.**

Ta różnorodność czci jest odpowiednikiem i korelatem zróżniczkowanych interesów znieważonego. Tak np. wyrażenie się o akademiku, że jest, powiedzmy, „zagorzałym miłośnikiem gorzałki“, nie musi być z punktu widzenia rzeszy akademickiej bynajmniej uwłaczające dla czci akademika. Powiedzenie to natomiast będzie się kwalifikować jako znieważenie, gdyby ono prawie kolidowało z interesami owego akademika. Zaszłoby to wtedy, gdyby np. powyższy akademik starał się równocześnie o rękę córki znanego abstynenta.

Podkreślamy zatem jeszcze raz, iż pojęcie czci jest odpowiednikiem pewnych słusznych interesów[2]) pokrzywdzonego. Umyślnie tak szeroko rozwodzimy się i kładziemy nacisk na ten stosunek czci do interesów znieważonego, albowiem przez to rzucamy podwaliny dla zrozumienia istoty przestępstw przeciwko czci i instytucyj, związanych z tymi przestępstwami, albowiem cześć znieważonego będzie chroniona tylko wówczas, gdy znieważony ma uzasadnioną przyczynę jej bronienia, gdy mu może, czy też musi zależeć na niej ze względu na własny interes.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na kwestię terminologiczną. Polskie słownictwo, przez które — jak przez każde słownictwo — wyraża się *vox populi* oraz inteligencja narodu, ujęło zupełnie trafnie istotę czci ludzkiej, jako wartościowanie człowieka przez ogół. Wyrazy: *szacunek* (szacować), *szanowny* (szanować), *zniewaga* (znieważyć), wskazują na to, że w kwestii czci odbywa się pewne szacowanie, wartościowanie, ważenie...

Niemieckie „*Ehre*“ wyprowadzają etymologicznie od *aes, êr,* czyli od błyszczącego szlachetnego metalu. Cześć pokrywa się tu zatem ze szlachetnym i czystym charakterem. Ostatecznie dochodzi się do tego samego rezultatu. Przy wartościowaniu człowieka bierze się przecież głównie pod uwagę jego charakter, jako wykładnik spełniania przez danego człowieka swych moralnych i prawnych obowiązków.

Niemniej jednak na korzyść języka polskiego musi się podnieść, że język polski ujął istotę czci ściślej i o wiele trafniej.

II.

Podmiotem prawnym norm o obrazie czci może być każdy, kto posiada cześć, owo dobro prawne, wzięte przez ustawę pod ochronę, ściślej mówiąc, każdy, kto posiada przedmiot ochrony prawnej tj. pewne interesy, chronione

---

[2]) Bliższe dane tyczące się pojęcia interesu patrz: **Grzybowski:** Ochrona osobista w stosunku do dzieła po śmierci twórcy: Zagadnienia ogólne, 1933, str. 33 i n.

przez ustawę, na które obraza czci może wpłynąć ujemnie i szkodliwie.

Kto więc zalicza się do tych podmiotów prawnych? Przede wszystkim człowiek, jednostka ludzka, a potem zrzeszenie, jako zorganizowane skupienie, czyli związek więcej osób.

Z powyższym nasuwają się dalsze pytania: Czy każdy człowiek ma tę zdolność bierną, iż może być znieważony — czy można np. znieważyć dziecko albo bezwłasnowolnego? — A dalej: czy można znieważyć człowieka także przed jego urodzeniem się, lub po jego śmierci?

Co się tyczy kwestii, czy zrzeszenie można znieważyć, to wyłaniają się pytania: czy wszystkie *związki osób* można znieważyć, czy tylko te, które występują na zewnątrz przez swe organy, a z pośród tych, czy tylko te, które mają *osobowość prawną*.

W zasadzie należy przyznać, iż każdy człowiek posiada cześć. Cześć ta różniczkuje się — co do „stopnia" — zależnie od osoby, a przede wszystkim od jej uprawnionych interesów, które obraza czci może dotknąć.

Cześć zatem jest pojęciem względnym. Dziecko[3]) więc, podobnie jak bezwłasnowolny, posiadają swą względną cześć, ujawniającą się gdy dana obraza narusza ich interesy.

Jesteśmy nawet skłonni twierdzić, że człowiek jeszcze przed swoim urodzeniem się, a już z chwilą poczęcia, posiada cześć ze względu na swoje przyszłe interesy. Zasada prawa cywilnego: *„nasciturus pro iam nato habetur quoties de commodis eius agitur"*, znajduje i w naszej dziedzinie prawnej zastosowanie. Wiadomo zresztą jak wielką krzywdę można wyrządzić noworodkowi, gdy jeszcze przed jego urodzeniem powie się o nim, że np. już w łonie matki jest dziedzicznie obciążony lub, że jest nieprawego łoża[4]).

Ilekroć więc chodzi o korzyści i interesy poczętego, tylekroć uważa się go za urodzonego.

To samo możnaby było uczynić w prawie karnym, tym bardziej, że na rzecz zmarłego przełamano naczelną zasadę, iż tylko człowiek urodzony i żywy korzysta z praw czci. Liszt twierdzi wprawdzie, że możliwość obrazy zmar-

---

[3]) Frank uzależnia cześć dziecka od stanu jego rozwoju. Ostatecznie na jedno wychodzi. Punkt wyjścia jest tylko różny. U Franka punktem wyjścia jest wartość człowieka, w tekście zaś jego interesy. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że tak wartość, jak i interesy człowieka są w ścisłym ze sobą związku i wzajemnie się zazębiają.

[4]) Np. ktoś chce przysposobić mające przyjść na świat dziecko państwa X-ów. Do przyszłego przysposobiciela przychodzi pani Y z propozycją, aby ten zaadoptował jej dziecko, mające się bowiem urodzić dziecko państwa X-ów napewno będzie dziedzicznie obciążone. Zachodzi pytanie, czy nie jest słuszne, aby państwo X mieli prawo skarżyć o obrazę poczętego panią Y, która chce przez obmowę pozbawić mające się urodzić dziecko zapewnionych wskutek adoptacji korzyści.

łego podyktowana jest rzeczywistą obrazą jego rodziny, jako osoby zbiorowej *(Gesamtperson)*. Niemniej jednak obraza człowieka przed jego urodzeniem może również stanowić poważną obrazę całej jego rodziny, jak tego przykładem może być owo twierdzenie o dziedzicznym obciążeniu.

Jeśli zatym ustawodawca nie poszedł konsekwentnie po wytkniętej przez się linii, to innymi snać kierował się intencjami przy wprowadzeniu obrazy czci nieboszczyka.

Sądzimy — odmiennie od Liszta, — iż ustawodawca przyznał cześć zmarłemu ze względów pietyzmu dla majestatu śmierci i ze względu na zasadę: *„De mortuis nil nisi bene“*. — KKN. mówił nawet wyraźnie o zniewadze *„pamięci“* zmarłego. Kk. z r. 1932 wbrew KKN., KKA., i KKR., nie znał obrazy czci nieboszczyka.

Gdy chodzi o odpowiedź na pytanie, czy stowarzyszenie posiada cześć, to należy przyznać, iż cześć — odrębnie od czci poszczególnych swych członków — posiadają tylko te zrzeszenia, które mają zdolność wyrażania swej woli zbiorowej i której mogą dochodzić swych praw przez swe własne organy. Na pytanie zaś, czy dla dochodzenia swych praw potrzebna jest osobowość prawna, dają nam zwykle odpowiedź przepisy postępowania karnego.

W polskim Kpk. głosi art. 65, że osoby prawne występują w procesie przez swojego *ustawowego przedstawiciela*. O stowarzyszeniach zaś bez osobowości prawnej nie mówi nic Kpk. Stąd wynikałoby, iż jedynie stowarzyszenia z osobowością prawną posiadają „cześć“.

Odpowiadałoby to stanowisku nauki niemieckiej, której część przedstawicieli, jak Olhausen i Liszt, jest podobnego zdania, podczas gdy inni kryminolodzy niemieccy w ogóle odmawiają stowarzyszeniom czci.

Ze względu jednak na wyraźny przepis prawa materialnego (art. 255 § 1 kk.) posiadają cześć również zrzeszenia bez osobowości prawnej, i mogą się domagać jej ochrony w procesie.

Do występowania w procesie w imieniu stowarzyszeń bez osobowości prawnej uprawnione są — zdaje się przez analogię — osoby reprezentujące stowarzyszenie na zewnątrz, a więc zasadniczo prezesi.

Wszelkie zatem stowarzyszenia, które mają jakiś wytknięty cel i program, prócz stowarzyszeń o celach gospodarczych, mogą żądać uznania czci w imię swojego politycznego czy kulturalnego programu, a co za tym idzie, w imię swoich „uprawnionych interesów“. Nauka prawa karnego odmawia natomiast ochrony czci stowarzyszeniom o celach zarobkowych.

III.

Przestępcą jest ten, kto dokonał czynu (zaniechania), wypełniającego stan faktyczny, zagrożony ustawową karą.

Są jednak przestępstwa, których nie każdy może się dopu-

ścić. Nie może dopuścić się np. bigamii ten, kto nie zawierał nigdy pierwszego małżeństwa, albo przestępstwa z art. 200 kk. ten, kto nie ma obowiązku opieki czy nadzoru.

Podobnie nie potrafi dopuścić się zniewagi ten, kto — nie mając zdolności do działania — w ogóle nie może ujemnie wpłynąć na opinię ogółu w kierunku umniejszenia wartości formalnie znieważonego.

Dziecko zatem oraz bezwłasnowolny, nie mają czynnej zdolności znieważania. Nikt ich nie traktuje na serio, a tym samym interesy znieważonego nie cierpią z powodu tej tylko formalnej zniewagi.

Również człowiek z niższej sfery społeczeństwa nie może wpłynąć szkodliwie na opinię wyższego środowiska, jaką ono posiada o znieważonym, należącym do tego środowiska. Nie może więc obrazić ani obiektywnego poczucia czci owego środowiska ani subiektywnego poczucia czci znieważonego. (Często mówi się *„pan nie potrafi mnie obrazić“*, przez co chce się wyrazić niższość znieważającego w stosunku do społecznie wyżej stojącego znieważonego).

Działanie tych ludzi skierowane przeciw czci ludzkiej, nie może kwalifikować się w żadnym wypadku, jako przestępstwo przeciwko czci, ani nawet jako usiłowanie. Nie może bowiem dopuścić się usiłowania ten, kto nie może być przestępcą.

IV.

Mezger, segregując poszczególne stany faktyczne według momentów psychicznych, wymaganych do ich wyczerpania, umieścił przestępstwa przeciwko czci w grupie tzw. przez siebie. *„Ausserungsdelikte“*, tzn. takich przestępstw, do popełnienia których wymaga ustawa *„zwykłej woli zewnętrznego skutku, wyrażającego pewną myśl“*. — W tej grupie przestępstw umieścił Mezger również takie przestępstwa, jak groźbę, bluźnierstwo, itd. a więc przestępstwa, które można popełnić przez pewne oświadczenie o treści myślowej. Znaczy to, iż przy przestępstwach tej grupy, a tym samym przy zniewagach, o które głównie nam obecnie chodzi, wymaga się obiektywnego sensu danego czynu.

Kierując się dalszymi charakterystycznymi cechami przestępstw przeciwko czci, umieścił je Mezger ponadto w innej grupie przestępstw, a mianowicie w grupie przestępstw o subiektywnych znamionach ustawowego stanu faktycznego. Owe subiektywne znamiona występują bądź to we formie psychicznego przeżycia po stronie osoby dotkniętej przestępstwem czyli destynatora, bądź to we formie psychicznego przeżycia po stronie osób trzecich.

Grupę tych przestępstw, przy których wymaga się psychicznego momentu po stronie pokrzywdzonego, nazywa Mezger *„Eindrucksdelikte“*.

Mezger nie decyduje się jednak, do której podgrupy

tej ogólnie ujętej grupy *„Eindrucksdelikte“* ma zaliczyć przestępstwa przeciwko czci, czy do *„Täuschungsdelikte“*, tzn. do takich przestępstw, które dotyczą sfery intelektualnej pokrzywdzonego, czy do tzw. *„Gefühlsdelikte“*, czyli przestępstw, skierowanych przeciwko sferze emocjonalnej destynatora.

Ze względu zaś na psychiczne przeżycia, jakie zniewagi wywołują po stronie osób trzecich, umieszcza Mezger przestępstwa przeciwko czci znów w grupie przestępstw tzw. *„objektive Sinndelikte“*.

Przestępstwa zatem przeciwko czci nie są przestępstwami o subiektywnych znamionach ustawowego stanu faktycznego *sensu stricto*, jeżeli przez przestępstwa o subjektywnych znamionach ustawowego stanu faktycznego *sensu stricto* rozumiemy przestępstwa, do popełnienia których wymaga się pewnych subiektywnych znamion po stronie sprawcy.

Innymi słowy: przestępstwo przeciwko czci popełnia się przez oświadczenie o treści obraźliwej, lub też przez symboliczne działanie, odpowiadające takiemu działaniu.

Popełnienie tych przestępstw nie wymaga natomiast zamiaru wywołania przykrego uczucia — *animus iniurandi*. Wystarcza jedynie zwykła wola — w znaczeniu winy — skutku o treści czy sensie obraźliwym.

Kwestia zaś świadomości czy nieświadomości obraźliwego charakteru danego oświadczenia czy symbolicznego działania, jest kwestią winy umyślnej względnie nieumyślnej.

Nieprawdziwość oświadczenia również nie jest znamieniem bezprawia.

Stąd, wywodzi Brügger, nie należy uważać przestępstwa z § 186 KKN. za nieumyślną obrazę czci, za jaki uważa je *communis opinio doctorum*, w przeciwstawieniu do oszczerczej zniewagi z § 187 KKN., której ustawowy stan faktyczny wyczerpuje się przez świadomie fałszywą obmowę.

Skoro więc oszczercza zniewaga z § 187 KKN. różni się od zniewagi z § 186 KKN. świadomością nieprawdziwości oświadczenia, stanowi przeto kwalifikowany przypadek z § 186 KKN. Świadomość bowiem nieprawdziwości oświadczenia jest podkreśleniem winy, nadającym jej pewien koloryt, i wpływa przeto nawet na ustawowy wymiar kary. W tym znaczeniu może ów element winy — świadomość — uchodzić za subjektywny warunek wyższej karalności.

Polski Kod. Kar. nie zna owej dwutorowości zniewagi. W KKA. moment nieprawdziwości oświadczenia jest elementem bezprawia, skoro § 487 wymaga, aby obwiniano fałszywie, § 488 zaś wymaga bezpodstawnego obwinienia.

Tak pojęcie *„fałszywie“*, jak również *„bezpodstawnie“*, są pojęciami świata wewnętrznego sprawcy; opiera się ono na bezwzględnej lub względnej świadomości sprawcy. Owa

świadomość jest zatem subiektywnym znamieniem ustawowego stanu faktycznego, albowiem działanie sprawcy bez owej świadomości nie jest karalne. Owa dopiero świadomość konstytuuje bezprawie.

Obraza czci w art. 256 § 1 kk. nie stanowi bezprawia, gdy obrażono godność osobistą innej osoby pod jej nieobecność i to nie publicznie ani w zamiarze, aby obraza do osoby tej dotarła. Gdy jednak obrażono kogoś, wprawdzie pod jego nieobecność i nie publicznie, ale w zamiarze, aby obraza do osoby tej dotarła, wyczerpano wszystkie znamiona ustawowego stanu faktycznego z art. 256 § 1 kk. *„Zamiar“* ów skierowany na to, aby obraza do danej osoby dotarła jest subiektywnym znamieniem ustawowego stanu faktycznego.

W ustawowych stanach faktycznych przestępstw przeciwko czci znajdujemy również normatywne znamiona. Do tych należą takie pojęcia jak: *„Podać w pogardę, lub poniżyć w opinii publicznej“* z §§ 186 i 187 KKN., ewentualnie gdy chodzi o pamięć zmarłego, także z § 189 KKN., *„czyny hańbiące“* z § 488 KKA., *„poniżyć... w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania“* z art. 255 kk. Poniekąd również obraza godności ma w sobie posmak normatywny, skoro godność jest składową obrażonego poczucia ogółu oraz własnego poczucia pokrzywdzonego.

Wszystkie powyższe normatywne znamiona ustawowego stanu faktycznego sędzia przyjmuje na podstawie swej swobodnej oceny, opartej — jak mówi Mezger — na znajomości stosunków, którą nabył na skutek swego doświadczenia. Sędzia zatem nie będzie ustalał tych pojęć czyli nie będzie sprawdzał, czy poczucie „każdego z członków ogółu“ zostało obrażone.

Co się znów tyczy usiłowania, podżegania czy pomocnictwa przy przestępstwach przeciwko czci, to stosują się tu ogólne zasady, właściwe w danym systemie prawa karnego.

Jedynie odnośnie karalności usiłowania wskazane jest powtórzyć stanowisko i zalecenie Lammascha *(Diebstahl und Beleidigung)*, aby sądy nie tolerowały wśród pewnych okoliczności oskarżeń o usiłowanie, skoro przestępstwa przeciwko czci dochodzi się na wniosek pokrzywdzonego, którego dana obraza czci przeważnie faktycznie i rzeczywiście dotknęła.

Również Lohsing popiera w komentarzu swym stanowisko Lammascha.

V.

Wspólną cechą przestępstw przeciwko czci, niezależnie od odmiennego sformułowania tych przestępstw w poszczególnych ustawach, jest wymóg — po stronie winy — umyślności. Przestępstwa przeciwko czci są przestępstwami umyślnymi. Przez umyślność przestępstw przeciwko czci

rozumie się — mówiąc za Mezgerem — nie tylko zwyczajną wolę zewnętrznego działania, lecz także świadomość, że dane oświadczenie lub symboliczne działanie jest obraźliwe. Kto zatem nie wie, iż dane słowa są obraźliwe, ten nie ulega karze, ponieważ warunkiem kary jest — przy przestępstwach czci — umyślność w powyższym znaczeniu.

Reasumując, należy powtórzyć, że przestępstwa przeciwko czci są dokonane z chwilą, gdy zewnętrzne działanie, t.j. oświadczenie lub symboliczne działanie, odpowiadające oświadczeniu, dochodzi do świadomości osób trzecich wzgl. pokrzywdzonego — za wiedzą i wolą sprawcy.

VI.

Każde przestępstwo jest wynikiem kolizji interesów, a mianowicie kolizji interesu sprawcy z interesem innej jednostki lub z interesem publicznym.

Nie można jednak generalizować przypadków i uważać za zasadę, że każde dobro pokrzywdzonego jest już samo przez się bardziej wartościowe od dobra sprawcy. Dlatego też ustawa karna przewiduje wyjątki w tym kierunku i stwarza odpowiednie instytucje, które mogą regulować tę kwestię w konkretnych przypadkach.

A) Do tych instytucyj należą w pierwszym rzędzie: obrona konieczna i stan wyższej konieczności.

B) Odnośnie zaś do przestępstw czci, a w szczególności dyfamii czyli zniesławienia, przewiduje ustawa znów odrębne przypadki, wykluczające bezprawność czynu.

KKN. wyliczał przypadki te przykładowo w § 193.

KKA. dochodził znów do wykluczenia bezprawności tak zniesławienia jak i obrazy czci w przypadku karcenia dzieci lub małżonków drogą szczególnych uprawnień, wypływających z §§ 413 i 419.

C) We wszystkich innych przypadkach zniesławienie przestaje być przestępnym, o ile udowodni się prawdziwość twierdzonych zarzutów.

Mamy tutaj do czynienia z instytucją dowodu prawdy, wykluczającą bezprawność w przypadku zniesławienia. Nie dotyczy ona obrazy godności. Przy obrazie godności dowód prawdy jest niedopuszczalny, a często nawet byłby niemożliwy ze względu na „beztreściwość“ obraźliwych słów lub symbolicznego działania.

Często nawet przy zniesławieniu istnieją mniej lub dalej idące ograniczenia dopuszczalności dowodu prawdy, czy to ze względu na mir życia prywatnego lub

rodzinnego (KKA. i KKR.), czy to ze względu na działanie *cum animo iniurandi*, pojętego jako pobudka (k. k. n.).

KKA. podobnie jak KKR. znał, w przeciwieństwie do KKN., uprawdopodobnienie zarzutów. Usprawiedliwiającą zatem okolicznością, stojącą na równi z dowodem prawdy, była *bona fides* sprawcy co do prawdziwości zarzutów. Zarzut musiał być prawdopodobny, a sprawca musiał wierzyć w jego wiarygodność.

KK. z 1932 r. w brzmieniu nadanym mu przez Komisję Kodyfikacyjną, wyszedł ze słusznego założenia, że dowód prawdy dopuszczalny jest tylko wtedy, gdy zniesławienie popełniono w obronie jakiegokolwiek uzasadnionego interesu, własnego lub cudzego, prywatnego lub publicznego. Niedopuszczalny jest natomiast wówczas, gdy zniesławia się kogoś jedynie pod pozorem obrony interesów.

Komisja Ministerialna, biorąc na wzgląd dotychczasowe ustawodawstwo karne, ograniczyła tę zasadę do wypadku zniesławienia, popełnionego publicznie. Dowód prawdy zawsze jest dopuszczalny przy zniesławieniu popełnionym niepublicznie.

Instytucja dowodu prawdy wyraża zasadę, iż wolno bronić swych interesów, czy też ze względu solidarności społecznej — cudzych interesów, w imię prawdy. Często bowiem obrona jakichkolwiek interesów możliwa jest tylko w drodze zniesławienia innej osoby, np gdy ktoś broni się przed zarzutem kradzieży i wskazuje w dobrej wierze na drugiego, jako na sprawcę czynu.

W tych przypadkach staje się zrozumiałym, że interes czyniącego zarzuty, bardziej zasługuje na ochronę prawną, aniżeli cześć osoby, pod adresem której uczyniono odnośne zarzuty.

W tym znaczeniu instytucja dowodu prawdy jest rozszerzeniem i uzupełnieniem stanu wyższej konieczności[5]).

Gdy jednak nie można z góry przesądzić, czy zarzut jest prawdziwy, przeto w interesie pokrzywdzonego leży domagać się alternatywnie albo przeprowadzenia dowodu prawdy albo ukarania.

Słusznie dlatego widzi Engelhard w dowodzie prawdy, obok kolizji interesu publicznego z interesem sprawcy, interes pokrzywdzonego, aby zrehabilitować się.

D) Na pograniczu między okolicznościami, wykluczającymi bezprawność zniewag, a okolicznościami wykluczającymi tylko ich karalność, leży — o tyle o ile uczeni

[5]) W szczególności § 54 KKN., który mówił o stanie wyższej konieczności jedynie w odniesieniu do życia i zdrowia.

nie są zgodni co do charakteru tej okoliczności — instytucja zgody pokrzywdzonego.

Ebermayer—Lobe—Rosenberg uważają w swym komentarzu, w związku z § 193 KKN., iż przepis ten wyklucza bezprawność przestępstw przeciwko czci, podobnie jak obrona konieczna, stan wyższej konieczności, prawo karcenia, zgoda pokrzywdzonego, itd. Ich zdaniem zatem, zgoda pokrzywdzonego wyklucza nie tylko karalność zniewag, ale też ich bezprawność.

Podobnego zdania jest Frank. Ten ostatni jednak wymaga dla zniewag, aby godzący się znał charakter zniewagi.

Inaczej Liszt i przyłączający się do niego Brügger, którzy uważają cześć za *dobro niepozbywalne*. Zgoda przeto pokrzywdzonego nie może wykluczyć bezprawności zniewag. W tych przypadkach zgoda pokrzywdzonego oznaczałaby jedynie rezygnację pokrzywdzonego z przysługującego mu prawa skargi. Zniewagi bowiem we wszystkich kodeksach karnych, obowiązujących przed wejściem w życie kk., (podobnie jak w kk.), są ścigane z oskarżenia prywatnego.

W kwestii instytucji zgody pokrzywdzonego, w związku z przestępstwami przeciwko czci, słuszne stanowisko prof. W. Woltera może uchodzić za rozstrzygnięcie między powyższymi dwoma kierunkami. Wyrażone jest ono w „Zarysie systemu prawa karnego" część ogólna, tom I. 1933 na str. 142 w ustępie, który cytujemy *in extenso:*

„I tak zasadą być musi, że tam, gdzie chodzi o dobro ściśle indywidualne (wolność np. art. 248, cześć art. 255 i 256 itd.), zgoda wyklucza przedmiotową bezprawność czynu, o ile brak nie jest już wymagany jako znamię przestępstwa[6]). Wskaźnikiem znaczenia zgody będzie tu często kwestia inicjatywy w ściganiu (przestępstwa ścigane w drodze skargi prywatnej).

Tam, gdzie występuje interes publiczny, a względnie, gdzie Państwo narzuca swą ochronę, wychodząc ze założenia, że lepiej zna interes jednostki, niż ona sama, tam naturalnie zgoda jest bez znaczenia.

W tych zatem przypadkach, w których dobro prawne pozostawione jest obronie samego pokrzywdzonego, zgoda jest okolicznością wykluczającą bezprawność czynu.

E) Okolicznością wykluczającą karalność przestępstw przeciwko czci, jest instytucja *stanu wyższej konieczności* z art. 22 § 1 kk. Wedle bowiem ujęcia kk., stan wyższej konieczności wyklucza jedynie karalność przestępstw, wbrew przeważającemu zapatrywaniu nauki prawa karnego,

---

[6]) Np. **„Kto bez zgody..."** (przyp. własny).

według której stan wyższej konieczności jest okolicznością wykluczającą bezprawność czynu, a nie tylko jego karalność.

F) Instytucjami dozwalającymi stosowanie sędziowskiego prawa darowania kary jest *prowokacja i retorsja.* Występują one w praktyce najczęściej łącznie.

Prowokacja i retorsja w kk. miały swoje pierwowzory w poprzednim ustawodawstwie, a mianowicie bądź to we formie instytucji z § 199 KKN., odpowiadającej retorsji z kk., bądź to we formie instytucji z § 491 KKA., stanowiącej ciasno pojętą namiastkę prowokacji, bądź to wreszcie w art. 536 KKR., najbardziej zbliżonym do art. 256 kk. w omawianym przedmiocie.

Instytucje obecnie omawiane polegają na tym, że w przypadku zaistnienia prowokacji lub retorsji, może sędzia darować karę za przestępstwo na mocy swego sędziowskiego prawa darowania kary.

Ratio legis w tych przypadkach leży w tym, aby władza państwowa nie ingerowała wtedy, gdy strony same wymierzyły sobie sprawiedliwość, zaspakajając swą żądzę zemsty[7]).

Kk. nie zakreśla granic tym dwom instytucjom. Kwestia ta pozostawiona jest rozumnemu stosowaniu ustawy przez sędziego, który ma baczyć, by prowokacja i retorsja nie przeobraziły się w instytucję zemsty.

W szczególności, prowokacja nie ma zakreślonych granic swojej skuteczności — inaczej niż byo w art. 536 KKR., gdzie winnego zniewagi, przewidzianej w art. 530 i 531, można było zwolnić od kary jedynie, jeśli zniewaga była wywołana przez równy lub cięższy gwałt na osobie albo równą lub cięższą zniewagą ze strony poszkodowanego.

Istnieniu retorsji natomiast zakreślił Kk. pewne warunki, choć mniej ściśle, niż czynił to § 199 KKN., który zakreślał tej instytucji granice w czasie („Jeśli natychmiast odwzajemniono zniewagę...“).

VII.

Kk. traktuje o zniewagach czyli o przestępstwach przeciwko czci w rozdziale XXXVIII. — Zgodnie z panującą nauką dzieli kk. zniewagi na przestępstwa przeciwko opinii, które w art. 255 § 5 nazywa zniesławieniem, oraz na przestępstwa przeciwko godności, które w art. 256 § 4 nazywa obrazą.

Prócz powyższych zniewag zna jeszcze Kk. zniewagi w innych artykułach, a mianowicie w art. 125 § 2, 127, 132 § 1 i § 2, a nadto w art. 152[8]). Zniewagi te ujął kk.

[7]) Intencja sprawcy czyli pobudka działania decyduje, czy ma się do czynienia z obroną konieczną czy retorsją.

[8]) Po myśli art. 91 § 4 kk. bezprawną groźbą jest również groźba rozgłoszenia wiadomości, uwłaczającej czci zagrożonego lub jego bliskich.

w odrębnych artykułach ze względu na szczególny przedmiot, którego dotyczą wspomniane przestępstwa, a którym są autorytet Narodu i Państwa, oraz osoby, urzędy i władze itd., chronione przez ten autorytet. Stąd przestępstwa te ścigane są z urzędu.

Zniewagi natomiast z art. 255 i 256 ścigane są zasadniczo z oskarżenia prywatnego (art. 255 § 4 i 256 § 3 kk.), a z urzędu jedynie wtedy znów, gdy dotyczą władzy państwowej, urzędnika państwowego lub osoby wojskowej, przy zaistnieniu warunku, że ściganie z urzędu podyktowane jest *interesem publicznym* (art. 11 § 2 przep. wprow. kpk.).

Tak skonstruowane zniesławienie, jako przestępstwo przeciwko opinii, odpowiadało w zasadniczych swych zarysach wszelkim wymogom nauki. I tak ograniczało się ono wyłącznie do ochrony czci osób fizycznych, dowód zaś prawdy dopuszczalny był tylko na skutek kolizji interesów, tzn., że nie działał przestępnie ten, kto dopuścił się zniesławienia w obronie swych uprawnionych interesów, gdy interes sprawy był bardziej wartościowy od interesu pokrzywdzonego.

Dopiero Komisja Ministerialna, powodując się oportunistycznie dotychczasowym stanem rzeczy, nie chciała dopuścić do wprowadzenia zbyt radykalnych zmian w tej dziedzinie.

Dlatego też uzupełniła zniesławienie w ten sposób, że wzięła pod ochronę również cześć osób prawnych, ba nawet instytucyj i zrzeszeń, choćby nie mających osobowości prawnej, dalej zaś wprowadziła do zniesławienia, na wzór art. 540 KKR. z 1903 r., pojęcie *podważania zaufania potrzebnego dla danego stanowiska czy zawodu* itd.

W ramach zaś dopuszczalności dowodu prawdy położyła Komisja Ministerialna decydujący nacisk na moment publicznego czy niepublicznego rozgłaszania zarzutów. W przypadku niepublicznego rozgłaszania zarzutów dopuściła Komisja Ministerialna dowód prawdy bez jakichkolwiek ograniczeń, w przypadku zaś publicznego rozgłaszania zarzutów prowadzenie dowodu prawdy jest uzależnione od tego, czy działano w obronie uzasadnionego interesu publicznego czy prywatnego, własnego czy cudzego, o ile tylko dowód prawdy nie dotyczy okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego. Mir bowiem życia prywatnego i rodzinnego wzięto w tych przypadkach bezwzględnie pod ochronę.

W ten sposób położyła Komisja Ministerialna pomost między dotychczasowym ustawodawstwem, a między zamierzeniami Komisji Kodyfikacyjnej, wychodząc ze słusznego za-

łożenia, że zbyt radykalne zmiany nieraz fatalnie się mogą odbić na życiu prawnym.

Charakter zniesławienia w pojęciu naukowym został całkowicie utrzymany przez to, że do popełnienia zniesławienia nie wymaga się, aby *pomawianie o postępowanie lub właściwości* poniżyło pokrzywdzonego w opinii publicznej lub spowodowało utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska. Wystarcza, jeśli tego rodzaju pomawianie grozi wymienionymi skutkami, tym samym więc utrzymany jest charakter zniesławienia jako przestępstwa narażającego cześć pomawianego na niebezpieczeństwo *(Gefährdungsdelikt).*

Nawiasem mówiąc: Kk. wojskowy z 1932 r., zna również w art. 77 § 1 zniesławienie, którego dopuścić się może żołnierz w służbie czynnej w stosunku do podwładnego lub młodszego w stopniu służbowym. Dowód prawdy jest w tych przypadkach zawsze dopuszczalny, chyba że dotyczy życia prywatnego lub rodzinnego pokrzywdzonego. Lecz po myśli § 2 tego art. dopuszczalny jest dowód prawdy nawet w tych ostatnich przypadkach, jeśli ujawnienie okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego leżało w interesie służby wojskowej.

Zniesławienia z natury rzeczy nie można dopuścić się przez pomawianie w cztery oczy, tj. wobec osoby, której zarzuty dotyczą.

W obecności osoby dotkniętej przestępstwem można dopuścić się jedynie obrazy. Obraza bowiem z art. 256 § 1 kk. wymaga do swego zaistnienia, aby obrażono godność osobistą innej osoby w jej obecności, albo aby obrażono publicznie — tak, aby wiadomość o tym doszła pokrzywdzonego, albo też nie publicznie, ale w zamiarze, aby pokrzywdzony o tym dowiedział się.

Namiastką dowodu prawdy jest przy obrazie *prowokacja i retorsja.* Jednakowoż podczas gdy dowód prawdy wyklucza bezprawność czynu, to prowokacja i retorsja uzasadniają możność darowania kary przez sędziego. Z tego też powodu rzeczą rozumnego sędziego jest baczyć na to, aby instytucja prowokacji i retorsji nie wyrodziły się w akty zemsty, ponieważ intencją ustawodawcy było darować karę tylko w przypadku — jak słusznie powiada prof. Wolter (Zarys syst. pr. karn. t. I 1933 str. 259) — pewnego rodzaju *kompensaty* (por. także art. 585 kpk.).

(KK. wojskowy z 1932 r. w art. 76 zna też obrazę, a może dopuścić się jej żołnierz w służbie czynnej przez to, że obraża godność osobistą podwładnego lub młodszego w stopniu służbowym).

W związku ze zniewagami kk. należy poświęcić kilka uwag poszczególnym kwestiom:

A) — Na tle zniewag ukazuje się kwestia wolności myśli i krytyki w nowym świetle.

Teoretycy prawa karnego, jak często, nie są zdecydowani co do prawnego znaczenia krytyki. Brügger, podobnie jak Engelhard i Allfeld wyrażają zapatrywanie, iż sąd wydany o kimś nie stanowi przestępstwa.

Przeciwnego zdania jest Frank i Kitzinger.

Makarewicz powiada w „Kk. z komentarzem" przy art. 255: *„Krytyka jest działaniem prawnym bez względu, czy krytyk ma rację czy nie, krytyka jest czynnikiem społecznego współżycia, koniecznym dla postępu"*. Krytyka jednak nie może dotykać godności własnej twórcy, jak to w dalszym ciągu słusznie autor ten zaznacza.

Lojalna więc krytyka jest zawsze działaniem *„w obronie uzasadnionego interesu publicznego"*.

Teza orzeczenia S. N. brzmi: „Krytyka polega na wypowiadaniu opinii, chociażby ujemnej, używanie zaś wyrazów obelżywych w krytyce jest niedopuszczalne". Podobnie wynikałoby ze stanowiska Glasera i Mogilnickiego (str. 845).

B) — Gdy znów chodzi o kwestię *immunitetu sprawozdań parlamentarnych,* to należy powtórzyć za orzeczeniem S. N. z 2. XI. 1932 Nr 1 K. 446/32, co następuje:

Przez „sprawozdanie sejmowe" można rozumieć zdanie sprawy z całego posiedzenia Sejmu lub jego Komisji bądź też z jego części, stanowiącej zamkniętą całość. Nie będzie natomiast sprawozdaniem przytoczenie pewnej dowolnie wyrwanej z całości obrad sejmowych części, powtórzenie usłyszanej podczas tych obrąd wiadomości.

Na takim stanowisku stanęła również teoria i praktyka niemiecka.

C) — Co się tyczy zniewag, popełnionych w związku z procesem, trzeba zauważyć, że nauka niemiecka przyjmuje z góry, że wszelkie zarzuty w procesie są czynione w obronie swych interesów. Stanowisko nauki niemieckiej obalają jednakże o wiele słuszniejsze orzeczenia S. N. w Warszawie. Konkluzją tych orzeczeń jest, co następuje:

Gdy osoba zeznająca, tj. świadek, biegły lub strona, w wypełnianiu swych obowiązków złożenia oświadczenia wedle swej najlepszej wiedzy, stwierdza fakty nieprawdziwe, bez świadomości jednak tej nieprawdy i w przekonaniu, że zeznaje prawdę — to nie dopuszcza się zniesławienia. Osoba bowiem zeznająca obowiązana jest zeznać wszystko, co wie o okolicznościach, stanowiących przedmiot przesłuchania, według swej najlepszej wiedzy.

Gdy natomiast zamiar osoby zeznającej skierowany był, nie na wypełnienie obowiązku przed sądem lub na reali-

zowanie swych uprawnień względnie na dochodzenie krzywdy, lecz na *„pomawianie"*, to niewątpliwie wstępuje dana osoba zeznająca w granice karalności[9]).

D) — W związku ze zniewagami popełnionymi w toku procesu, trzeba przypomnieć, że zniewaga strony, jej zastępcy, świadka i biegłego, popełniona przez adwokata w wykonywaniu swych czynności zawodowych, nie stanowi przestępstwa w rozumieniu prawa karnego, lecz wykroczenie dyscyplinarne w myśl przepisów prawa o ustroju adwokatury, za które odpowiada przed specjalnym sądem korporacyjnym w postępowaniu dyscyplinarnym.

E) — W końcu odnośnie do sposobu popełnienia zniesławienia i obrazy, trzeba uczynić następujące uwagi:

a) Niewymienienie nazwiska osoby, której dotyczą rozgłaszane okoliczności, nie pozbawia tego rozgłaszania cech zniesławienia, skoro tylko ze samego zestawienia tych okoliczności można wyrozumieć, kogo się ma na myśli.

b) Można dopuścić się zniesławienia dwóch osób obmową tylko jednej osoby o czyn, który jest przestępstwem wspólnym, np. o cudzołóstwo.

c) Obmawianie kogoś o przyszłe czyny stanowi pomawianie o *właściwości*, po których można spodziewać się czynów, będących treścią obmowy, np. powiedzenie *„on ukradnie"* lub *„on będzie kradł"* oznacza, iż dany osobnik jest złodziejem.

d) Przestępstwa zniesławienia i obrazy można dopuścić się częstokroć przez użycie tych samych słów.

Często bywa, iż słowa, jak: lichwiarz, złodziej lub paser, mogą stanowić zniesławienie, zależnie od okoliczności konkretnego przypadku, a mianowicie od ustalenia, czy w danym słowie tkwiło owo istotne dla zniesławienia znamię, jakim jest rozgłaszanie okoliczności szarpiących cześć i dobrą sławę, chociaż powyższe wyrazy są typowymi przypadkami obrazy godności osobistej.

Gdzie zatem wyraz ma jakąkolwiek definicję, czy to ustaloną przez ustawę czy to naukową lub inną, np. złodziej albo paralityk postępowy, a użyto go w sensie zarzutu, a więc faktu, a nie w sensie beztreściwej obrazy godności, tam mamy do czynienia ze *zniesławieniem*. Nie można bowiem uzależniać zniesławienia albo obrazy od rzeczownikowej albo czasownikowej formy wyrażania się[10]).

Judykatura zajęła w tym kierunku jednolite stanowisko.

Trudno w takim stanie rzeczy zgodzić się z Makarewi-
podpadało równocześnie pod art. 255 i 256 kk. i żeby wobec

---

[9]) Por. orzecz. S. N. z 19. I. 1933 Nr 4 K. 1058/32, oraz z 29. V. 1933 Nr 2 K. 284/33.

[10]) Np. „złodzieju" zamiast „ty kradniesz".

czem, iżby powiedzenie *„ty złodzieju grosza publicznego"* tego zachodził w tym przypadku zbieg przepisów. Rozstrzygnięcie zaś kwestii, czy w konkretnym przypadku zachodzi zniesławienie czy obraza, pozostawione jest uznaniu sędziego orzekającego, i nosi charakter ustalenia, a więc faktu nie ulegającego sprawdzeniu w drodze kasacji.

Pobudka czyli *zamiar sprawcy* będą pomocniczymi elementami do powyższego rozstrzygnięcia (por. Jammont-Rappaport, str. 462 ust. 7., oraz Glaser-Moglinicki, str. 844).

e) Nieprawdziwość zarzutu nie jest istotnym znamieniem zniesławienia. Błędne przekonanie o prawdziwości zarzutu nie stanowi błędu z art. 20 kk. i nie uniewinnia oskarżonego. W niektórych tylko przypadkach wyklucza prawdziwość zarzutu przestępność czynu[11]).

f) Dowodzić prawdziwości zarzutu, że dana osoba posiada ujemne właściwości, np. że jest niechlujna, będzie się musiało przez naprowadzenie szeregu takich faktów, z których z logiczną koniecznością wynika, że dana osoba doprawdy jest taką. Odpowiada to instytucji *domniemania faktycznego* w procesie cywilnym.

g) Naruszenie godności osobistej może być czynne, jeżeli stanowi naruszenie nietykalności osobistej (zachodzi wówczas zbieg przestępstw z art. 256 i 239), albo słowne albo symboliczne.

Obraza godności może również polegać na obrazie innej osoby, nawet zmarłej, z którą pokrzywdzony pozostaje w bliskim związku — tak, że jej obraza godzi również w jego godność osobistą, np. powiedzenie komuś, że jego żona jest prostytutką lub, że jego ojciec był złodziejem[12]).

h) Prowokacja nie może być zawiniona przez powołującego się na nią (por. Wolter: Zarys, str. 128 i n.).

VIII.

Przez stworzenie instytucji dowodu prawdy przerzucony został ciężar dowodu na oskarżonego, wbrew procesowej zasadzie *„Onus probandi actori incumbit"*.

Ta zmiana ról oskarżyciela i oskarżonego w procesie, jest świadomym aktem ustawodawcy, albowiem przy odpowiednim sformułowaniu samego przestępstwa, np. „Kto nieprawdziwie twierdzi... lub rozgłasza nieprawdziwe okoliczności", — albo: „Kto pomawia... o takie nieprawdziwe postępowanie...", mógł ciężar dowodu nadal spoczywać na oskarżycielu.

---

11) Por. orzczenie S. N. 58/33.

12) Por. orzecz. S. N. 26/33 oraz **Jammont-Rappaport, str. 461 ust. 4; mylnie użyto słowa „sprawca" zamiast „pokrzywdzony"**.

Dowodzić jednak nieprawdziwości jakiegoś zarzutu jest już ze samego negatywnego charakteru dowodu rzeczą bardzo trudną. Z tym widocznie liczył się ustawodawca — tym bardziej, że wyczuwał, iż materialnie oskarżycielem jest właściwie ten, kto pokrzywdzonego oskarża o pewne czyny, a tylko formalnie, — w ramach procesu — pokrzywdzony nazywa się *oskarżycielem.* Faktyczny zaś oskarżyciel występuje w procesie w roli oskarżonego.

Z tego też powodu, jak twierdzi Brügger, niema zastosowania wobec oskarżonego zasada: *„in dubio pro reo“*, ale raczej wobec oskarżyciela, jako z materialnego punktu widzenia, faktycznie oskarżonego.

Jesteśmy innego zdania, aniżeli Brügger, a mianowicie, że zasadą jest, iż twierdzący ma udowodnić swe twierdzenia, chyba że ustawa zwalnia go od tego, przyjmując w drodze domniemania prawnego prawdziwość tych twierdzeń. W tym ostatnim przypadku przerzuca się na przeciwnika procesowego obowiązek prowadzenia dowodu przeciwieństwa.

Tak rzecz przedstawia się przy *zniesławieniu.*

Ustawa presumuje zgodnie z zasadą: *„quivis praesumitur bonus“*, iż każdy oskarżyciel wnoszący o ściganie zniesławienia, ma swą cześć w granicach naruszonych przez oskarżonego, wobec czego ten ostatni jest zmuszony dowodzić prawdziwości zniesławiającego zarzutu.

Zrozumiałą zatem jest rzeczą, że zasada *„in dubio pro reo“* nie może być stosowana na korzyść dowodzącego oskarżonego — podobnie, jak nie stosuje się jej wobec oskarżyciela, jako materialnie oskarżonego, lecz mimo to, gdy zasady *„in dubio pro reo“* nie stosuje się wobec oskarżonego, to tą drogą wychodzi ona na korzyść oskarżyciela. Pozytywne zaś stosowanie zasady *„in dubio pro reo“* wobec materialnie oskarżonego, występującego w procesie jako oskarżyciel, nie może się ostać wobec szeroko pojętej w procesie o przestępstwa przeciwko czci, presumcji prawnej po stronie oskarżyciela.

Stanowisko Bräggera, choć logicznie zupełnie słuszne, jest pozbawione prawnych podstaw i nosi raczej charakter motywu ustawodawczego, jakim się kierowano przy stwarzaniu instytucji dowodu prawdy, nie może natomiast uchodzić za wytłumaczenie prawnej istoty dowodu prawdy.

Zniewagi w kk. są ścigane z oskarżenia prywatnego. Wyjątkowo po myśli § 5 art. 255 i § 4 art. 256 wrazie zniesławienia urzędnika, po myśli zaś art. 91 § 5 kk. także osoby wojskowej lub w razie obrazy powyższych osób z powodu pełnienia obowiązków służbowych, ściganie może nastąpić również na wniosek władzy przełożonej tych osób.

W myśl zaś art. 11 § 2 przep. wprow. kpk. może ściganie tych przestępstw nastąpić — przez wzgląd na interes publiczny — z urzędu, bez potrzeby złożenia wniosku przez pokrzywdzonego lub przez jego władzę przełożoną. W razie wniesienia aktu oskarżenia z urzędu, pokrzywdzonemu służy po myśli art. 11 § 2 przep. wprow. kpk. prawo popierania oskarżenia, nawet w razie odstąpienia oskarżyciela publicznego.

Znaczenie wszczynania postępowania karnego z powodu zniewagi na wniosek czy na skutek skargi pokrzywdzonego, uwydatnia się szczególnie na tle austriackiej instytucji prawa karcenia małżonka z § 419 KKA.

Owo doktrynerskie i bezduszne prawo karcenia małżonka zostało w kk. zakreślone w sposób elastyczny i indywidualnie ograniczony przez charakter, usposobienie i uczuciowość danego małżonka. Wniosek wzgl. skarga jednego z małżonków, mogącego najlepiej decydować o dotkliwości danej obrazy kładzie koniec często krzywdzącemu karceniu.

(Zniewagi z kk. wojskowego są ścigane z urzędu.)

Dla zniewag jest rzeczowo ogólnie właściwy sąd grodzki. Gdy jednak zniesławienie popełniono treścią druku, sąd grodzki przestaje być właściwy w myśl art. 17 kpk. na rzecz sądu okręgowego.

W związku ze zniesławieniem, popełnionym treścią druku, należy przypomnieć, iż te są jedynymi przestępstwami, przy których można założyć kasację również z powodów ujętych w art. 510 kpk. Art. ten nie ma bowiem zastosowania do innych przestępstw, ściganych z oskarżenia prywatnego, a to po myśli art. 511 lit. d. kpk.

Przy zniesławieniu z art. 255 kk., musi sąd po myśli § 3 tegoż art., na wniosek oskarżyciela, nakazać ogłoszenie wyroku w czasopismach na koszt skazanego. A więc nie tylko w razie zniesławienia treścią druku popełnionego zgodnie z art. 51 § 1 kk. W ogłoszeniu bowiem wyroku może często leżeć interes pokrzywdzonego, aby się zrehabilitować. Trudno jednakże zaprzeczyć, że tego rodzaju rehabilitacja pokrzywdzonego jst względna, a nawet wątpliwa, skoro w przypadku zniesławienia wyrok może oznaczać wprawdzie, że oskarżony dowodu prawdy nie przeprowadził, ale może też oznaczać, że dowód prawny jest w danym przypadku niedopuszczalny — tym bardziej, że właśnie w przypadkach publicznego zniesławienia istnieją ograniczenia w przeprowadzaniu dowodu prawdy. A przecież naturalnym jest, że wyrok ma być rehabilitacją tylko w przypadkach publicznego wytoczenia zarzutu.

W razie darowania kary przez sędziego z powodu wzajemności krzywd w przypadku *prowokacji lub retorsji,* rozkłada sędzia, według uznania, między strony koszty postępowania karnego po myśli art. 585 kpk.

Sędzia ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ
Jordanów

Czy Sąd Najwyższy, dopuszczając wznowienie postępowania, obowiązany jest zawsze rozpoznanie sprawy przekazać sądowi drugiej instancji?

Sąd, właściwy do rozstrzygnięcia o wznowieniu, postanowi po rozważeniu stanu rzeczy, czy naprzód rozstrzygnąć tylko o dopuszczalności wznowienia, czy też połączyć badanie dopuszczalności z rozpoznaniem sprawy (art. 452 § 1 Kpc.). Jeżeli Sąd Najwyższy jest właściwy do rozstrzygnięcia o wznowieniu, wyda tylko postanowienie o dopuszczalności wznowienia, natomiast rozpoznanie sprawy przekaże sądowi drugiej instancji (art. 453 Kpc.).

O rozpoznaniu sprawy jest w Kpc. mowa w różnych miejscach, jak np. w art. 9, 12 § 2, 14 § 2, 206 § 2, 387, 408 § 1, 412 §§ 1 i 2, 431, 434, 437, 438, 468, 479 § 2, 496, 506.

W przypadkach tych rozpoznanie sprawy równoznaczne jest zwykle z rozpatrzeniem sprawy ze stanowiska prawa materialnego, a więc *in merito*, a jedynie w przypadkach, określonych w art. 408 § 1, 431 i 434 Kpc., za rozpoznanie sprawy ma być uważane także zbadanie jej ze stanowiska przepisów Kpc.

Co należy rozumieć przez *rozpoznanie sprawy* w przypadkach, wymienionych w art. 452 i 453 Kpc., musimy dopiero wykazać.

Jeżeli skarga o wznowienie, oparta na przepisie art. 443 Kpc., wniesiona została do sądu I lub II instancji, sąd właściwy rozpozna najpierw sprawę *in formali*, a gdy uzna, że skarga ta jest uzasadniona, dopuści wznowienie i uchyli zaskarżony wyrok postanowieniem, i dopiero po wydaniu tego postanowienia przystąpi do rozpoznania sprawy *in merito*. W tym przypadku połączenie badania dopuszczalności wznowienia z rozpoznaniem sprawy *in merito* nie będzie dopuszczalne, dopóki bowiem nie będzie uchylony zaskarżony wyrok, sąd nie będzie mógł zająć się rozpoznaniem sprawy *in merito*.

Przepis zatem art. 452, § 1 nie odnosi się do przypadku, gdy skargę o wznowienie, opartą na przyczynie nieważności, wniesiono do sądu I lub II instancji. Wobec tego przepis ten może stosować się jedynie do przypadku, gdy do jednego z tych sądów wniesiono skargę o wznowienie na podstawie art. 445 Kpc.

Celem takiej skargi jest zasadniczo zmiana zaskarżonego wyroku z przyczyny jego materialnej niesłuszności, jako opartego na faktach, niezgodnych z rzeczywistością. Aby zaś ocenić, czy wyrok jest niesłuszny, sąd musi zbadać, czy — w świetle przyczyn wznowienia — faktyczna podstawa zaskarzonego wyroku może się ostać, czyli więc musi rozpoznać sprawę *in merito*. Dochodzimy zatem do wniosku, że w art. 452 § 1 Kpc. przez *rozpoznanie sprawy* należy zasadniczo rozumieć rozpoznanie sprawy *in merito*.

Ponieważ niema skargi o wznowienie od wyroków Sądu Najwyższego z przyczyny nieważności (art. 444 Kpc.), przeto do Sądu Najwyższego można wnosić tylko skargi o wznowienie, oparte na przepisach art. 445 Kpc. Cel takich skarg jest taki sam, jak cel takichże skarg wniesionych do sądów niższych. Wznowienie, dopuszczone wskutek takich skarg, może doprowadzić do odmiennego ustalenia faktów, stanowiących podstawę żądań stron, tj. odmiennie od ustalenia, objętego zaskarzonym wyrokiem.

Sąd Najwyższy, będąc w zasadzie tylko instancją kasacyjną, nie ma mocy samoistnego ustalania faktów, będących podstawą żądań stron (art. 439 Kpc.), a wobec tego zasadniczo musi — równocześnie z dopuszczeniem wznowienia — przekazać rozpoznanie sprawy sądowi II inst., który władny jest samoistnie ustalać takie fakty. Zatem i przepis art. 453 Kpc. przez rozpoznanie sprawy rozumie zasadniczo rozpoznanie sprawy *in merito*.

Zwykle więc Sąd Najwyższy, dopuszczając wznowienie, przekaże rozpoznanie sprawy sądowi II instancji.

Mogą jednak zajść przypadki, w których to przekazanie będzie bądź to niedopuszczalne, bądź też niepotrzebne.

Przekazanie rozpoznania sprawy sądowi II inst. będzie niedopuszczalne, jeżeli podstawą skargi o wznowienie jest tylko zachowanie się sędziego Sądu Najwyższego w poprzednim procesie[1]), a na wypadek dopuszczenia wznowienia należałoby skargę kasacyjną, wniesioną w poprzednim procesie, oddalić. W takim razie bowiem przekazanie sprawy sądowi II inst., nie miałoby żadnego rozumnego celu.

Sąd Najwyższy wtedy tylko powinien uchylić wyrok sądu II inst. i odesłać mu sprawę do ponownego rozpoznania, jeżeli albo zaszło naruszenie istotnych przepisów postępowania, albo mają być zbadane i ustalone okoliczności faktyczne, mające dla sprawy rozstrzygające znaczenie, których sądy niższe nie rozpatrywały, albo też, jeżeli zaszło naruszenie prawa materialnego, a Sąd Najwyższy sam nie

---

[1]) P. Nowy Proces Cywilny I, 1933: Odpowiedź p. Dr. Leona Peipera, Nr 125, str. 568—571.

wyda orzeczenia co do istoty sprawy (art. 439 Kpc.). Jeżeli jednak nie zachodzi żaden z tych przypadków, a tym samym nie ma podstaw do uchylenia lub zmiany wyroku sądu II inst., Sąd Najwyższy obowiązany jest sam oddalić skargę kasacyjną, nie może zaś poruczyć tej czynności sądowi II inst.

W danym przypadku zatem powinien Sąd Najwyższy, dopuściwszy wznowienie, zmienić swój poprzedni wyrok, wydany w myśl art. 439 Kpc., i skargę kasacyjną oddalić.

Gdyby odwrotnie, wskutek naruszenia prawa materialnego, powinien był Sąd Najwyższy bądź to zmienić wyrok II inst. i orzec co do istoty sprawy, bądź też uchylić wyrok tejże instancji i przekazać jej sprawę do ponownego rozpoznania, jednakże zamiast tego skargę kasacyjną oddalił, to w razie dopuszczenia wznowienia, spowodowanego zachowaniem się członka Sądu Najwyższego, mógłby Sąd Najwyższy, zamiast uchylenia wyroku II inst. i przekazania jej sprawy do ponownego rozpoznania, sam zmienić ten wyrok i orzec co do istoty sprawy.

Uchylenie wyroku II instancji i przekazanie sprawy do ponownego przez nią rozpoznania, nie będzie potrzebne także wówczas, jeżeli Sąd Najwyższy dopuścił wznowienie z przyczyny wykrycia wcześniejszego prawomocnego wyroku, zapadłego w sporze tych samych stron o ten sam przedmiot sporu. W takim razie bowiem wcześniejszemu prawomocnemu wyrokowi służy powaga rzeczy osądzonej, a wobec tego należy wszystkie wyroki, wydane w sporze późniejszym, uchylić, przeprowadzone postępowanie znieść i pozew odrzucić (art. 409 p. 4, 412 § 1 i 213 Kpc.).

Czynności te nie wymagają ustalenia żadnych faktów z dziedziny prawa materialnego, to też Sąd Najwyższy, chociaż jest w zasadzie instancją kasacyjną, może własną mocą dokonać tych czynności w postępowaniu zwyczajnym, co stwierdza art. 440 Kpc., a ponieważ w sprawie, zakończonej prawomocnym wyrokiem, z chwilą dopuszczenia wznowienia, toczy się dalej już postępowanie zwyczajne, przeto Sąd Najwyższy, dopuszczając wznowienie, może uchylić wszystkie trzy wyroki, znieść całe postępowanie i odrzucić pozew, nie potrzebując w tym celu odsyłać sprawy sądowi II inst. Ekonomia procesowa wymaga bowiem, by sąd wyższy nie obarczał sądów niższych takimi czynnościami, które bez trudności sam może spełnić.

Przeciw stosowalności przepisu art. 440 Kpc., w postępowaniu ze skargi o wznowienie, wysuwany jest zarzut, że dla dopuszczenia wznowienia może wystarczyć tylko *uprawdopodobnienie* faktów, stanowiących podstawę wznowienia (art. 451 Kpc.), i że wobec tego zachodzi obawa, by Sąd Najwyż-

szy, przez zbyt pochopne zniesienie postępowania, nie wyrządził stronie krzywdy.

Otóż wprawdzie sąd, właściwy do wznowienia postępowania, obowiązany jest zbadać na posiedzeniu niejawnym, czy skarga c wznowienie wniesiona jest w terminie, i czy opiera się na ustawowej przyczynie wznowienia, i może (ale nie musi) zażądać od skarżącego, by uprawdopodobnił okoliczności, stwierdzające zachowanie terminu lub dopuszczalność wznowienia. Uprawdopodobnienie to przydatne jest sądowi tylko do ocenienia, czy istnieje podstawa do odrzucenia skargi o wznowienie bez rozprawy na posiedzeniu niejawnym lub do wyznaczenia rozprawy. Do powzięcia postanowienia w sprawie dopuszczalności wznowienia uprawdopodobnienie w ogólności nie wystarczy (*arg. a contr.* z art. 452 § 1 i 261 Kpc.). Tym mniej wystarczyć może uprawdopodobnienie w celu dopuszczenia wznowienia w przypadku, gdy strona zażądała wznowienia postępowania na tej podstawie, że skazujący wyrok karny został uchylony, lub że wykryto wcześniejsze prawomocne orzeczenie, dotyczące tego samego stosunku prawnego lub prawa — a to nie tylko dlatego, że Kpc. nie przewiduje wydania postanowienia co do dopuszczalności wznowienia na podstawie samego tylko *uprawdopodobnienia*, lecz także ze względu na *powagę*, jaka służy prawomocnemu wyrokowi sądu karnego lub cywilnego. Według art. 381 Kpc. bowiem orzeczenie prawomocne obowiązuje nie tylko strony i sąd, który je wydał, ale również inne sądy oraz urzędy Rzeczypospolitej.

Z tego względu sąd właściwy do wznowienia wtedy tylko będzie mógł orzec, że skazujący wyrok karny został uchylony, lub że wykryte prawomocne orzeczenie dotyczy tego samego stosunku prawnego lub tego samego przedmiotu sporu, jeżeli na podstawie akt karnych lub cywilnych to stwierdzi. Sąd właściwy do wznowienia nie będzie przy tym stwierdzeniu krępować się nawet zgodnymi wnioskami stron, albowiem sąd w każdym stanie sprawy bierze z urzędu pod rozwagę... *powagę rzeczy osądzonej* (art. 236 Kpc.).

Jeżeli do wznowienia jest właściwy Sąd Najwyższy, obowiązany będzie tym bardziej tymi zasadami się kierować, że Sąd Najwyższy, dopuszczając wznowienia, obowiązany jest zawsze uchylić swój wyrok. Gdyby bowiem Sąd Najwyższy nie uchylił swego wyroku, musiałby sąd II inst. sam zasadniczo zmieniać lub uchylać wyroki Sądu Najwyższego, a Kpc. nie przewiduje przypadku, by sąd niższy mógł zmieniać lub uchylać wyroki sądów wyższych. Sąd Najwyższy zaś będzie mógł z przyczyny wykrycia wcześniejszego wyroku uchylić swój wyrok, jeżeli będzie ponad wszelką wątpliwość stwierdzone, że oba wyroki dotyczą tych samych stron i tych samych przedmiotów sporu. Stwierdzić to zaś będzie

mógł Sąd Najwyższy dopiero po dokładnym zbadaniu i porównaniu ze sobą akt sprawy wcześniejszej i późniejszej.

Takie stwierdzenie nie przekroczy zakresu władzy, jaki Sądowi Najwyższemu wyznaczył Kpc., Sąd Najwyższy bowiem nie może jedynie samoistnie ustalać faktów prawa materialnego tworzących podstawę dochodzonego roszczenia. Inne fakty jednak może Sąd Najwyższy sam ustalać. Gdyby nie miał takiej władzy, nie mógłby nawet wydać postanowienia co do dopuszczalności wznowienia, gdyż wydanie tegoż postanowienia jest zależne od ustalenia pewnych faktów, wprawdzie nie z zakresu prawa materialnego (tożsamości stron, tożsamości podstawy faktycznej rozstrzygnienia, tożsamości stosunku prawnego lub tożsamości przedmiotu sporu). Skoro zatem Sąd Najwyższy na tych faktach oparł dopuszczenie wznowienia i uchylenie swego wyroku, to na podstawie tych samych faktów, może — gdy jego wyrok już nie istnieje — na mocy art. 440 Kpc. uchylić także oba wyroki sądów niższych, znieść całe postępowanie i odrzucić pozew — tym bardziej, że do postępowania ze skargi o wznowienie, poza przepisami Kpc. o wznowieniu, stosuje się inne przepisy Kodeksu, a do nich należy m. i. także art. 440 Kpc.

Ponadto, za zastosowaniem tego przepisu do przypadku, gdy Sąd Najwyższy dopuścił wznowienie postępowania z przyczyny wykrycia wcześniejszego wyroku, dotyczącego tego samego przedmiotu sporu, i uchylił swój poprzedni wyrok — przemawia podobieństwo położenia prawnego, jakie się wytworzy w tym przypadku, do położenia prawnego, jakie powstanie wówczas, gdy w postępowaniu zwyczajnym przed wydaniem przez Sąd Najwyższy wyroku, ujawnił się wyrok wcześniejszy, dotyczący tych samych osób i tego samego przedmiotu sporu. W tym drugim przypadku Sąd Najwyższy będzie miał prawo i obowiązek wydać rozstrzygnięcie o losach wyroku II inst. zaskarżonego kasacją. A jeżeli Sąd Najwyższy w jednym przypadku z przyczyny wykrycia wcześniejszego wyroku zrobi użytek z art. 440 Kpc., to i w drugim przypadku, w którym także wyszedł na jaw wcześniejszy wyrok, będzie miał prawo zrobić użytek z art. 440 Kpc.

Przeciwnicy tego poglądu podnoszą przeciw niemu i drugi zarzut, a mianowicie że Kpc. w art. 453 bezwzględnie stanowi, iż *„jeżeli Sąd Najwyższy jest właściwy do rozstrzygnięcia o wznowieniu, wyda tylko postanowienie o dopuszczalności wznowienia, natomiast rozpoznanie sprawy przekaże sądowi drugiej instancji"*, wobec czego Sąd Najwyższy nie może sam wydać postanowień określonych w art. 440 Kpc., lecz musi ich wydanie pozostawić sądowi II inst.

Jednakże i ten zarzut nie jest uzasadniony. Jak wiele innych przepisów, tak i przepis art. 453 Kpc. wydany został dla przypadków zwykłych, często się powtarzających. Przypadki

wyjątkowe ustawodawca powinien unormować tylko wtedy, jeżeli przy pomocy wykładni nie dadzą się rozstrzygnąć. Przypadki wyjątkowe, które wyżej omówiliśmy, dadzą się jednak rozstrzygnąć przy zastosowaniu zasad zwykłej logiki i przepisów Kpc. Ustawowe unormowanie zatym tych przypadków nie było potrzebne, i dlatego niema o nich wzmianki w Kpc.

Z braku tej wzmianki jednak nie można wyprowadzić wniosku, że do nich muszą się stosować ogólne przepisy art. 453 § 1 Kpc. Wniosek taki bowiem byłby sprzeczny bądź to z zasadami logiki, bądź też z przepisem art. 440 Kpc. Rozumie się, że przepis art. 453 Kpc. ma pełne zastosowanie, jeżeli wykryto wyrok wcześniejszy dotyczący wprawdzie tego samego stosunku prawnego, lecz innego przedmiotu sporu.

Dochodzimy zatym do wniosku, że Sąd Najwyższy, dopuszczając wznowienie nie zawsze jest obowiązany przekazać rozpoznanie sprawy sądowi II inst.

Adw. W. WECHSLER
Stanisławów

Uwagi do wykładni art. 60 i 248 K. z. oraz art. 8 ustawy z dnia 29 marca 1933.*)

I. — Autor cytowanego artykułu podziela pogląd sądów obu instancyj, że od długu podlegającego moratorium hipotecznemu po myśli ustawy z dnia 29 III 1933 należą się odsetki od dnia pierwotnej wymagalności, zwalcza jednak motywy, na których sądy obowiązek ten oparły. W wyniku swych rozważań dochodzi Autor do konkluzji, że omawiane zobowiązanie wypływa z przepisu art. 60 K. z.

Przepis ten stanowi, że: *„umowy zobowiązują nie tylko do tego, co w nich jest wyrażone, lecz także do wszelkich następstw, wynikających z ustawy, zwyczaju lub słuszności"*.

Zagadnienie wykładni art. 60 K. z. ma doniosłe znaczenie, i ze względu właśnie na wagę tego zagadnienia, którego rozwiązanie, przedstawione przez Szan. Autora, nie wydaje mi się trafne, sądzę, że wskazane będzie sprawę tę nieco bliżej oświetlić, w związku z tematem omówionym przez Szan. Autora.

Z góry jednak zaznaczam, że uwagi moje nie pretendują do wyczerpującego omówienia tego zasadniczego i ze

---

*) Na marginesie artykułu **Dra Maurycego Fruchsa** w „Głosie Prawa" Nr 3—4/38, str. 210.

wszech miar interesującego problemu, który wymagałby szczegółowszego opracowania.

II. — Przepis art. 60 K. z. łączy się myślowo z przepisami art. 107 i 108 K. z.[1]), których jest rozszerzeniem, i ma na celu uzupełnienie woli stron w kwestiach przez strony nie unormowanych. (Uzasadnienie Kom. Kodyf. do kodeksu zobowiązań, str. 84).

Naczelne miejsce w hierarchii norm obowiązujących strony kontraktujące, zajmują — oczywiście w granicach wolności umów — postanowienia umowne[2]).

Wola stron wymaga niekiedy wykładni wyjaśniającej, lub też w przypadku, gdy chodzi o kwestię przez strony nieprzewidzianą, uzupełnienia. Do tego celu służy w pierwszym rzędzie wykładnia wedle przepisów art. art. 107 i 108 K. z. Podczas jednak, gdy przepisy art. 107 i 108 K. z. sięgają do źródeł subiektywnych, art. 60 K. z. uzupełnia wolę stron wedle kryteriów obiektywnych[3]).

Art. 60 wzorowany na przepisie art. 1135 K. N., odpowiadającym zresztą zasadzie prawa rzymskiego: *Ea quae sunt moris et consuetudinis in contractibus tacite veniunt* — zapełnia więc obszar prawny przez strony nie unormowany, odsyłając do dodatkowych źródeł zobowiązań, którymi są ustawa, zwyczaj lub słuszność.

III. — Na tle art. 60 K. z. wyłania się przede wszystkim zagadnienie, czy do stosowania zwyczaju lub słuszności potrzeba, aby szczególny przepis ustawy odsyłał do tych źródeł.

W odniesieniu do zwyczaju wyraził Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 4/XI 1936 zb. urz. XII/1937 poz. 433 pogląd, że — w myśl przepisu art. 60 K. z. — może zwyczaj być stosowany tylko w przypadkach prawem przewidzianych, tzn., że sam art. 60 K. z. nie upoważnia do uzupełnienia woli stron na podstawie zwyczaju, lecz podstawę do tego musi dać szczególny przepis ustawy.

Sąd Najwyższy powołuje się w tym orzeczeniu, dotyczącym kwestii z dziedziny prawa pracy, na art. 344 Kpc. i na szczególne postanowienia kodeksu zobowiązań, odwołujące się do zwyczajów (art. 442, 448, 453, 454, K. z.).

Orzeczenie to jest jednak m. zd. mylne. Przepis art. 344 Kpc. mówi o przypadkach prawem przewi-

---

[1]) Art. 107 brzmi: „Oświadczenie woli należy tak tłumaczyć, jak tego wymaga ze względu na okoliczności, w których złożone zostało, dobra wiara i zwyczaje uczciwego obrotu".

Art. 108: „W umowach należy raczej badać, jak był wspólny zamiar stron i cel umowy, aniżeli opierać się na dosłownym znaczeniu wyrazów".

[2]) Colin-Capitant: Cours élémentaire: T. II, wyd. III, str. 309; Domański: Instytucje Kodeksu zobowiązań, str. 23.

[3]) Uzasadnienie, l. c., orz. S. N. z dnia 21/IX 1936 zb. urz. 1/38, poz. 6.

dzianych, a takiego właśnie przypadku prawem przewidzianego dotyczy również art. 60 K. z. Twierdzenie zaś, że stosowanie art. 60 K. z. w przedmiocie zwyczaju wymaga jeszcze upoważnienia udzielonego przez inny, szczególny przepis ustawowy, nie zostało przez Sąd Najwyższy uzasadnione. Nie jest takim uzasadnieniem powołanie się na okoliczność, że kodeks zobowiązań w przepisach szczególnych odwołuje się do zwyczaju. W tych bowiem szczególnych przepisach, ustawa przyznaje pierwszeństwo istniejącemu ewent. zwyczajowi przed własnym unormowaniem (np. art. 75, 384, 410, 451, 454, 481, 525, itd.). Po umowie — będącej naczelnym prawem stron — ma pierwszeństwo w hierarchii norm, nie ustawa lecz zwyczaj, a dopiero gdyby zwyczaj danej kwestii nie regulował, wchodzi w zastosowanie unormowanie ustawowe. Bardzo często też powstrzymuje się ustawa od własnego unormowania pewnych kwestii, odwołując się wprost do zwyczaju, jako jedynego po umowie źródła prawa (np. art. 518 K. z.), lub też stawia zwyczaj na równi z własnym unormowaniem, każąc stosować oba rodzaje norm (np. art. 503 K. z.).

Nie wynika jednak bynajmniej z tych przepisów, że w innych przypadkach, nie można w braku przepisu ustawowego stosować zwyczaju lub słuszności na podstawie art. 60 K. z.

Koncepcja zawarta w wyżej cytowanym orzeczeniu Sądu Najwyższego, przekreślająca znaczenie art. 60 K. z., nie da się tedy utrzymać. Jeżeli bowiem zwyczaj można stosować tylko w tych przypadkach, w których szczególny przepis ustawy to przewiduje, to nie wiadomo, jaki jest cel i znaczenie przepisu art. 60 K. z.

IV. — W świetle art. 60 K. z. ma w dalszym ciągu zasadnicze znaczenie pytanie — wyżej już wzmiankowane — czy źródła prawa w nim wymienione są równorzędne, czy też należy między nimi przyjąć hierarchię.

Zagadnienie to można sformułować w ten sposób: czy na tle art. 60 K. z. może sąd w przypadku, w którym ustawa normuje jakąś kwestię — przez strony nieprzewidzianą — zastosować w celu uzupełnienia woli stron zwyczaj lub słuszność.

Zapatrywanie, że źródła wymienione w art. 60 K. z. mają znaczenie równorzędne, i że sędzia może między nimi wybierać, przyznając pierwszeństwo przed ustawą *zwyczajom* lub *zasadom słuszności*, byłoby błędne. Przyjmując taką wykładnię, stracilibyśmy zupełnie wszelki stały punkt oparcia w stosowaniu prawa i doszlibyśmy wkońcu do zasady „wolnego tworzenia prawa". Nie zachodzi chyba potrzeba dowodzenia, że takie stanowisko byłoby mylne. Sąd nie może bowiem *„w imię słuszności"* przejść do porządku dziennego nad normami prawnymi, które zmierzają do realizacji pewnych celów ogólnych, w imię których nawet *„niesłuszność"*, mogą-

ca się ujawnić w zbiegu pewnych konkretnych okoliczności, musi ustąpić na plan dalszy[4]).

Zresztą, istnienie szczególnych norm w rodzaju wyżej przytoczonych, przyznających pierwszeństwo zwyczajowi przed ustawą, wskazuje na to, że wśród źródeł prawa wymienionych w art. 60 K. z. panuje hierarchia.

V. — Dochodzimy przeto do przekonania, że na gruncie art. 60 K. z. można odwołać się do *zwyczaju* — (pomijamy w tym miejscu kwestię różnicy między prawem zwyczajowym a zwyczajem faktycznym, której kodeks zobowiązań nie uznaje) — lub *słuszności* tylko w braku prawa pisanego.

Unormowanie ustawowe pewnej kwestii ma więc pierwszeństwo przed zwyczajem lub słusznością[5]).

VI. — Biorąc za punkt wyjścia powyższe wyniki, stwierdzić wypada, że obowiązek płacenia odsetek nie może być oparty na słuszności. Obowiązek płacenia odsetek, w przypadku opóźnienia z zapłatą długu pieniężnego, unormowany jest w ustawie, a mianowicie w art. 248 K. z., i dlatego kwestia, czy wobec moratorium hipotecznego dłużnik ma, mimo wszystko, płacić odsetki od dnia wymagalności, przewidzianego w umowie, może być rozwiązana tylko w płaszczyźnie wykładni art. 248 K. z. i przepisów ustawy z 29 marca 1933.

I tu możliwe są tylko dwie ewentualności:

Albo przyjmie się, że — mimo wejścia w życie ustawy moratoryjnej — zachodzi po stronie dłużnika opóźnienie, i w konsekwencji obowiązany on jest do płacenia odsetek, albo też przyjmie się, że opóźnienia niema, a w tym przypadku dłużnik **wolny jest od tego** obowiązku. Stanowisko, że opóźnienie nie zachodzi, a mimo to ma dłużnik obowiązek płacenia odsetek, chce pogodzić dwie sprzeczne tezy, nie dające się pogodzić...

Tej argumentacji możnaby „na pierwszy rzut oka" przeciwstawić następujące rozumowanie:

Przepis art. 248 K. z. wypowiada pozytywnie obowiązek płacenia odsetek w przypadku opóźnienia, nie wyraża jednak negatywnie, że dłużnik korzystający z moratorium wolny jest od tego obowiązku, czyli w tym ostatnim przypadku można, w braku odmiennego postanowienia ustawowego, sięgnąć do „*słuszności*".

Temu rozumowaniu stoi jednak na przeszkodzie pozytyw-

---

[4]) Por. w tej mierze pouczające wywody **Ehrenzweiga:** System des oest. Privatrechts, część ogólna, wyd. VI, § 14.

[5]) Tak również **doktryna francuska** na tle art. 1135 K. N. Por. np. **Hudelot-Metman:** Des obligations, IV wydanie, str. 144 i cyt. tam dalsza literatura i judykatura.

ny przepis art. 86 K. z.[6]). Przepis ten ścieśnia ogólną dyspozycję zawartą w art. 60 K. z., a mianowicie wedle art. 86 K. z. może wierzyciel żądać odsetek od należnych mu sum pieniężnych tylko wówczas, gdy to wynika z umowy, zwyczaju lub ustawy. Brzmienie tego przepisu wskazuje więc bardzo wyraźnie (verba: *tylko wówczas*), że *„słuszność"* nie może być uznana za źródło dodatkowego obowiązku dłużnika płacenia odsetek.

W przypadku omówionym przez Autora, umowa — wbrew wywodom sądu I instancji — nie uzasadnia obowiązku płacenia odsetek. Co do tego niema żadnej wątpliwości. Zwyczaj nie wchodzi tu również w grę. Pozostaje przeto jako ewent. źródło obowiązku płacenia odsetek tylko ustawa.

Słuszne są wywody Sz. Autora, że art. 338 K. z.[7]) nie ma zastosowania i powołanie się przez Sądy na ten przepis jest mylne. Omawianą więc kwestię należy rozpatrzyć tylko z punktu widzenia przepisu art. 248 K. z. i przepisów ustawy z dnia 29/3 1933.

VII. — W rzeczy samej uważam, że te przepisy nie dają żadnej podstawy do przyjęcia po stronie dłużnika, korzystającego z moratorium hipotecznego, obowiązku płacenia odsetek za opóźnienie[8]).

Odroczenie wykonania zobowiązania udzielone przez wierzyciela, lub przez sąd (art. 269 K. z.) albo generalnie przez ustawę (moratorium), może mieć to znaczenie, że zawieszona jest tylko dopuszczalność wymuszenia świadczenia, a nie jego wymagalność. Odroczenie nie stoi więc na przeszkodzie potrąceniu (art. 256 K. z.), i dłużnika, korzystającego z odroczenia, trafiają od dnia wymagalności te skutki, które ustawa przywiązuje do samego opóźnienia (w znaczeniu obiektywnym), a więc również obowiązek płacenia odsetek za opóźnienie[9]).

Niekiedy jednak umowa lub ustawa, udzielająca odroczenia, może przesunąć nie tylko możność wymuszenia świadczenia, lecz także zawiesić wymagalność lub pewne jej skutki[10]). Czy odroczenie, wprowadzone przez pewną

---

[6]) **Art. 86 § 1. Wierzyciel może żądać odsetek od należnych mu sum pieniężnych tylko wówczas, gdy to wynika z umowy, zwyczaju lub ustawy. — § 2. W razie nieokreślenia przez strony stopy odsetek, należą się odsetki ustawowe.**

[7]) **Art. 338: Kupujący obowiązany jest zapłacić odsetki ustawowe od umówionej ceny, od chwili, w której uzyskał możność korzystania z nabytego prawa, chyba, że według umowy cena ma być zapłacona w terminie późniejszym.**

[8]) Orz. S. N. z 27/I 1938 C. II. 1858/37 Czas. Sędz. 2/1938, poz. 30, C. II. 1830/37 N. Pal. 3/38, poz. 5)

[9]) Ehrenzweig: Das Recht der Schuldverhältnisse, § 304, str. 88.

[10]) Ehrenzweig: l. c.

ustawę moratoryjną, jest tylko odroczeniem możności dochodzenia wierzytelności, czy też chodzi o zawieszenie wymagalności, wraz z wszelkimi skutkami stąd wynikającymi, zależy od interpretacji odnośnej ustawy.

Wykładnia ustawy z 29/3 1933 prowadzi do tego niewątpliwego wyniku, że ustawa ta nie tylko odracza dopuszczalność dochodzenia (egzekucji) kapitału, ale zawiesza jego wymagalność.

Przemawia za tym zestawienie przepisów art. 2 i 3, z których wynika, że ustawa wprowadza oba skutki, tj. zawiesza wymagalność (art. 2) i odracza dopuszczalność egzekucji (art. 3).

Wniosek ten potwierdza brzmienie ustawy z dnia 5/II 1938, która nie zawiera przepisu odpowiadającego przepisowi art. 2 ustawy z dnia 29/3 1933, i odracza tylko dopuszczalność egzekucji (art. 2 ustawy z 25/II 1938), z czego wynika, że wedle ustawy z dnia 5/II 1938 wymagalność nie jest zawieszona[11]).

Za poglądem, że ustawa z dnia 29/3 1933 zawiesza wymagalność przemawia wreszcie bardzo dobitnie postanowienie art. 4, pomyślane jako — względami słuszności podyktowany — wyjątek od zasady, że dług nie jest wymagalny. Gdyby zaś założeniem ustawy z dnia 29/3 1933 było tylko *odroczenie dopuszczalności egzekucji*, postanowienie art. 4 byłoby niepotrzebne, gdyż możność potrącenia długów wymagalnych rozumie się samo przez się.

Dlatego też nie zawiera ustawa z 5/II 1938 postanowienia analogicznego do art. 4 ustawy z dnia 29/3 1933 r.

VIII. — Reasumując powyższe wywody, stwierdzić wypada, że obowiązek płacenia odsetek nie jest również uzasadniony w przepisie art. 248 K. z. i że odmienne stanowisko, zajęte w omówionych przez p. Dra M. Fruchsa wyrokach, jest mylne.

Z orzecznictwa cywilnego.

Czy bank emisyjny obowiązany jest do losowania listów zastawnych?

Bank emisyjny, który jeszcze przed wojną światową emitował 4½% listy zastawne, przelał, — gdy istnieć przestał, — wszelkie prawa i obowiązki z emisji na A. B. H. (również Bank emisyjny). Cesjonariusz od r. 1930 zaniechał losowania przyjętych listów zastawnych, wychodząc

[11]) Feldman-Katzner: Moratorium hipoteczne, Lwów, 1938, str. 58.

z założenia, że czyni zadość wymogom statutowym i ustawowym, jeśli w miarę zwrotu pożyczek przez dłużników hipotecznych, na nieruchomościach, których listy zastawne są zabezpieczone, listy te przez wykupno z wolnej ręki umarza.

Dla strzeżenia praw ogółu posiadaczy powyższych listów zastawnych **Sąd Okręgowy we Lwowie ustanowił kuratora,** który wytoczył **proces o ustalenie obowiązku losowania listów zastawnych oraz o przeprowadzenie losowania za czas ubiegły i dalszy.**

Sądy I. i II. Instancji orzekły zgodnie z powództwem. Sąd Najwyższy (O. z 24. V. 1938 E. II. 3023/37) **kasację Banku oddalił,** a to z następujących motywów:

Skarga kasacyjna pozwanego A. B. H. we Lwowie oparta na obydwu podstawach, przewidzianych w art. 426 kpc. nie jest ze stanowiska żadnej z tych podstaw usprawiedliwiona. Skarżący Bank wywodzi **mylnie,** jakoby zobowiązania, wynikające z listów zastawnych Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, o które chodzi w tym sporze, było **zobowiązaniem przemiennym,** o jakim wspomina art. 22 § 1 k. z. Według brzmienia odnośnych listów zastawnych zwrot kapitału, na który listy te opiewają, nastąpić ma do rąk posiadacza tego listu zastawnego **gotówką,** najpóźniej za lat 60 od daty wystawienia odnośnego listu, **o** ile termin wcześniejszej spłaty nie zostanie ustanowiony przez jedno z poprzednich, półrocznych losowań, które mają odbywać się corocznie w dniach 1 czerwca i 1 grudnia.

Przedmiotem zobowiązania jest więc **zawsze tylko zapłata sumy pieniężnej,** na jaką odnośny list zastawny opiewa, wobec tego nie może być mowy — jak to skarżący Bank wywodzi — o zobowiązaniu przemiennym w znaczeniu przepisu art. 22 § 1 k. z., a raczej przepisu § 906 ust. cyw. z r. 1811, bo listy zastawne, będące przedmiotem sporu, zostały wydane **przed wejściem w życie kodeksu zobowiązań,** wobec czego w myśl art. XXXIX przep. wprow. k. z. **obowiązki,** wynikające z **tych listów zastawnych** oceniać należy **według postanowień kodeksu cywilnego austriackiego** z r. 1811. Z przytoczonego brzmienia tekstu spornych listów zastawnych wynika, że **jedynie termin spłaty i wykupu** poszczególnych listów, ustalony zasadniczo na lat 60 od daty wydania odnośnego listu, **może nastąpić wcześniej** w przypadku **wylosowania** listu. Zatym tylko **termin wykonania zobowiązania,** wynikającego z listu zastawnego, **może nadejść wcześniej** w myśl § 903 ust. cyw. w przypadku ziszczenia się warunku wcześniejszego wylosowania danego listu, w jednym z losowań co pół roku odbywać się mających. (§§ 696 i 897 ust. cyw.).

Te postanowienia umowne, zawarte **w tekście listów zastawnych,** są dla pozwanego A. B. H., który przejął zobowiązania Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, w myśl § 1407 ust. cyw. **wiążące,** i nie mogły być przezeń jednostronnie, dowolnie zmienione. Nie uległy też one jakiejkolwiek zmianie skutkiem wejścia w moc obowiązującą Rozp. Prez. RP. z dnia 17 marca 1928 o **prawie bankowym,** Nr 34, poz. 321, Dz. ust., bo art. 70 tego rozporządzenia głosi, że Bank Hipoteczny wydaje na podstawie udzielonych pożyczek hipotecznych (art. 74) listy zastawne na okaziciela, zapewniające ich posiadaczom wypłatę odsetek i kapitału **pod warunkami, wyszczególnionymi w tekście listu zastawnego,** zaś w art. 79 przewiduje umorzenie listów zastawnych przez Bank podług wartości imiennej lub w drodze wykupienia ich z wolnej ręki. Wobec tego cały, obszerny wywód skargi kasacyjnej o zobowiązaniu przemiennym, wynikającym rzekomo z **tekstu listów zastawnych,** będących przedmiotem sporu, i o **prawie wyboru** pomiędzy jednym lub drugim świadczeniem, przysługującym wyłącznie pozwanemu Bankowi, a nie posiadaczom listów zastawnych, bądź też ich kuratorowi, jest zasadniczo chybiony i bezprzedmiotowy.

Pozwany Bank interpretuje mylnie przepis art. 72 ust. 2 prawa bankowego, wywodząc, że według tego przepisu dozwolone jest umorze-

nie listów zastawnych tylko na sumę, odpowiadającą rzeczywiście spłaconemu, a nie dopiero spłacić się mającemu kapitałowi udzielonych pożyczek hipotecznych przed upływem ustanowionego terminu, która na ułożony z góry plan losowania listów zastawnych nie ma żadnego wpływu i zmienić go nie może.

Wywód skargi kasacyjnej, że gdyby Bank H. miał obowiązek umarzania listów zastawnych bez względu na to, czy wierzytelności hipoteczne, zabezpieczające emitowane listy zastawne zostały już spłacone, czy też nie, to mogłoby dojść do tego, iż hipoteki istniałyby nadal, suma zaś będących w obiegu listów zastawnych byłaby mniejsza, aniżeli ogólna suma wierzytelności hipotecznych Banku, służących na zabezpieczenie listów zastawnych, przez co zasada pokrycia każdego w obiegu będącego listu zastawnego hipoteką, zostałaby zwichniętą, jest wręcz niezrozumiały, bo przecież w takim przypadku zabezpieczenie listów hipotecznych byłoby nawet lepsze, aniżeli przewidziane w art. 72 ust. 1 pr. bankowego, według którego ogólna suma kwoty nominalnej listów zastawnych, znajdujących się w obiegu, nie może przekraczać ogólnej sumy wierzytelności hipotecznych Banku, będących ich zabezpieczeniem.

To też słusznie zauważyła strona przeciwna, w odpowiedzi na skargę kasacyjną, że B. H. nie jest jedynie inkasentem pieniędzy od dłużników hipotecznych na rzecz posiadaczy listów zastawnych, którego zadaniem byłoby tylko te kwoty wypłacać posiadaczom listów zastawnych, które wpłynęły od dłużników hipotecznych, lecz B. H. jest w stosunku do posiadaczy listów zastawnych bezpośrednim kontrahentem, obowiązanym do dotrzymania przyjętych na się obowiązków, wyrażonych w listach zastawnych. Dlatego też w myśl art. 80 pr. bank., w celu zapewnienia terminowej wypłaty należności za kupony i wylosowane listy zastawne, przypadające w każdym półroczu, bank obowiązany jest tworzyć specjalną rezerwę, dopóki jej wysokość łącznie z kapitałem zakładowym nie osiągnie 1/10 sumy nominalnej emisji listów zastawnych, a nadto według art. 74 ust. 2 prawa bank. odpowiada wobec posiadaczy listów zastawnych ponadto całym swoim majątkiem.

Ze względu na jasne i nie budzące najmniejszych wątpliwości brzmienie tekstu spornych listów zastawnych, i powołane wyżej przepisy prawa bankowego, nie zachodziła potrzeba zasięgnięcia opinii biegłego z zakresu bankowości, a tym samym nie jest uzasadniona podstawa kasacyjna z art. 426 1 2 kpc. z przyczyny zaniechania przeprowadzenia tego dowodu, gdyż o rozstrzygnięciu sporu niniejszego decyduje jedynie wykładnia umowy, zawartej pomiędzy stronami, a wyrażonej w treści listu zastawnego, okoliczność zaś, że dla pozwanego Banku mogłoby być korzystniejsze zupełne zaniechanie losowania listów zastawnych b. Galicyjskiego Banku dla Handlu i Przemysłu w Krakowie i umarzanie ich tylko w drodze wykupna z wolnej ręki, nie może mieć żadnego znaczenia, ani wpływu dla wyniku sporu, zwłaszcza, że przynosi ono uszczerbek interesom posiadaczy tych listów, którzy przez to tracą możność uzyskania wartości imiennej, na jaką list zastawny opiewa wcześniej, aniżeli z upływem terminu płatności listu zastawnego.

Pozwany Bank nie powoływał się w instancjach merytorycznych na niemożliwość obowiązku losowania spornych listów zastawnych ze względu na nadzwyczajne wypadki, o których wspomina przepis art. 269 k. z. Wobec tego nie może z tego rodzaju zarzutem występować dopiero w skardze kasacyjnej. Powoływanie się na pominiony przepis jest zresztą tym mniej uzasadnione, że obowiązek umarzania drogą losowania spornych listów zastawnych przeszedł na pozwany Bank dopiero wskutek nabycia przezeń na podstawie cesji z dnia 2 7listopada 1930 r. od Banku Małopolskiego S. A. w Krakowie wierzytelności na łączną sumę 336.354 zł 20 gr, pochodzących z pożyczek hipotecznych, udzielonych na hipotekę nieruchomości — od tego czasu zaś nie zaszły nadzwyczajne wypadki, o których wspomina art. 269 k. z., a przejmując obowiązek umarzania

spornych listów zastawnych, pozwany Bank musiał niewątpliwie przeprowadzić kalkulację, w celu wyjaśnienia, czy obowiązkowi temu — ze względu na objęte równocześnie aktywa — zdoła zadośćuczynić.

Bezzasadnie w końcu powołuje się pozwany Bank na rozporządzenie Min. Skarbu i Sprawiedliwości z dnia 22 marca 1935 Nr 19, poz. 109 Dz. Ust., jako też na dekret Prez. R. P. z dnia 3 grudnia 1935 Nr 88, poz. 543 Dz. Ust., gdyż przepisy te nie odnoszą się do listów zastawnych Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, będących przedmiotem sporu w tej sprawie.

Wobec braku usprawiedliwionych podstaw Sąd Najwyższy, na zasadzie art. 436 kpc., skargę kasacyjną pozwanego Banku oddalił, a o kosztach postępowania w trybie kasacji orzekł w myśl art. 101 i 109 § 1 kpc.

Podał adw. Dr Henryk Landesberg (Lwów).

---

1) Obrót księgi gruntowej wymaga stanowczego oświadczenia woli, wobec czego sędzia hipoteczny nie jest powołany do sprostowania lub uzupełnienia wniosku (§ 96 ust. 1 ustawy hipotecznej).

2) Nie jest dopuszczalna adnotacja, że nieruchomości ziemskie stanowią jednostkę gospodarczą, podlegającą obowiązkowi parcelacyjnemu poza wyłączonym obszarem — jako nieprzewidziana w ustawie o wykonaniu reformy rolnej.

(Uchwała Sądu Najwyższego, z 27 stycznia 1938, Nr C. II. 1837/37).

Sąd Najwyższy w sprawie hipotecznej z powodu rekursu rewizyjnego Prokuratorii Generalnej Rzp. P. Oddział we Lwowie od ustępu 2 uchwały Sądu Apelacyjnego we Lwowie, jako Sądu rekursowego, z dnia 23 kwietnia 1937 r. L. cz. CZ. 278/37, którym ten Sąd wskutek rekursu Aleksandra B. zmienił ustęp a) uchwały Sądu Okręgowego w Czortkowie z dnia 23 stycznia 1937 r. L. Dz. 119/37 — p o s t a n o w i ł: **Nie uwzględnić rekursu rewizyjnego.**

Uzasadnienie: Wywody rekursu rewizyjnego w kierunku błędnej prawnej oceny sprawy nie są usprawiedliwione. Starostwo w Kopyczyńcach domagało się we wniosku z 20 stycznia 1937 r., Dzh. 119/37, dozwolenia i zarządzenie adnotacji w ks. gr. whl. 127 Kluwińce, whl. 244 Czarnokońce Małe, whl. 245 Nowostawce i whl. 81 Pauszówka dla większych posiadłości przy Sądzie Okręgowym w Czortkowie, będących własnością Aleksandra B., że wszystkie powyższe nieruchomości ziemskie w rozumieniu art. 4 i 6 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, Dz. U. Rz. P. Nr 1, poz. 1/26, stanowią całość, podlegającą obowiązkowi parcelacyjnemu, że wyłączeń od obowiązku parcelacyjnego z mocy art. 4 powyższej ustawy, dokonano orzeczeniem Starostwa w Kopyczyńcach z dnia 11 sierpnia 1936 r., Nr R. 14/a, 9/Kop. w nieruchomościach ziemskich Kluwińce i Pauszówka. Wymieniona na końcu część żądania wniosku została prawomocnie dozwolona, część zaś pierwsza żądania wniosku została przez Sąd Okręgowy w Czortkowie uwzględniona, natomiast przez Sąd Apelacyjny we Lwowie z rekursu Aleksandra B. odmownie załatwiona. Jako przyczyny odmowy Sąd Apelacyjny przytoczył sprzeczność między pierwszą a pozostałą częścią żądania wniosku, upatrywaną w tym, że w części pierwszej wszystkie cztery wymienione nieruchomości są podciągnięte pod obowiązek parcelacyjny, zaś w części drugiej dwie z nich są częściowo wyłączone od obowiązku parcelacyjnego, nadto niedopuszczalność adnotacji, że nieruchomości ziemskie, stanowią jednostkę gospodarczą, podlegającą obowiązkowi parcelacyjnemu poza wyłączonym obszarem. Według wywodu rekursu żądanie wniosku z 20 stycznia 1937 r., Dz. h. 119/37. traktować należy jako całość, wobec czego żądanie to jest równoznaczne z domaganiem się dozwolenia i zarządzenia adnotacji we wszystkich czterech wymienionych na wstępie wykazach hipotecznych, że wyłączeń od obowiązku parcelacyjnego z mocy art.

4 ustawy o wyk. ref. rolnej dokonano w nieruchomościach Ziemskich Kluwińce i Pauszówka, stanowiących wraz z nieruchomościami Czarnokońce Małe i Nowostawce jednostkę gospodarczą. Żądaniem powyższym uzasadnione jest, według wywodów rekursu, domaganie się dozwolenia i zarządzenia również adnotacji, że wszystkie cztery wymienione nieruchomości ziemskie w rozumieniu art. 4 i 6 ustawy o wyk. ref. rolnej stanowią **całość, podlegającą,** poza wyłączonym obszarem, **obowiązkowi parcelacyjnemu.**

Z wywodami powyższymi nie można się zgodzić. Obrót księgi gruntowej wymaga **stanowczego oświadczenia woli,** wobec czego sędzia hipoteczny nie jest powołany do sprostowania lub uzupełnienia wniosku (§ 96 ust. 1 ustawy hip.). Również nie można się zgodzić z wywodami rekursu względem **rzekomej dopuszczalności adnotacji,** że nieruchomości ziemskie, stanowią jednostkę gospodarczą, podlegającą obowiązkowi parcelacyjnemu poza wyłączonym obszarem. Za dopuszczalnością takiej adnotacji nie przemawia wcale okoliczność, jak mylnie mniema rekurentka, że wyłączenie rolnicze ustalone zostaje w stosunku do podstawowej jednostki gospodarczej (art. 6 część I, art. 16 część I, zd. I, art. 16, część I, zd. drugie ustawy o wyk. ref. rolnej).

Przewidziane ustawą o wyk. ref. rolnej **adnotacje są wyliczone wyczerpująco.** Są nimi: ostrzeżenie o wyłączeniu od przymusowego wykupu (art. 16, część 5 i 17), o zarządzeniu przymusowego wykupu (art. 19, część 2 i 22), o ograniczeniach w rozporządzeniu gruntami, nabytymi na podstawie tej ustawy (art. 54, część 3). Adnotacja z części 5, art. 16 ustawy o wyk. ref. rolnej została już prawomocnie dozwolona ustępem b) uchwały Sądu Okręgowego i ustępem 1 uchwały Sądu Apelacyjnego. Domaganie się adnotacji, że wszystkie cztery wymienione na wstępie nieruchomości ziemskie stanowią jedną całość w rozumieniu art. 4 i 6 ustawy o wyk. ref. rolnej, podlegającą obowiązkowi parcelacyjnemu poza wyłączonym obszarem, nie jest uzasadnione, skoro ustawa o wyk. ref. rolnej takiej adnotacji nie przewiduje, adnotacja zaś ta pod przepis § 20 ustawy hipotecznej podciągnąć się nieda. Z tych zasad nie uwzględniono rekursu rewizyjnego.

Deklaracja, zawierająca zgodę na wpis prawa zastawu dla pretensji Poczty z powodu „braku kasowego", nie wyjaśnia podstawy prawnej odpowiedzialności deklarantów za brak gotówki, i dlatego nie zawiera tytułu prawnego dla zobowiązania.

Wyrażenie zgody na wpis prawa zastawu na nieruchomości, jest kontraktem zastawu, wymagającym do ważności formy aktu notarialnego (art. 82, § 1 ust. not.).

Umowa, którą ktoś przyrzeka dać prawo zastawu na nieruchomości, jest umową o obciążenie prawa własności i dlatego wymaga również dla ważności — formy aktu notarialnego.

(Wyrok Sądu Najwyższego z 3 XII 1935, C. II. 1652/35).

Sąd Najwyższy, w składzie: SSN. **M. Stefko, K. Dobrucki** i St. Staszewski, na posiedzeniu jawnym dnia 3 grudnia 1935 w sprawie przedsiębiorstwa Państwowego Polska Poczta Telegraf i Telefon przeciwko Ewie B. o wpis prawa zastawu i zapłatę kwoty 15.000 zł, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej powoda na wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 10 kwietnia 1935, I. CA. 1042/34 **skargę kasacyjną oddala.**

Uzasadnienie: Strona powodowa opiera skargę kasacyjną jedynie na podstawie kasacyjnej z art. 426 p. 1, kpc., a dopatruje się jej w błędnej wykładni i niewłaściwym zastosowaniu art. 82 § 1 prawa o not., oraz w błędnym poglądzie prawnym, jakoby deklaracja z dnia 10 marca 1934 r. nie zawierała żadnego tytułu prawnego, stanowiącego podstawę zobowiązania pozwanej.

Zarzucona podstawa kasacyjna **nie zachodzi.** W deklaracji z daty

L. W., dnia 10 marca 1934 r. oświadczyły pozwana jako spadkobierczyni męża swego śp. Piotra B., współwłaściciela realności whl. 1762 gm. Lubień Wielki, Maria z B. S., jako współwłaścicielka realności tej, i jako spadkobierczyni śp. Piotra B. i Stefania B., jako spadkobierczyni śp. Piotra B., że godzą się na wpis prawa zastawu dla pretensji Państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta Telegraf i Telefon", zaistniałej tak z powodu stwierdzonego już braku kasowego gotówki w kasie agencji pocztowej w L. W. w kwocie 12.822 zł 65 gr, jako też i dla dalszego okazać się mogącego braku kasowego do maksymalnej kwoty 15.000 zł, w stanie biernym realności whl. 1762 ks. gr. gm. L. W., tudzież, że zobowiązanie to wiąże deklarujące każdą z osobna i wszystkie solidarnie. Poza tym deklaracja ta nie wyjaśnia wcale **podstawy prawnej** odpowiedzialności, składających deklarację, a w szczególności pozwanej, za brak gotówki w kasie agencji pocztowej. Słuszny jest więc pogląd prawny Sądu Apelacyjnego, że **deklaracja nie zawiera tytułu prawnego**, stanowiącego podstawę jakiegokolwiek zobowiązania pozwanej. Skoro pozwana w deklaracji oświadczyła, że godzi się, czyli, że zezwala na wpis prawa zastawu na części realności, przypadłej jej w spadku po mężu, a więc już ustanowiła prawo zastawu, na jakim to stanowisku prawnym stanął też pozew, jest ta deklaracja kontraktem zastawu. Gdy zaś deklaracja zeznana została w dniu 10 marca 1934, a więc już po wejściu w życie prawa o notariacie z dnia 27 października 1933 r., Dz. U. R. P. Nr 82, § 1 tego prawa, należy umowę samą uznać za nieważną z powodu braku formy aktu notarialnego.

Lecz gdyby nawet przyjęto odmienne stanowisko prawne, zajęte w skardze kasacyjnej, że deklaracja nie jest kontraktem zastawu, lecz umową, zawierającą **przyrzeczenie dania zastawu** (§ 1368 u. c.), to i w tym przypadku umowa ta byłaby nieważna, gdyż także umowa, którą ktoś przyrzeka dać prawo zastawu na nieruchomości, jest umową o obciążenie prawa własności do nieruchomości, która wedle art. 82 § 1 prawa o notariacie powinna być pod nieważnością samej umowy, sporządzona w formie aktu notarialnego. Skoro zatem umowa jest nieważna, przeto zaskarżony wyrok, oddalający powództwo, jest prawnie uzasadniony.

Zupełnie błędnie powołuje się skarga kasacyjna na przepis art. 52 § 2 prawa o notariacie, stanowiący, że w postępowaniu sądowym formę przepisaną w § 1 tego artykułu, zastępuje **ugoda, układ lub orzeczenie sądowe,** gdyż omawiana deklaracja nie jest ani ugodą lub układem sądowym, ani orzeczeniem sądowym, zapadłym w postępowaniu sądowym.

W braku przeto usprawiedliwionej podstawy kasacyjnej oddalił Sąd Najwyższy skargę kasacyjną w myśl art. 436 kpc.

Ograniczenia z § 613 u. c. nie dotyczą egzekucji celem ściągnięcia danin publicznych, należnych z majątku obciążonego węzłem substytucji powierniczej.

Postanowienie Sądu okręgowego w Kołomyi z 26 kwietnia 1938, sygn. I Cz 138/38.

Sąd okręgowy w Kołomyi w składzie: Przewodniczący Wiceprezes s. o. Z. **Schuster,** sędziowie s. o. K. **Jaroszewski** i K. **Salewicz,** po rozpoznaniu w dniu 26 kwietnia 1938, sprawy wierzyciela, Skarbu Państwa przeciwko Dr. Kazimierzowi A., s. Jakuba w Tulukowie, o 26.671 zł 20 gr, z pn., na skutek **zażalenia Prokuratorii Gener.** i Dr. Kazimierza A. na postanowienie Sądu grodzkiego w Zabłotowie z dnia 3. 11. 1938, sygn. akt. E. 116/37, postanawia: Zaskarżone postanowienie **zmienić częściowo** w ten sposób, że **oddala skargę dłużnika na czynność komornika** z 27. 10. 1937, Km 717/37, **o ile dozwolona egzekucja dotyczy podatku gruntowego oraz daniny majątkowej.** Natomiast **zatwierdzić** postanowienie Sądu I. inst., o ile nim odmówiono wszczęcia egzekucji z nieruchomości **co do podatku dochodowego.**

Uzasadnienie: Wywody zażalenia są prawnie uzasadnione. Ograniczenie, wymienione w przepisie § 613 u. c., nie dotyczy egzekucji celem ściągnięcia danin publicznych, należnych z danego majątku, i przymusowa sprzedaż majątku substytucyjnego jest dopuszczalna celem ściągnięcia danin publicznych, które — na podobieństwo ciężaru realnego — wyposażone są odpowiedzialnością rzeczową, a zatem dotykają bezpośrednio samej nieruchomości, a tylko pośrednio jej każdoczesnego faktycznego posiadacza. — Z powyższych wywodów wynika, że przepis art. 758 § 1 Kpc., na który powołuje się Sąd I. inst., nie ma w danym przypadku wcale zastosowania. Wobec tego Sąd oddalił skargę na czynność komornika, o ile chodzi o daninę gruntową i majątkową, gdyż te obciążają bezpośrednio samą nieruchomość, natomiast zatwierdził postanowienie Sądu I. inst., o ile skarga dotyczyła czynności komornika, który wszczął egzekucję celem ściągnięcia podatku dochodowego.

Właściciel realności nie odpowiada za wypadek poślizgnięcia się na chodniku przed realnością, jeżeli w dniu wypadku padał nieustannie śnieg, chodnik długi jest na ponad pół kilometra, a wypadek zdarzył się na 200 m od bramy.

Stały i regularny opad śniegu oraz znaczne rozmiary chodnika zwalniają właściciela od odpowiedzialności.

Wyrok Sądu Najwyższego z 18. V. 1937, C. II. 84/37.

Sąd Najwyższy w składzie: SS. S. N. Grabowski Dr M. **Wawrzkowicz** i **J. Żurawski,** na posiedzeniu niejawnym dnia 18 maja 1937, w sprawie Aleksandra Ludwika M., przeciwko Skarbowi Państwa o zapłacenie sumy 1.600 zł, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej powoda Aleksandra Ludwika M., na wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 15 października 1936, I. CA. 498/36 — **skargę kasacyjną oddala.**

Uzasadnienie: Skarga kasacyjna powoda, oparta wyłącznie na zarzucie naruszenia prawa materialnego przez błędną jego wykładnię i niewłaściwe zastosowanie (art. 426 L. 1 Kpc.), jest chybiona. Powód nawet nie wymienił tych przepisów prawa materialnego, które zdaniem jego zostały przez Sąd Apelacyjny naruszone przez błędną wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie, a zwalcza przede wszystkim, jako nietrafne, przyjęcie przez Sąd Apelacyjny za rzecz pewną, że w dniu 17 stycznia 1935, w którym powód doznał nieszczęśliwego wypadku, przez cały dzień padał śnieg we Lwowie zarówno, jak i w okolicy Zakładu Kulparkowskiego.

Trafność tego ustalenia jednak, powziętego przez Sąd Apelacyjny, nie podlega zbadaniu w instancji kasacyjnej w myśl końcowego zdania art. 439 Kpc., zwłaszcza, że dokonane zostało bez jakiegokolwiek naruszenia istotnych przepisów postępowania, gdyż opiera się na urzędowych wyjaśnieniach Obserwatorium Politechniki Lwowskiej, co do stanu pogody i opadów atmosferycznych w dniu wypadku. — Jeżeli zaś nawet w tym czasie, kiedy powód poślizgnął się na chodniku, śnieg chwilowo przestał padać, to mimo to nie można by personelowi Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie przypisać jakiejkolwiek winy z tego powodu, iż natychmiast nie oczyścił chodnika ze śniegu, gdyż przy bardzo znacznej długości chodnika i także znacznej, bo około 200 kroków wynoszącej odległości miejsca, w którym powód upadł, od bramy Zakładu, było to oczywiście niemożliwe. — Brak przeto przesłanek odpowiedzialności pozwanego Skarbu Państwa z art. 134 i 145 k. z. za szkodę, jakiej powód doznał. Nieuzasadnioną skargę kasacyjną powoda Sąd Najwyższy oddalił na zasadzie przepisu art. 436 Kpc.

Umowa spółki jawnej może być zawarta w sposób, dorozumiany przez przedsiębranie takich czynności, które ze względu na zachowanie się danej osoby, według zwyczajów, przyjętych w życiu i obrocie, prowadzą do wniosku, że umowa spółki zawarta została.

(Wyrok Sądu Najwyższego z 31 grudnia 1936, Nr C. II. 1933/36).

Sąd Najwyższy, w składzie: Przewodniczący S. S. N. M. Stefko, oraz Sędziowie S. N. Dr M. Wawrzkowicz i E. Baczyński, na posiedzeniu jawnym dnia 31 grudnia 1936 r. w sprawie Skarbu Państwa powoda przeciwko: 1) Firmie Dr. M. Sch. i Ska, — 2) Dr. Mozesowi Hirschowi Sch., — 3) Jakóbowi Sch. i 4) Mechlowi Sch., pozwanym o 13911 zł 51 gr, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej pozwanego Jakóba Sch. na wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 11 marca 1936 r. I. CA. 933/35.

Skargę kasacyjną oddala i zasądza na rzecz powoda od pozwanego Jakóba Sch. koszty postępowania kasacyjnego.

Uzasadnienie: Pozwany Jakób Sch. oparł skargę kasacyjną na obu podstawach z art. 426 Kpc. Przyczynę kasacyjną z art. 426 L. 2 kpc. upatruje w tym, że ustalenie zaskarżonego wyroku, że skarżący był wspólnikiem firmy Dr. H. Sch. i Ska, tartak parowy Dobrohostów Drohobycz, rzekomo pozbawione jest podstawy faktycznej i dowodowej. Przyczyna kasacyjna z art. 426 L. 1 kpc. polegać ma na naruszeniu art. 85 i 112 ust. handl. i § 863 u. c. przez błędną ich wykładnię i niewłaściwe zastosowanie. Zarzuty powyższe nie są usprawiedliwione. Sąd Apelacyjny stosownie do przepisu art. 351 Kpc. wskazał dowody, na jakich oparł zwalczane przez skarzącego ustalenie. Co do spółki jawnej, **umowa spółki może być zawarta w sposób dorozumiany przez przedsiębranie takich czynności, które,** ze względu na zachowanie się danej osoby, według zwyczajów, przyjętych w życiu i obrocie, prowadzą do wniosku, że umowa spółki zawarta została (§ 863 u. c.). Ustalone przez Sąd Apelacyjny fakty, co do rodzaju, zakresu i trwania przedsiębiorstwa, uczestniczenia w nim skarzącego i jego zachowania się, przytoczone w zaskarżonym wyroku, na uzasadnienie wniosku, iż skarżący był spólnikiem Firmy Dr. H. Sch. i Ska, tartak parowy Dobrohostów—Drohobycz, są zgodne z aktami. Ocena, czy istnieje dostateczna podstawa w związku z całością stanu faktycznego sprawy do uznania pewnej okoliczności za udowodnioną, oraz na jakich dowodach ustalenia faktyczne mają być oparte, należy wyłącznie do sądów niższych instancyj, krytyka zaś tej oceny nie podlega sprawdzeniu w postępowaniu kasacyjnym (art. 426, 439 kpc., zdanie końcowe). Wobec stanu faktycznego, ustalonego w skarżonym wyroku w sposób, wiążący instancję kasacyjną, Sąd Apelacyjny prawidłowo ocenił sprawę pod względem prawnym.

---

1) Wpłaty, uiszczane Państwowemu Zakładowi dla Um. Chorych w Kulparkowie, mają charakter taksy za świadczenia publiczne, a nie są zapłatą umówionej prywatno-prawnej ceny.

2) Trzyletni termin przedawnienia z § 1486 L. 3 u. c., nie ma zastosowania do wierzytelności Zakładów państwowych o charakterze publicznym.

Wyrok Sądu Najwyższego z 24. V. 1937, C. II. 87/37.

Sąd Najwyższy, w składzie: Przewodniczący S. S. N. Dr M. Wawrzkowicz, J. Żurawski i Fr. Klasa, na posiedzeniu jawnym dnia 24 maja 1937 r., w sprawie Skarbu Państwa powoda przeciwko Annie G., pozwanej o zapłatę 6.840 zł z pn., po rozpoznaniu skargi kasacyjnej **obu stron** na wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia dnia 20 lipca 1936 r., sygn. I. C. A. 330/36 **skargę kasacyjną pozwanej oddala, a uwzględniając skargę kasacyjną powoda, zaskarżony wyrok zmienia w ten sposób, że przywraca do mocy prawnej wyrok Sądu pierwszej instancji, którym zasądzono na rzecz powoda od pozwanej kwotę 160 zł z 8% od dnia 2 października 1935 r., według sił spadku po błp. Leonie G., tudzież kwotę** 6680 zł z 8% od dnia 2 października 1935 r., według sił spadku po błp. Blumie G., oraz kosztów sporu pierwszej instancji, a zarazem zasądza na rzecz powoda od pozwanej koszty postępowania apelacyjnego i kasacyjnego.

Z uzasadnienia: Skarga kasacyjna pozwanej, oparta na obu podstawach zaskarżenia z art. 426 k. p. c., nie jest uzasadniona.

Podstawy zaskarżenia z L. 1 i 2 art. 426 kpc. dopatruje się skarga kasacyjna pozwanej w tym, że Sąd Apelacyjny, zasądzając na rzecz powoda od pozwanej **zwrot kosztów leczenia** błp. Blumy G. za czas od 2 października 1932 r. do 31 marca 1933 r. po 3 zł 75 gr, a od 1 kwietnia 1933 r. do 28 grudnia 1933 r. po 3 zł 40 gr, dziennie, w łącznej wysokości 1607 zł 30 gr, nie rozpoznał zarzutów pozwanej, uznając je wobec przedawnienia kosztów leczenia za czas 2 października 1932 r., za bezprzedmiotowe, mianowicie: że według zawartej w lutym 1931 r. wyraźnej, względnie dorozumianej umowy, miał powód otrzymywać opłatę za koszta utrzymania i leczenia błp. Blumy G. na przyszłość tylko po 30 zł miesięcznie, i stosownie do tej ugody posyłano po 30 zł miesięcznie od lutego 1930 r. do końca listopada 1931 r., więc jeśli takie kwoty Zakład przyjmował to należy przyjąć, że Zakład dla umysłowo chorych w Kulparkowie, przyjmując te kwoty i nie remonstrując, zgodził się na obniżenie taksy, skoro z tego wynika faktyczne domniemanie z art. 429 k. p. c. i miarodajnym jest twierdzenie, iż nastąpiła zgoda co do wysokości wynagrodzenia (art. 863 u. c. 2 §), że Zakład w Kulparkowie nie miał prawa bez porozumienia się i zgody rodziny błp. Blumy G., wysłania jej do Zakładu w Świeciu. Ponieważ rodzina zastrzegła sobie, że będzie płacić po 30 zł miesięcznie pod warunkiem zatrzymania błp. Blumy G. w Zakładzie w Kulparkowie, nie może przeto Zakład żądać zapłaty za okres czasu, przez który błp. Bluma G. przebywała w Święciu.

Zarzuty te są chybione. Sąd Apelacyjny zaznaczył bowiem, że błp. Bluma G. przyjęta została do Zakładu na podstawie umowy z błp. Leonem G., lecz stanowisko to nie jest trafne, gdyż Zakład dla umysłowo chorych w Kulparkowie jest publiczną instytucją, dostępną dla wszystkich, którzy tego zakładu potrzebują, opartą na szczegółowych przepisach prawnych, a korzystanie z Zakładu ma miejsce nie za zapłatą prywatno-prawnej umowionej ceny, lecz za opłatą taksy, oznaczonej przez władzę do tego powołaną. O ile zatem Leon G. podpisał wywód, odnoszący się do przyjęcia do Zakładu błp. Blumy G., to przez to nie zawarto **żadnej umowy,** lecz było **to tylko zaznaczeniem, kto ma pokryć przypadającą taksę.** Dlatego nie znajduje żadnego uzasadnienia zarzut, że w myśl umowy opłata za błp. Blumę G. miała wynosić 30 zł miesięcznie od lutego 1930, skoro taka umowa jest wykluczona. Fakt, że pozwana placiła przez jakiś czas po 30 zł miesięcznie, i te kwoty przyjmowano na rachunek należności, nie uzasadnia, **wobec publicznego charakteru Zakładu, żadnego domniemania zgody na tę wysokość opłaty,** skoro w tej mierze była obowiązująca taksa. — Zarzut, że błp. Blumę G. wysłano z Kulparkowa do Zakładu dla umysłowo chorych w Święciu, nie ma istotnego znaczenia, bo obojętną jest rzeczą, **w którym** zakładzie leczona przebywała, a umowa z Zakładem, że pozwana miała płacić 30 zł miesięcznie pod warunkiem że błp. Bluma G. pozostanie w Kulparkowie, nie miałaby żadnego znaczenia i nie została też ustaloną.

Natomiast nie można odmówić słuszności skardze kasacyjnej powoda, opartej tylko na podstawie zaskarżenia z L. 1. art. 426 K. p. c. Mylne jest bowiem zapatrywanie prawne Sądu Apelacyjnego, że trzyletni krótszy termin przedawnienia z § 1486 L. 3, u. c. ma zastosowanie do wierzytelności Zakładów państwowych o charakterze publicznym. Gdy się porówna bowiem przepis § 1486 L. 1, u. c., który stanowi ogólną normę, z postanowieniami dalszych jego ustępów L. 2, 3, zawierających rozwinięcie tej normy, okazuje się, że skrócony trzyletni kres przedawnienia może mieć zastosowanie **tylko do roszczeń zwyczajnych przedsiębiorstw gospodarczych,** zaspakajających potrzeby życia codziennego, i mających **charakter kupiecki, obliczony na zysk.** — Nie mogą zatem podlegać temu skróconemu kresowi przedawnienia wierzytelności z tytułu kosztów utrzymania i leczenia **w państwowych Zakładach dla umysłowo chorych,** skoro Zakłady te, powołane do życia specjalnymi ustawami, posiadają **charakter powszechności**

i publiczności, nie mają natury gospodarczej, i nie są obliczone na zysk, bo Państwo do nich dopłaca (Ust. kraj. z 28 lipca 1897, Dz. U. Kraj. Nr 47 Rozp. Prez. z dnia 22 marca 1928 r., Nr 38, poz. 382). Charakter takich zakładów nie zezwala więc na realizowanie roszczeń w taki sposób, jak się to dzieje w zwyczajnych przedsiębiorstwach gospodarczych, obliczonych na zysk. Wobec tego stanu rzeczy, Sąd Najwyższy na zasadzie przepisów art. 439, 408 § 1. i art. 441 k. p. c., uwzględniając skargę kasacyjną powoda, a nie uwzględniając skargi kasacyjnej pozwanej, zmienił zaskarżony wyrok i przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu pierwszej instancji.

Sąd winien uwzględnić przy podziale zgłoszone należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, mimo, iż właściwy urząd nie przedstawił sądowych tytułów wykonawczych.

Postanowienie sądu okręgowego w Stanisławowie, z d. 2 kwietnia 1938, sygn. III Cz 234/38.

Sąd okręgowy w Stanisławowie, w składzie: Wiceprezes SO. Cwiczyński, Sędziowie SO. **Piekarski** i **Dr Szapira,** po rozpoznaniu w dniu 2 kwietnia 1938, na posiedzeniu niejawnym sprawy egzekucyjnej wierzyciela akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie przeciwko Michałowi O., pto. 2379 zł 53 gr z pn., na skutek zażalenia: 1) Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Stanisławowie i 2) Prokuratorii Gen. Rzp. P. Oddział we Lwowie w imieniu Skarbu Państwa, **na postanowienie Sądu grodzkiego w Nadwórnej** z dnia 17 lutego 1937, V. E. 32/36, którym **nie uwzględniono zarzutów przeciwko planowi podziału,** postanawia:

uwzględnić zażalenie i uchylić zaskarżone postanowienie, a sprawę odesłać Sądowi I instancji, by — z pominięciem przyczyny wymienionej w uzasadnieniu zaskarżonego postanowienia, rozpoznał **zarzuty wniesione przeciwko planowi podziału** przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Stanisławowie i przez Prokuratorię Generalną Rzp. P. Oddział we Lwowie imieniem Skarbu Państwa.

Uzasadnienie: Sąd I instancji nie uwzględnił w planie podziału sumy uzyskanej z licytacyjnej sprzedaży nieruchomości dłużników, pretensji, zgłaszanych przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych z tytułu zaległych składek ubezpiecz. od ognia i Skarbu Państwa z tytułu zaległych podatków, z tej przyczyny, że zgłoszone wykazy zaległości **nie są zaopatrzone klauzulami wykonalności, nadanymi przez Sąd.** To stanowisko Sądu I instancji **nie jest jednak zgodne z przepisami Kpc.,** cz. II. Z przepisu art. 800 § 1, 3 i 6 Kpc. wynika, że sąd winien z **urzędu** uwzględnić w podziale sumy uzyskanej z licytacyjnej nieruchomości **należności Skarbu Państwa z tytułu podatków i danin publicznych,** a to samo odnosi się też do należności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych z tytułu składek ubezpieczeniowych na zasadzie przepisu art. 32 rozp. Prez. R. P. z 27 maja 1927 (jednolity tekst Nr 3, poz. 23, Dz. U. R. P. z r. 1933). — Dlatego też przepis art. 680 Kpc. nakazuje doręczać obwieszczenie o licytacji organom władzy publicznej i instytucjom publicznym, powołanym do zgłoszenia należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, jakkolwiek władze te i instytucje nie wszczynały egzkucji, oraz wzywać je o zgłoszenie zestawienia podatków i danin publicznych, a **nie przedstawiania tytułów wykonawczych,** a to wykazów zaległości, zaopatrzonych w sądową klauzulę wykonalności, jak tego żąda Sąd I. inst. — Wobec tego zgłoszone przez Urząd skarbowy i Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wykazy zaległości, jakkolwiek nie są zaopatrzone w sądowe klauzule wykonalności, należy **uznać za wystarczające do uwzględnienia w planie podziału,** i dlatego należało uchylić zaskarżone postanowienia, a sprawę odesłać Sądowi I. instancji, by z pominięciem tej przyczyny nieuwzględnienia pretensji żalących się, ponownie rozpoznał ich zarzuty przeciwko planowi podziału.

Z życia prawnego i korporacyjnego.

WYCIĄG Z PROTOKÓŁU

posiedzenia Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej z dn. 14 maja 1938.

p. 72.

Po zreferowaniu przez Prezesa Rady L. Domańskiego pisma Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 4 maja 1938 r. Nr I. P. A. 3420/245 2/38, w sprawie zamierzonych zmian w rozporządzeniach wykonawczych w związku z wejściem w życie nowego Prawa o ustroju adwokatury oraz nadesłanego w tej sprawie pisma Przewodniczcego Komisji Statutowo- Regulaminowej, Wydział Wykonawczy postanowił wystosować do Ministerstwa Sprawiedliwości pismo następującej treści:

„Odpowiadając na wezwanie z dn. 4 maja 1938 r. Nr I. P. A. 3420/245 2/38, w sprawie zamierzonych zmian w rozporządzeniach wykonawczych w związku z wejściem w życie nowego Prawa o ustroju adwokatury, Naczelna Rada Adwokacka pozwala sobie przedstawić następujące uwagi:

1) Co do rozporządzenia o stroju adwokatów przy rozprawach (Dz. U. R. P. Nr 97/1932, poz. 839) — notorycznie jest wiadomym, że na ogół, z bardzo nielicznymi wyjątkami, adwokaci nie stosują się do przepisu ust. 2 § 1 rozporządzenia, tj. nie wkładają biretu podczas wygłaszania mowy obrończej, jest to bowiem istotnie dość uciążliwe. Chociaż owo nakładanie biretu podczas przemówień obrończych jest poniekąd symbolem niezawisłości adwokatury, to jednak, jeżeli będzie wprowadzony przepis proponowany przez Ministerstwo, a mianowciie, że „Adwokaci wkładają biret na głowę w tych samych przypadkach, w których mają birety na głowach sędziowie i prokuratorzy", to będzie to również stwierdzeniem i niezawisłości adwokatury i faktu, że adwokaci stanowią współczynnik wymiaru sprawiedliwości.

2) Co do zmian rozporządzenia o pieczęciach organów adwokatury, (Dz. U. R. P. Nr 104/1932, poz. 871), to oczywiście uwagi Ministerstwa o konieczności zastąpienia powołanego rozporządzenia nowym, przystosowanym do terminologii nowego Prawa o ustroju adwokatury, są najzupełniej słuszne i Naczelna Rada Adwokacka w całości je podziela.

3) Co się tyczy wreszcie rozporządzenia w sprawie wynagrodzenia adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych (Dz. U. R. P. Nr 24/1933, poz. 201), Naczelna Rada Adwokacka uważa, że wobec skomplikowanego w bardzo częstych wypadkach postępowania egzekucyjnego, oraz niemożności, jak dotąd, dojścia w tych sprawach do Sądu Najwyższego, kwestia obniżenia stawek, przewidzianych w §§ 17—19 jest przedwczesną i co najmniej sporną, oraz zależną od warunków miejscowych i ogólnego stanu gospodarczego, natomiast dostosowanie § 20 do obecnego stanu prawnego w postępowaniu upadłościowym, zapobiegającym upadłości i ugodowym, jest oczywiście koniecznym i do tych zmian Naczelna Rada Adwokacka wypowiada się pozytywnie".

UCHWAŁY

Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej z 14 maja 1938.

P. 68). — Po zreferowaniu przez Prezesa Rady L. Domańskiego sprawy porządku dziennego pierwszych walnych zgromadzeń członków izb adwokackich, ulegających zwołaniu na zasadzie art. 162 ust. 2 Prawa o ustroju adwokatury z dn. 4 maja 1938 r., Wydział Wykonawczy zważywszy: że, jak okazuje się z ust. 2-go art. 162 nowego Prawa o ustr. adw., wybory członków Naczelnej Rady Adwokackiej i komisyj rewizyjnych izb odbędą się w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie tego prawa, tj. mię-

dzy 12 maja i 12 czerwca 1938 r., przy czym kadencja nowoobranych komisyj rewizyjnych kończy się z dniem 30 listopada 1939 r.; że zatem na porządku dziennym pierwszych walnych zgromadzeń członków izb adwokackich przede wszystkim powinien być postawiony wybór 3 członków Naczelnej Rady Adw. (art. 36, ust. 1, lit. b) i co najmniej 3 członków komisji rewizyjnej i 2 zastępców, których kadencja kończy się nie po upływie roku (art. 34, ust. 1 i 2) lecz z dniem 30 listopada 1939 r.; że według art. 34 Prawa o ustr. adw. z dn. 7 października 1932 r. do zakresu działania walnego zgromadzenia należy, między innymi, zatwierdzanie sprawozdania rocznego i zamknięcia rachunkowego, przedstawionego przez radę adwokacką oraz uchwalenie budżetu izby, wysokości składki wpisowej i rocznej na potrzeby izby (ust. 3 i 4); że, według ust. 1, art. 162 nowego Prawa o ustr. adw. kadencja dotychczasowej Naczelnej Rady Adwokackiej i Sądu Dyscyplinarnego Odwoławczego kończy się z upływem sześciu tygodni od dnia wejścia w życie tego prawa, tj. z dniem 23 czerwca 1938 r., kadencja zaś dotychczasowych rad adwokackich i sądów dyscyplinarnych izb — z upływem trzech miesięcy od tej daty, tj. z dniem 12 sierpnia 1938 r.; że, według ust. 1, art. 20 nowego Prawa, uchwały walnego zgromadzenia w sprawie budżetu i składki rocznej podlegają zatwierdzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej, a według ust. 1, art. 164 tegoż Prawa — okręgowa rada adwokacka zachowuje do dnia 31 grudnia 1939 r. prawo ustalania wysokości opłaty wpisowej i uchwała rady podlega zatwierdzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej; że, według ust. 1, lit. c. i ust. 2, art. 12 nowego Prawa, do zakresu działania walnego zgromadzenia należy, między innymi, uchwalanie budżetu izby i ustalanie wysokości składki rocznej na potrzeby izby oraz zatwierdzanie corocznie sprawozdań z działalności rady i zamknięć rachunkowych, po wysłuchaniu wniosków komisji rewizyjnej, oraz udzielanie radzie absolutorium; że powołane wyżej przepisy budzą wątpliwości, kiedy i komu mają być przedstawione do zatwierdzenia sprawozdania i zamknięcia rachunkowe dotychczasowych rad adwok. za czas od 1 grudnia 1937 r. do końca ich kadencyj, tudzież czy pierwsze walne zgromadzenia członków izb adwokackich mają uchwalić budżet izby, ustalić wysokość składki rocznej na potrzeby izby oraz wysokość opłaty wpisowej i na jaki czas; że, aczkolwiek z mocy ust. 1, art. 51 nowego Prawa o ustr. adw., wyjaśnianie przepisów tego Prawa, które budzą wątpliwość, należy do Izby do Spraw Adwokatury w pełnym składzie, na wniosek Ministra Sprawiedliwości, Naczelnej Rady Adwokackiej lub Przewodniczącego Izby, to jednak z uwagi na to, że Izba do Spraw Adwokatury może ukonstytuować się przy Sądzie Najwyższym dopiero po ukonstytuowaniu się nowej Naczelnej Rady Adwokackiej i powołaniu przez nią do składu Izby swych ośmiu członków (art. 47), należy dojść do wniosku, że powyższe wątpliwości powinny być rozstrzygnięte przez Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej jeszcze przed zwołaniem pierwszych walnych zgromadzeń członków izb adwokackich; że sprawozdania i zamknięcia rachunkowe dotychczasowych okręgowych rad adwokackich i Naczelnej Rady Adwokackiej za czas od 1 grudnia 1937 r. do końca ich kadencji, tj. do 12 sierpnia 1938 r. dla rad adwokackich i do 23 czerwca 1938 r. dla Naczelnej Rady Adwokackiej mogą być złożone dopiero po upływie ich kadencyj nowo-powołanym radom adwokackim i nowej Naczelnej Radzie Adwokackiej z tym, że sprawozdania i zamknięcia rachunkowe dotychczasowych rad adwokackich będą ulegać zatwierdzeniu przez najbliższe walne zgromadzenie członków izb adwokackich, a sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe Naczelnej Rady Adwokackiej przez nową Naczelną Radę Adwokacką (art. 12, ust. 2 i art. 45, ust. 2 nowego Prawa o ustr. adw.); że wobec tego, iż uchwały walnego zgromadzenia w sprawach budżetu, składki rocznej i wysokości opłaty wpisowej do dnia 31 grudnia 1939 r. podlegają zatwierdzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej (art. 20, ust. 1 i art. 164. ust. 1 nowego Prawa o ustr. adw.), na porządku dziennym pierwszego walnego zgromadzenia członków izb adwokackich powinna być postawiona sprawa uchwalenia budżetu, składki rocznej i wysokości opłaty wpisowej; że z zestawienia przepisów ust. 1, 2, 3 i 4 art. 162 z ust. 1, art. 163 i ust. 1, art. 13 i ust. 1, art.

23 nowego Prawa o ustr. adw. wynika, że kadencja pierwszych pod rządem tego Prawa okręgowych rad adwokackich i sądów dyscyplinarnych, powołanych przez Naczelną Radę Adwokacką, powinna trwać od 13 sierpnia 1938 r. do 1 grudnia 1939 r., gdyż w myśl ust. 4 art. 162 i ust. 1, art. 163 nowego Prawa, ze składu rad okręgowych i sądów dyscyplinarnych dopiero w roku 1939 ustąpi trzecia część przed walnym zgromadzeniem, które ma się odbyć w pierwszej połowie października (ust. 1, art. 13), a Naczelna Rada Adwokacka dopiero w listopadzie 1939 r. zacznie uzupełniać skład rad okręgowych i sądów dyscyplinarnych izb; że, wobec tego, budżet i składki roczne powinny być, zdaniem Wydziału Wykonawczego, uchwalone na czas od 13 sierpnia 1938 r. do 1 grudnia 1939 r.; że przy uchwaleniu wysokości składki rocznej należy wziąć pod uwagę, iż na zasadzie art. 35, lit. g. nowego Prawa o ustr. adw., Naczelna Rada Adwokacka ma uchwalić swój budżet oraz określić udział poszczególnych izb w pokrywaniu wydatków budżetowych i że dotychczasowy budżet Rady Naczelnej będzie musiał być znacznie podwyższony ze względu na to, iż dotychczasowy skład członków Naczelnej Rady Adwokackiej uległ powiększeniu z 22-ch do 42-ch członków, a działalność Naczelnej Rady została znacznie rozszerzona przez skasowanie Senatu Dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyższym i przekazanie większej części spraw, podlegających jego właściwości, Wyższemu Sądowi Dyscyplinarnemu przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, oraz przez powołanie członków Naczelnej Rady do składu Izby do Spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym (art. 37, 47 i 115 nowego Prawa o ustr. adw.) — z powyższych względów uchwalił:

I. Wyjaśnić: 1) że sprawozdania i zamknięcia rachunkowe za czas od 1 grudnia 1937 r. do 12 sierpnia 1938 r. powinny być złożone przez dotychczasowe rady adwokackie radom adwokackim, które będą powołane przez Naczelną Radę Adwokacką, z tym, że sprawozdania te i zamknięcia rachunkowe podlegają zatwierdzeniu przez walne zgromadzenia członków izb adwokackich, które będą zwołane w październiku 1939 r. i 2) że na porządku dziennym pierwszych walnych zgromadzeń mających się odbyć między 12 maja i 12 czerwca 1938 r. powinny być zamieszczone następujące sprawy: a) wybór 3-ch członków Naczelnej Rady Adwokackiej i co najmniej 3-ch członków i 2-ch zastępców Komisji Rewizyjnej, b) uchwalenie budżetu i składki rocznej na czas od 13 sierpnia 1938 r. do 1 grudnia 1939 r. oraz wysokości opłaty wpisowej na czas od 13 sierpnia 1938 r. do 31 grudnia 1939 r.

II. Polecić radom adwokackim, żeby zawiadomiły Naczelną Radę Adwokacką o terminach walnych zgromadzeń członków izb adwokackich oraz o wyniku dokonanych wyborów telegraficznie.

P. 69). — Po zreferowaniu przez Prezesa Rady L. Domańskiego sprawy wyborów członków Naczelnej Rady Adwokackiej, mających się odbyć w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie nowego Prawa o ustroju adwokatury ogłoszonego w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 maja 1938 r. (Nr 33, poz. 289), jako ustawa z dnia 4 maja 1938 r., Wydział Wykonawczy zważywszy:

Że z mocy p. 1, art. 162 rzeczonej ustawy, kadencja dotychczasowej Naczelnej Rady Adwokackiej i Odwoławczego Sądu Dyscyplinarnego kończy się z upływem sześciu tygodni od dnia wejścia w życie nowego Prawa o ustroju adwokatury tj. z dniem 23 czerwca 1938 r., kadencja zaś dotychczasowych rad adwokackich i sądów dyscyplinarnych izb — z upływem trzech miesięcy od tej daty, tj. dopiero z dniem 12 sierpnia 1938 r.; że członkowie Naczelnej Rady Adwokackiej, którzy mają być wybrani przez Walne Zgromadzenia członków dotychczasowych izb adwokackich, po trzech z każdej izby (art. 12, p. 1, lit. b) i art. 36, p. 1, lit. b), w ciągu miesiąca ad dnia wejścia w życie nowego prawa, tj. między 12 maja a 12 czerwca 1938 r., mają rozpocząć swą kadencję z dniem 24 czerwca 1938 r., a dotychczasowi członkowie rad adwokackich i sądów dyscyplinarnych mają pełnić swe obowiązko do dnia 12 sierpnia 1938 r.; że jak wyraźnie stanowi art. 6, p. 4 nowego prawa, nie może łączyć mandatów do dwóch ustawowych organów samorządu adwokackiego i że w razie wyboru do-

tychczasowych członków rad adwokackich i sądów dyscyplinarnych izb na członków Naczelnej Rady Adwokackiej, członkowie ci musieliby spełniać swe obowiązki w Naczelnej Radzie Adwokackiej od dnia 24 czerwca 1938 r. i jednocześnie w radach adwokackich lub w sądach dyscyplinarnych izb do dnia 12 sierpnia 1938 r. co jest niedopuszczalne w myśl art. 6, p. 4 nowego prawa — z tych względów postanowił: **wyjaśnić, że dotychczasowi członkowie rad adwokackich i sądów dyscyplinarnych izb nie mogą być wybierani na członków Naczelnej Rady Adwokackiej, których kadencja rozpoczyna się z dniem 24 czerwca 1938 r. oraz zawiadomić o tym wszystkie rady adwokackie.**

W sprawie dzieła zbiorowego p. t. „Adwokatura w Polsce".

W dniach 7 i 8 maja b. r. odbył się w sali obrad Izby adwokackiej we Lwowie Zjazd delegatów Naczelnej Rady adwokackiej oraz Rad adwokackich w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Katowicach, Wilnie i Lwowie, tudzież przedstawicieli kilku czasopism prawniczych — w sprawie wydania dzieła zbiorowego p. t. „Adwokatura w Polsce".

Z nadesłanego nam „Protokołu obrad", liczącego 70 str. pisma maszynowego, przytaczamy poniżej podstawowe przemówienie referenta mec. Dra Tadeusza Dwernickiego. Pozwoli ono Czytelnikom zorientować się w planie i widokach realizacji tego niewątpliwie bardzo pożądanego dzieła.

* * *

Referuje „O tematyce dzieła p. t. „Adwokatura w Polsce" mec. Dr Tadeusz Dwernicki.

Po przemówieniach moich poprzednich Kolegów przedstawię krótko, jak będzie się przedstawiała treść projektowanego dzieła, przy czym tezy, jakie dzieło to ma zawierać przedstawię w 4-ch punktach:

Proponowane dzieło:

1) obejmie **całokształt działalności adwokatury** wraz z treściwym przedstawieniem **historii rozwoju adwokatury** od zarania jej dziejów po ostatni okres;
2) zobrazuje **pracę palestry** na wszystkich odcinkach pracy zawodowej;
3) przedstawi rolę **adwokata w społeczeństwie**, w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym;
4) przedstawi **wpływ adwokatury na tworzenie się i rozwój prawa.**

Dopiero przez przedstawienie całokształtu historii adwokatury, jej powstania i rozwoju i porównania z tym, co było i jest w Polsce, będzie można nabrać odpowiedniego wyobrażenia o adwokaturze w Polsce, będzie można nabrać wyobrażenia **o jej stanie obecnym** i wyciągnąć odpowiednie **wnioski dla przyszłości.**

Chodzi tu o **dwa aspekty.** Z jednej strony o to, aby samym adwokatom, obecnym i przyszłym, **dać możność gruntownego poznania syntezy** — duszy — **ich zawodu,** z drugiej strony, aby i **szerokie społeczeństwo i ludzie** w społeczeństwie, **zajmujący się sprawami publicznymi,** mieli możność **zapoznać się z całokształtem zagadnień adwokatury,** co może być pożyteczne i dla adwokatury i dla społeczeństwa.

Chciałbym uniknąć mówienia w tym gronie rzeczy, które są mu znane. Muszę jednak wspomnieć o tym, że adwokatura jest tak dawna, jak dzieje kultury ludzkiej. Z tego, co znamy z cywilizacji Greków i Rzymian,

wiemy, że stan prawniczy był rozwinięty i stał wysoko. Szczególnie u Rzymian. Dla czasów nowszych, początków adwokatury trzeba się doszukiwać w Rzymie, a co jest ciekawe to to, że niektóre instytucje, powstałe w adwokaturze rzymskiej, utrzymały się w części Europy zachodniej do dzisiaj.

W Rzymie rozróżniano w czasie republiki patrona i adwokata „qui defendit alterum in iudicio aut patronus dicitur, si orator est, aut advocatus, si aut ius suggerit aut praesentiam suam accomodat amico". — Było zatym **dwóch**: jeden to był **mowca**, który stawał przed sądem i przemawiał, a drugi to był **znawca prawa**, był **doradcą** strony w sporze. Instytucje te odpowiadają temu, co istnieje dzisiaj **we Francji**, gdzie odróżnia się: avoué i avccat, **w Anglji**: solicitor i attorney. Na wschodzie i w centralnej Europie tego podziału niema, ale w ostatnich czasach powstała myśl, aby coś podobnego stworzyć.

W Rzymie była instytucja adwokatury rozwinięta szeroko i szczegółowo. Nie było wprawdzie jeszcze związków samorządowych adwokatury, jak dzisiaj, mieli jednak adwokaci swoje związki.

W prawie kanonicznym, które po rzymskim jest najważniejsze z czasów dawnych, jest zasada, że 4 czynniki muszą koniecznie zachodzić przy wymiarze sprawiedliwości, tj. sędziowie, prokuratorzy, zdolni świadkowie i obrońcy. Koniecznym tedy czynnikiem wymiaru sprawiedliwości wedle prawa kanonicznego jest udział adwokata (defensor).

Mówiąc o tym, chcę zwrócić uwagę, czy nie należałoby sięgnąć wstecz i podać historię dawniejszych czasów, coby się mogło przyczynić do pogłębienia zrozumienia znaczenia tego zawodu u adwokatów i w społeczeństwie, — a następnie przejść do **historii adwokatury w Polsce**.

Jest rzeczą charakterystyczną, że adwokatura rozwija się tak falisto **jak kultura narodów**. Były więc czasy w Rzymie, że adwokaci stali bardzo wysoko, później im większy był napór dyktatorski, **napór siły przed prawem**, tym bardziej adwokatura upadała. Z upadkiem państwa rzymskiego, z początkiem wieków średnich, z nastaniem ciemnoty, adwokatura zupełnie upada, zupełnie zanika.

W Polsce było rozmaicie. W każdym razie stan adwokacki był bardziej **zbliżony do sądu**.

Wskazanym jednak jest poznanie adwokatury przynajmniej od jej **odrodzenia** w całym świecie. Odrodzenie to nastąpiło wtedy, kiedy nastąpiło odrodzenie umysłowe ludzkości. **Rewolucja francuska** w wieku XIX-tym przynosi **odrodzenie adwokatury we Francji i w Niemczech**. Także wszędzie indziej zrozumiano wtedy znaczenie adwokatury i stan adwokacki stanął wtedy na wielkiej wyżynie.

Jakkolwiek mamy dać monografię adwokatury w Polsce, należałoby ją poprzedzić **wstępem**, któryby umożliwił zrozumienie dziejów adwokatury gdzie indziej i w ogóle. Ta część nie musi być dziełem naukowym, w tym znaczeniu, aby była wynalezieniem nowych źródeł, ale mogłaby być **dziełem kompilacyjnym**, opartym na dobrych, dotychczas wydanych dziełach. A jest tych dzieł bardzo wiele, od najdawniejszych czasów, choćby wskazać na **pandecta** w czasach rzymskich, czy w średniowieczu (1521) na dzieło **„De Advocatis"**, i wiele innych.

Na tym tle należałoby przystąpić do przedstawienia **historii adwokatury w Polsce**. Dla jej omówienia są znaczne materiały, nie umiem jednak powiedzieć, czy materiały te są dokładne. Pozwolę sobie tutaj zwrócić uwagę na takie dzieła jak np. prof. **Dąbkowskiego** „Palestra w dawnej Polsce", „**Kraushara** „O Palestrze staropolskiej", **Cara** „Zarys historii adwokatury w Polsce", i wiele innych.

W ten sposób przez dzieje dawnej palestry — dzieje pracy adwokatów Polsce.

Z chwilą, kiedy Polska utraciła byt niepodległy, upadło sądownictwo polskie, a także rozwój adwokatury polskiej został gwałtownie przerwany, i rozwija się odtąd odrębnie łącznie z adwokaturą poszczególnych państw zaborczych.

Tu trzeba zaznaczyć, i w dziele należy to szczególniej podnieść, że mimo tego nigdy nie stała się adwokatura na ziemiach polskich ani austriacką, ani rosyjską, ani pruską, lecz zawsze zachowała swój polski charakter, nawet w najtrudniejszych czasach pozostała wyłącznie polską.

Wypadnie więc przedstawić historię adwokatury we wszystkich trzech państwach zaborczych. Pod tym względem jest wiele różnych prac, które pozwalają wnioskować, że znajdą się Koledzy, którzy się temu zadaniu poświęcą, a znajdą z pewnością liczne źródła do opracowania.

Nie będę tych rzeczy wymieniał, powołując się na bibliografię adwokatury polskiej Burakowskiego. Wspomnę tylko o pracach Cara „Stan adwokatury w Królestwie Polskim", Nowodworskiego „O adwokaturze w b. zaborze pruskim", Blumenfelda „O adwokaturze małopolskiej", pracach Domańskiego, Pierackiego, Litauera, Nagórskiego itd.

W ten sposób prez dzieje dawnej palestry — dzieje pracy adwokatów we wszystkich zaborach — zostanie zawiązana świadoma więź z dobą obecną!

Należałoby również przedstawić rolę adwokatury w pracy ustawodawczej. W tej pracy są dwa zakresy. Jeden zakres to udział adwokatów w Komisji kodyfikacyjnej, gdzie kilku adwokatów odgrywa bardzo wybitną rolę. Należałoby przedstawić, co jest dziełem ich pracy.

Oprócz tego ważną byłaby rola ustawodawcza adwokatów w parlamentach, a więc w zaborach, gdzie byli jako członkowie izb ustawodawczych inicjatorami lub referentami wielu ważnych ustaw — oraz w Sejmie i Senacie Wolnej Polski.

Dalej należałoby przedstawić rolę Izb adwokackich jako organów opiniodawczych albo też wnioskujących.

Oczywiście winna być przedstawiona organizacja adwokatury w poszczególnych zaborach i w wolnej Polsce, przepisy o adwokaturze, przepisy ustrojowe i o sądownictwie dyscyplinarnym. Należałoby również przedstawić instytucje samopomocowe adwokackie, jakie istnieją, jak się rozwijają, i jaki jest rezultat ich pracy.

Rola adwokatury jest wielka nie tylko na polu pracy zawodowej, ale w życiu społecznym, finansowym, politycznym, itd. Mamy cały szereg adwokatów, którzy w życiu finansowym odgrywali wybitną rolę jak Leo, Steczkowski i inni.

W życiu politycznym i parlamentarnym wystarczy wymienić Smolkę, który był adwokatem lwowskim, a którego znaczenie polityczne miało zasięg światowy, Dulębę, Seydę, Patka, i wielu innych.

Adwokaci jako naukowcy w rozmaitych dziedzinach, jako literaci i dziennikarze, zajmują niepoślednie stanowisko.

Wielu adwokatów zajmowało się poza swoim zawodem pracą literacką: Breiter, Belmont, Filichowski, i szereg innych.

Wyobrażam sobie, że należałoby mówić o adwokatach w ich działalności społecznej, w pracy politycznej. Obojętną byłoby rzeczą po jakiej stronie barykady stali ci adwokaci (jak się to teraz mówi). Wystarcza, że brali udział w pracy politycznej i że pracą swoją wpłynęli na bieg życia politycznego.

Z prac zawodowych nasuwa się cały szereg tematów, jak prawa i obowiązki adwokatów, granice ich działalności, itp.

Obecnie przeżywamy falę wsteczną w rozwoju adwokatury; nie wiem, czy wszędzie, w Polsce stanowczo. Przejawia się u nas tendencja, aby jak najwięcej drzwi zamykać przed adwokatami, ograniczać autonomię zawodową. Przedstawienie tego, jak jest na świecie, a jak się u nas dzieje, będzie miało wielkie znaczenie dla przyszłości. Streszczając się, chodzi o to, aby tak — jak wszechstronne jest życie adwokata — znaleźć możność wszechstronnego przedstawienia tego życia w monografii jak w zwierciedle.

To zadanie ma spełnić monografia: ma dać całokształt i syntezę pracy adwokackiej.

Kolega Graf w swoim artykule tak syntezę tego dzieła scharakteryzował w „Nowej Palestrze" z lutego 1937: „Monografia taka objęłaby nie tylko historyczne przedstawienie form organizacyjnych adwokatury, przy-

kładowe wykazanie celowości i potrzeby jej istnienia, niepospolitych zasług tak w dziedzinie ustawodawczej, jak i wymiaru sprawiedliwości (sądowej i administracyjnej), wielkiego znaczenia w życiu politycznym, gospodarczym, finansowym i społecznym, dużej roli w działalności parlamentarnej i dyplomatycznej, ale zarazem ujawniłaby żywe zainteresowanie i udział adwokatury w nauce, sztuce i literaturze, jak w ogóle we wszystkich dziedzinach i na wszelkich odcinkach konstruktywnej i duchowej pracy człowieka. Ujęcie w syntetyczną całość działalności adwokatury i jej najwybitniejszych przedstawicieli w okresie od zarania adwokatury po przez czasy przedrozbiorowe, zaborcze i okres Polski Odrodzonej po najnowsze czasy, oto treść jaka wypełnić winna monografię".

Toby były właśnie **ideowe ramy** projektowanego dzieła.

Kwestia opracowania musi być pozostawioną Komitetowi ściślejszemu, a przede wszystkim — **autorom.** Wyobrażam sobie, że trzebaby tu zachować zasadę rzymską: **„Non multa sed multum"**. Chodziłoby o to, aby dzieło **nie było przedstawieniem szerokim, ale syntetycznym,** w idealnym jakimś skrócie, któreby dawało obraz jasny i pouczający, któreby dawało syntezę adwokatury dla przyszłości!

Z wydawnictw nadesłanych.

Jerzy Jodłowski, adwokat: Egzekucja z udziałów w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością. Warszawa 1938, Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", str. 56.

Autor pisze w ostatnim zdaniu swej pracy: „uwagi powyższe nie roszczą sobie pretensji do wyczerpania rozległego poruszonego tutaj tematu..., celem ich było przede wszystkim samo postawienie problemów", (str. 55). Recenzent stwierdza jednak, iż jest inaczej. Praca p. **Jodłowskiego** to nie skromne „uwagi", ale dojrzała i wyczerpująca monografia, jedna z najlepiej opracowanych w literaturze naszego prawa egzekucyjnego. Oczywiście, niektóre poglądy autora mogą budzić wątpliwości. O kilku spornych zagadnieniach będzie mowa niżej, przyczem, rzecz prosta, uwydatniamy także pewne rozwiązanie autora, z którymi wypadnie się zgodzić.

1) Słusznie wywodzi autor (sr. 35), iż nie jest dopuszczalny zarząd przymusowy udziału w spółce z ogr. odp. Zgadzamy się zupełnie z argumentem, iż byłby to niecelowy sposób realizacji zajętego prawa, skoro nie wywołałby on skutków różnych od samego zajęcia. Musimy zarazem zaznaczyć, że w orzeczeniu Sądu Najwyższego z 8 listopada 1935, C II 1364/35, (Zb. urz. Nr 237/1936), na które powołuje się autor, mimo rozciągłej tezy podanej w zbiorze urzędowym, i mimo (trafnych zresztą) wywodów w przedostatnim ustępie orzeczenia, chodziło (jak pouczają akta sądowe sprawy) **o inne zagadnienie.** Mianowicie wierzyciel uzyskał zajęcie udziału dłużnika w spółce z ogr. odp., i na podstawie tego zajęcia skierował egzekucję do pożytków i dochodów przypadających samej spółce, a to przez przymusowy zarząd nad majątkiem nieruchomym spółki. Byłoby to oczywiście niedopuszczalne, nawet gdyby przyjąć, że możliwy jest zarząd przymusowy udziału dłużnika. Za niedopuszczalnością zarządu wypowiedział się również **Sąd Najwyższy we Wiedniu,** w orzeczeniu z 6 marca 1928 (zb. urz. tegoż Sądu tom X Nr 99), i to nawet w przypadku, gdy wszystkie udziały w spółce skupione są w ręku dłużnika egzekwowanego. (Tak też **Kollross,** Die Exekution auf Vermögensrechte und Unternehmungen, 1935, str. 98).

2) Trafny i należycie uzasadniony jest pogląd, iż **można zająć udział w spółce z ogr. odp. jeszcze niezarejestrowanej** (str. 18). Do wywodów autora dodamy, iż po sporządzeniu aktu spółki, a przed zarejestrowaniem, istnieje w każdym razie prawo majątkowe zindywidualizowane co do zasady: mianowicie prawo do udziału w spółce już zawiązanej, która otrzyma

osobowość prawną z chwilą zarejestrowania. To prawo jest dostatecznie określone, przeto może być przedmiotem zajęcia.

3) Zgodnie z zasadą wypowiedzianą (dla prawa austriackiego) w orzeczeniu Sądu Najw. z 20 lutego 1936, C II 2266/35 (O. S. P., tom XVI, Nr 32), uważa autor (str. 20 n.), iż w przypadku, gdy zajęcie udziału na rzecz wierzyciela nastąpiło po zbyciu tego udziału przez dłużnika, lecz przed zawiadomieniem spółki o zbyciu, zajęcie będzie skuteczne, gdyż aż do zawiadomienia — zbycie udziału nie ma mocy wobec spółki. Wydaje się jednak, iż chodzi o zagadnienie, czy udział w chwili zajęcia był jeszcze częścią majątku dłużnika egzekwowanego, czy też nie. Skoro art. 187 k. h. postanawia, iż przejście udziału uzyskuje moc **wobec spółki** dopiero od chwili, gdy spółka otrzyma zawiadomienie o tym — wnioskować wypada, iż przejście **w stosunku pomiędzy zbywcą a nabywcą** wywiera skutki **nawet przed zawiadomieniem spółki.** (Tak też **Namitkiewicz,** Kodkes handlowy, III, 1937, str. 10, uw. 4). Stąd dalszy wniosek: jeżeli udział, nawet przed zawiadomieniem spółki, nie należy już do majątku dłużnika, nabywca udziału może skutecznie domagać się zwolnienia od egzekucji.

Odmienne rozwiązanie nie da się również uzasadnić względem na **cel przepisu.** Chodzi ustawodawcy o ustalenie momentu, od którego nabywca może wykonywać prawa, i od którego ma obowiązki spólnika. Natomiast ani zawiadomienie według art. 187 K. h. ani wpisanie do księgi udziałów (według austr. prawa z r. 1906), nie mają takiego znaczenia, iżby trzecia osoba (wierzyciel egzekwujący), mogła powołać się na **pozór prawa,** sięgając po zaspokojenie do majątku innej osoby, niż dłużnik. Przypominamy też orzecznictwo o nabyciu **prawa własności po za hipoteką.**

4) Autor jest zdania, iż po zajęciu udziału, spółka nie może dzielić zezwolenia z art. 181 par. 2 K. h., ani też wpisać nowego nabywcę do księgi udziałów (str. 28). Sądzimy, że jest inaczej. Skoro, jak to słusznie podkreśla autor, (str. 25), zbycie udziału jest bezskuteczne wobec wierzyciela egzekwującego, niema powodu odmawiać zezwolenia na zbycie. Dlatego też nie możemy zgodzić się z poglądem autora (str. 25), iż dłużnikowi nie wolno zbywać udziału po zajęciu. Zbycie jest zupełnie ważne, nie niweczy ono jednak węzła egzekucji. Słowa **„nie wolno rozporządzać“** w art. 631 par. 1, p. 1 K. p. c. oznaczają **względną bezskuteczność rozporządzenia.** Odmienna wykładnia krępowałaby niepotrzebnie dłużnika, a nie dałaby nic wierzycielowi. Por. też art. 662, par. 1 K. p. c., i co do przelewu zajętej wierzytelności orzeczenie N. T. S. z 10 grudnia 1912, Gl. U. N. F. Nr 6736. Ostatnio poświęcił tym zagadnieniom **Carnacini** książkę p. .. „Contributo alla teoria del pignoramento“, Padwa, 1936.

5) Podzielamy zupełnie pogląd autora, iż **kurator** wyznaczony po myśli art. 651 K. p. c., nie może domagać się zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia i powzięcia uchwały o podziale zysku (art. 191 par. 2 K. h.). Sprawa wydaje się niewąpliwą wobec brzmienia art. 637 par. 1 K. p. c. („poszukiwanie zajętej wierzytelności“).

6) Zupełnie przekonywająco uzasadnia autor postulat **de lege ferenda,** by termin do złożenia ceny nabycia udziałów przez osobę, którą wskazała spółka (art. 185, par. 3 K. h.), liczyć od dnia, w którym uprawomocni się postanowienie sądu rejestrowego, ustalające tę cenę; natomiast, zdaniem naszym, a wbrew poglądowi autora, **koszty oszacowania udziału przez sąd rejestrowy** ponosi spółka, nie zaś wierzyciel egzekwujący. Spółka korzysta ze **swego prawa,** przedstawiając osobę, która nabędzie udział (art. 185 par. 1 K. h.), działa ona **we własnym interesie,** wierzycielowi obojętne jest, kto nabędzie udział. Spółka powinna zatem ponieść koszty. Prawda, że w przypadku, gdy sąd rejestrowy określił cenę nabycia, a osoba wskazana przez spółkę nie złożyła ceny, oszacowanie przez sąd rejestrowy zastępuje, **z reguły,** oszacowanie przez komornika, (**Autor,** str. 48; **Allerhand,** K. h., str. 312; **Namitkiewicz** l. c., III, str. 100, uw. 6). Jednakże nawet w tym przypadku nie można konstruować jakiegoś „niesłusznego zbogacenia się“ wierzyciela egzekwującego kosztem spółki, która poniosła wydatki na oszacowanie udziału w postępowaniu przed sądem rejestrowym. Po

prostu, z mocy prawa publicznego, a to art. 588 i 589 K. p. c. czynność biegłego staje się, z reguły, niepotrzebną. Powiadamy z reguły, bo nie można, zdaniem naszym, wyłączyć przypadku, iż dłużnik abo wierzyciel skutecznie podniosą zarzuty przeciwko oszacowaniu, dokonanemu przez komornika, mimo iż komornik oparł się na oszacowaniu, dokonanym w postępowaniu rejestrowym. Sądzimy, iż zarzuty takie są dopuszczalne, gdyż niepodobna interesowanym odcinać środków prawnych w postępowaniu egzekucyjnym przeciwko wynikom, które sąd rejestrowy mógł isiągnąć bez wysłuchania stron.

Zaznaczamy, iż autor — jeżeli dobrze rozumiemy — nie przyznaje wierzycielowi środków odwoławczych od postanowienia sądu rejestrowego w przedmiocie oszacowania (str. 42. Inaczej i słusznie tenże autor w odpowiedzi Nr 24/1937 Pol. Proc. Cyw., według której postanowienie sądu rejestrowego mogą zaskarżyć dłużnik, wierzyciel egzekwujący i spółka z ogr. odp.). Oczywiście czynność oszacowania w postępowaniu rejestrowym nie wywołuje skutków materialnej prawomocności nawet pomiędzy stronami, które brały udział w tym postępowaniu.

Na koniec wypada poruszyć jeszcze jedną sprawę. Chodzi o zagadnienie, jaka jest wartość społeczna i gospodarcza egzekucji z udziałów w spółce z ogr. odp. W literaturze naszej oceniono ujemnie możliwość egzekucji z udziałów w trybie art. 629 i nast. oraz 598 i nast. K. p. c. (**Namitkiewicz**, l. c., III, str. 98 n.). Nie wydaje się jednak rzeczą pożądaną, aby chronić wyłącznie interes spółki, z pominięciem interesu wierzycieli spólnika. Zwłaszcza, iż — jak to trafnie podkreśla p. **Jodłowski** (str. 9) — dłużnik często posługuje się formą spółki z ogr. odp. w tym celu, aby uniemożliwić zaspokojenie należności swych wierzycieli. — S. R.

— Józef Fiema: O zaskarżaniu czynności dłużnika zdziałanych ze szkodą wierzycieli. — Wydawnictwa Zakładu Prawa Cywilnego Wydziału Prawa U. J. K. — Lwów, 1937, str. 215.

Praca poprzedzona jest zarysem historycznym i omówieniem źródeł prawnych. W rozdziale o źródłach omawia autor również zagadnienia prawa międzyczasowego i oświadcza się słusznie za tym, aby sprawę warunków, skutków i formy zaskarżenia oceniać, w przypadku, gdy czynności dokonano przed wejściem w życie k. z., według danych przepisów prawnych (str. 22). W części I. pracy („istota prawa zaskarżenia") zajmuje się autor poglądami teoretycznymi na pojęcie i treść prawa zaskarżania czynności prawnych dłużnika. Dr Fiema opowiada się za teorią, według której chodzi o zobowiązanie trzeciego wierzyciela powstające z mocy ustawy, w chwili, gdy egzekucja z majątku dłużnika pozostała bez skutku, albo istnieje prawdopodobieństwo, iż będzie ona bezskuteczna (str. 68/69). Wydaje się, iż jest to ujęcie sprawy zupełnie odpowiednie. — Nie zgadzamy się z tzw. teorią dwu tytułów, którą przyjmuje p. Fiema, jeżeli chodzi o egzekucję przeciwko osobie trzeciej (str. 76 n.). Oto egzekucja z majątku trzeciego opiera się (według tego poglądu) na tytule egzekucyjnym przeciwko dłużnikowi, w tych granicach, w jakich ustalono istnienie pretensji w procesie pauliańskim, trzeci zaś, jak pisze autor, „jest dłużnikiem świadczenia dozwolenia egzekucji", tj. ma pod zagrożeniem egzekucji, prowadzonej według przepisów o wymuszaniu działań lub zaniechań, zezwolić na egzekucję ze swego majątku. Stąd właśnie bierze się „drugi tytuł" do egzekucji przeciwko trzeciemu. Sam autor podaje wyczerpującą krytykę swej teorii dwu tytułów na str. 77 w uw. 139. Dla nas jest rzeczą oczywistą, iż egzekucja będzie skierowana przeciwko trzeciemu na podstawie wyroku, który zapadł w procesie pauliańskim (art. 292 k. z.). Zdania autora (uw. 139): „o ile chodzi o względy praktyczne i polityczno-prawne, to muszą one ustąpić tam, gdzie odmienne wnioski wynikają z istoty instytucji" — recenzent nie rozumie.

Druga część pracy — szczegółowa — zawiera wartościowe wywody odnośnie do pozytywnego prawa polskiego. Autor dzieli stan faktyczny, uzasadniający powstanie prawa zaskarżenia na dwa składniki: ogólny i szczegółowy. Elementy ogólne to przedmiot zaskarżenia (czynność praw-

na), szkoda wierzycieli i stosunek czasowy pomiędzy dokonaniem czynności a dochodzeniem sądowym. Pierwiastkami szczególnymi są — świadomość pokrzywdzenia, okoliczność, iż trzeci zna stan podmiotowy dłużnika, w końcu charakter czynności, w szczególności charakter nieodpłatny (str. 82). — Jeżeli chodzi o przedmiot zaskarżenia, autor podkreśla słusznie, iż przedmiotem tym może być większy zeskład czynności, który wypada pojmować jako całość. Np. w przypadku zdziałania umowy i wpisu hipotecznego, dla czasokresu zaskarżenia i oceny warunków podmiotowych, miarodajny jest wpis (str. 88 i 134). Całkowicie podzielamy zdanie autora, który uważa, że dopuszczalne jest zaskarżenie zaniechań (str. 94) oraz czynności nieważnych (str. 95), przy czym jednak nie wyodrębniono dostatecznie czynności symulowanych od nieważnych. Przepis art. 665 § 1 Kpc. uważamy, wbrew zdaniu autora, za postanowienie obowiązujące mimo wejścia w życie tytułu V K. z. Chodzi o zupełnie inny stan faktyczny (nie trzeba bezskuteczności egzekucji; sprawa czasokresu itd.) (str. 98). Natomiast uważamy za zupełnie trafne wnikliwe uwagi autora o zaskarżaniu czynności egzekucyjnych lub sądowych w ogóle. Sprawa ta była, jak wiadomo, sporna w prawie austriackim i niemieckim. (Prócz literatury, którą podaje autor, patrz jeszcze Allerhand, Podstęp w procesie, 1907, str. 181). Autor opowiada się słusznie za zaskarżalnością czynności dłużnika, wyprzedzającej proces lub egzekucję (np. nieważnej zrestzą umowy o „pozorną" egzekucję) (str. 97 n.). Podzielamy, dobrze uzasadnione, zdanie Dra Fiemy, iż wykonanie słusznego i wymagalnego zobowiązania nie podlega zastrzeżeniu (str. 119). — Nie przekonały nas natomiast wywody, iż można zaskarżyć „zachowanie się dłużnika" w sferze stosunków ściśle osobistych (np. zmianę wyznania, niezawarcie małżeństwa), jeżeli zachowanie to spowodowało niekorzyść majątkową dla wierzyciela (str. 109). — Z rozważań o szkodzie zwracamy uwagę na tezy, co do zdolności zaspokojenia (str. 129). Słusznie twierdzi autor, iż dla zachowania terminu zaskarżenia konieczne jest, aby pismo wpłynęło do sądu, — nie wystarczy nadanie w urzędzie pocztowym (str. 133). Autor uważa trafnie, iż samo zgłoszenie zarzutu zaskarżalności w postępowaniu podziałowym, nie ma wpływu na zachowanie czasokresu (str. 135).

Akceptujemy zupełnie wywody p. Fiemy odnośnie do kwestii, czy art. 355 K. z. można stosować do zaskarżenia (str. 158 nast.); zgadzamy się również z poglądem, iż przy wykonaniu zobowiązania naturalnego zachodzi czynność odpłatna (str. 162). — Autor słusznie przyznaje prawo zaskarżenia również wierzycielom niepieniężnym, o ile przysługuje im roszczenie o świadczenie rzeczy indywidualnie określonej (str. 181; por. Allerhand, Prawo upadłościowe, str. 294). W przeciwieństwie do poglądu powszechnie przyjętego ogranicza autor prawa wierzycieli rzeczowych, w ten sposób, iż nie mogą oni zaskarżać czynności prawnej, zdziałanej na rzecz innego wierzyciela rzeczowego, jeżeli wartość przedmiotu obciążonego i pośrednie obciążenia nie dopuszczają nadziei zaspokojenia (str. 182). Ale, pomijając już łatwą możliwość zmiany wartości i obciążeń — to chodzi tylko o stosunek pomiędzy zaskarżającym a trzecim, i nie wiadomo, dlaczego by przyznawać temu trzeciemu lepsze miejsce hipoteczne.

Wbrew zdaniu Medyńskiego (Głos Sądownictwa, 1934, str. 222), przyjmuje autor trafnie, że prawo zaskarżenia ma również wierzyciel wierzyciela (art. 1166 Kod. Napol.). Praktycznie ważna jest sprawa, czy wierzyciel ma obowiązek uprzedniego pozasądowego dochodzenia swych roszczeń pod sankcją kosztów (art. 103 Kpc.). Autor słusznie nie wymaga żadnych kroków poza procesem (str. 206). Roszczenia regresowe osoby trzeciej do dłużnika opiera autor na art. 129 zdanie 2 K. z. Formą zwrotu spełnionego świadczenia jest odżycie ipso iure pretensji trzeciego do dłużnika (str. 210).

Praca doktorska p. Fiemy odznacza się, zwłaszcza jeżeli chodzi o część szczegółową, dużymi zaletami. Autor poruszył wielką ilość zagadnień, w przeważnej ilości przypadków podał rozwiązania praktyczne, trafne, wyczerpująco uzasadnione. Należycie wyzyskał autor dużą literaturę, która powstała na tle ustawodawstw obcych, i umiejętnie nawiązał swój wykład do problemów poruszanych w obcym piśmiennictwie. — (—n).

— **Dr Emanuel Iserzon: Postępowanie administracyjne — Komentarz — Kraków, Księgarnia Powszechna, 1937, str. XV + 308.**

Studium komentarza nasuwa następujące uwagi. Mamy wątpliwości tak co do określenia **„actes de gestion"**, jak i co do **„voie de fait"** (str. 2, 3). Czy na prawdę nie można nikogo zmusić do zawarcia tranzakcji, przynajmniej nader podobnej do aktu prawa cywilnego (przymusowy wykup!). Dalej, czy wobec art. 101 p. a) post. admin. można mówić o tym, iż zarządzenie wydane przez władzę nieuprawnioną do wydania tego rodzaju zarządzenia „nie jest materią prawa administracyjnego". Trafne jest zapatrywanie, iż przepis art. 17 post. adm. nie dotyczy **odwołań** wniesionych w dwóch sprawach, z których każda powinna być załatwiana oddzielnie. Autor słusznie wywodzi, iż nie można tu oznaczyć jednego czy drugiego odwołania jako **„sprawę ważniejszą"**, (str. 53). Należy tedy zastosować art. 16, ust. 4 post. adm. Na podstawie analogii do art. 239 K. p. k. przyjmuje autor, iż osoba, mająca podpisać protokół, może zgłosić zarzuty co do jego treści (str. 57). Jak się zdaje, uważa autor, iż w razie niezgłoszenia zarzutów do protokółu — podnieść ich już nie można. Jest to wątpliwe. — Na str. 79 podano decyzję „w formie uniemożliwiacej zredagowanie odwołania", jako przykład powodu do przywrócenia terminu. Chodzić ma o decyzję, której osnowa jest tak zredagowana, że strona nie wie, czy jest odmowna, czy przychylna. Jeżeliby jednak ta niemożność stwierdzenia była obiektywna — to należy przyjąć, iż niema w ogóle **żadnej** decyzji; nie ma zatem powodu do przywrócenia terminu. (Por. też str. 135, punkt II). Decyzją podlegającą zaskarżeniu, jest dopiero **decyzja wyjaśniająca.** Do art. 44 post. admin. dobrze byłoby, gdyby autor w następnym wydaniu uwzględnił naukę o tzw. zasadach doświadczenia („Erfahrungssätze". — Stein, Das private Wissen des Richters, 1893). — Autor nie podaje, jaki jest w prawie polskim skutek tzw. **détournement de pouvoir,** i jak należy je badać w postępowaniu przed N. T. A. (por. str. 160 n.). Zupełnie podzielamy pogląd autora (str. 182), który przyznaje prawo korzystania ze środków odwoławczych również osobom, do których zarządzenie bezpośrednio nie jest skierowane, ale których prawa podmiotowe są naruszone. (Inaczej N. T. A. 7 czerwca 1935, l. rej. 6263/32, O. P. A. 1363/36). — Słusznie wywodzi autor, iż słowa **„w każdym czasie"** w art. 99 post. adm. nie dają władzy możności zmiany decyzji w zakresie wychodzącym po za odwołanie, gdy sprawa jest już w rozpatrzenu władzy wyższej (str. 202). — Trafny jest pogląd, iż rozp. o post. admin. nie daje podstaw do przyznania jednej stronie od drugiej kosztów postępowania, co oczywiście nie wyłącza **sporu cywilnego o te koszty** (str. 252).

Komentrz jest bardzo staranny i nader przydatny. **Dr Iserzon** podaje również **orzecznictwo** N. T. A., **głosy literatury** (cytowane często in extenso, np. str. 152 n.: swobodne uznanie), w końcu kilka ważniejszych **okólników** M. S. W. — Na szczególną uwagę zasługują **przykłady**, którymi autor popiera swe tezy. Przykłady te — umiejętnie dobrane — wyjaśniają istotnie wiele. — (T.).

— **Dr Ignacy Rosenblüth**, Sędzia Sądu Okręgowego: **Zarys polskiego prawa pracy.** (Osobne odbicie z zeszytu XXVII Encyklopedii Prawa Prywatnego). Str. 173. — Warszawa, 1937. **Skład główny: Księgarnia Powszechna.**

Na 170 stronicach, formatu szesnastki, potrafił autor zmieścić **całe polskie prawo pracy:** prawo **materialne** (umowa o pracę, ochronne prawo pracy), **ustrojowe i formalne** (władze, związki, postępowanie). W kilku miejscach przytoczył autor również **orzecznictwo** (strajk, str. 86 n.; sprawa zastosowania art. 469 par. 3 K. z., str. 93). Na uwagę zasługują poglądy autora na **istotę umowy o pracę.** Autor oświadcza się (słusznie) za kryterium osobistego podporządkowania pracownika przez czas wykonywania pracy. Wiele miejsca (str. 17—47) poświęcił autor **układom zbiorowym pracy.** Przy omawianiu **zatargów zbiorowych** omawia autor **problem strajku,** słusznie broniąc tezy (na tle art. 60 K. z.), iż „zwyczaj przemawia

za tym, że strajk zyskał już sobie... charakter dozwolonego środka walki świata pracy o warunki bytu, słuszność zaś przemawia za tym, aby strajk nie pociągnął ujemnych konsekwencyj dla pracowników, jeżeli strajk miał godziwą przyczynę".

Zestawienie źródeł prawa jest wzorowe. Natomiast w spisie literatury (także polskiej) dostrzegliśmy pewne luki. — (T.).

— **Kodeks cywilny austriacki z r. 1811 w tłumaczeniu prof. Dra Stanisława Wróblewskiego, wraz z ustawami uzupełniającymi, zebrał i opracował Mgr Adam Radziszowski,** referendarz Prokuratorii Gen. R. P. — **Lwów, 1938. —** Nakładem Tow. **„Biblioteka Słuchaczów Prawa".** Str. 776.

Wydawnictwo składa się z **dwóch** części. Pierwsza obejmuje kodeks cywilny austriacki w tłumaczeniu **prof. Wróblewskiego,** z uwzględnieniem nowej pisowni. Opuszczono paragrafy wyraźnie uchylone przepisami wprowadzającymi kod. zob. i prawo upadłościowe (§ 1024); w nawiasie podano §§ 343 i 471. Również w nawias ujęto te przepisy, które, zdaniem wydawcy, milcząco uchyliło prawo późniejsze, jak przepis § 3 o początku mocy wiążącej ustaw, postanowienia z zakresu prawa międzynarodowego prywatnego (§§ 4, 33—37), o obywatelstwie (§§ 28—32), z dziedziny prawa wodnego (§§ 407—413). — W dziale przepisów o przedawnieniu wskazał wydawca zakres zastosowania art. XXIII przep. wprow. k. z., ujmując w nawias przepisy zupełnie już nieaktualne, jakkolwiek wyraźnie przepisami wprow. K. z. nie uchylone.

Część druga wydawnictwa obejmuje materiał **po za kodeksem.** Jest tutaj tego materiału więcej, niż w innych podobnych wydawnictwach, gdyż podano również przepisy o stowarzyszeniach, fundacjach, granicach państwa, prawie górniczym, naftowym, hipotecznym i o notariacie (w całości lub też w wyjątkach).

Prócz tekstu ustawy cywilnej podano, przeważnie w całości, **austr. dekrety nadworne,** uzupełniające ustawę — również w przekładzie **prof. Wróblewskiego.** Przy poszczególnych paragrafach, tuż po tekście, powołane są inne §§ u. c., które łączą się swą treścią z danym przepisem; podano dalej przepisy innych ustaw związkowych, dawnych i nowych, jak k. z., k. p. c., k. p. k., prawa upadł., prawa o notariacie, patentu niespornego. — W ten sposób wydawnictwo zbliża się do charakteru **małego komentarza,** który uwzględnia ustawodawstwo polskie i konfrontuje z nim szczegółowo austriacką ustawę cywilną. Występuje to zwłaszcza w przypadkach, gdy ustawa cywilna powołuje się na przepisy uchylone tejże ustawy lub innych ustaw. W tych wszystkich przypadkach wydawca wskazuje w przypisach podstawę uchylenia przepisu, podstawę stosowania nowego i **podaje nowy przepis wstępujący w miejsce dawnego.**

Widać z tego, wiele samodzielnej i owocnej pracy musiał wydawca włożyć w dzieło. Pożyteczne wydawnictwo zasługuje na gorące zalecenie. — **(—n).**

— **Ustrój Adwokatury oraz Zasady Etyki Adwokackiej** (Uzasadnienie rządowe, orzecznictwo Sądu Najwyższego i organów adwokatury, orzecznictwo dyscyplinarne, rozporządzenia wykonawcze), opracowali i wydali adwokaci: **Dr Juliusz Basseches i Mgr I. Korkis, Lwów, 1938, Biblioteka Wydawnictw Prawniczych str. 474. — Skład Główny: Księgarnia „Ewer", Lwów, Brajerowska 3.**

Książka bardzo pożyteczna. Zbiera ona po raz pierwszy w naszej literaturze prawniczej „zasady etyki adwokackiej", wysnute z orzeczeń i wskazówek instancji korporacyjnych. Aczkolwiek sprawa etyki stanowej jest w dużej mierze problemem intuicyjnego rozwiązywania zagadnień, to jednak studium wypadków rozstrzygniętych, może zwrócić uwagę na właściwe oświetlenie zagadnienia, którego — być może — tak wszechstronnie, nawet ab immo pectore, adwokat-jednostka by nie ujął. Po drugie, sprawa etyki stanowej jest niewątpliwie w bardzo dużej mie-

rze — o wiele więcej, niż etyka indywidualna — funkcją poglądów odnośnej grupy społecznej. Intuicja nie zastąpi znajomości tych poglądów. Wskazania i orzeczenia ogłaszane są w różnych pismach różnych Okręgowych Rad Adwokackich: skupienie tego materiału — zwłaszcza, jak w nin. przypadku, bardzo staranne i systematyczne — jest prawdziwą zasługą właśnie z punktu widzenia etyki adwokackiej i jej jednolitości. Dlatego za najwartościowszą uważamy **drugą część książki** (str. 243—474), **zbierającą zasady etyki adwokackiej na podstawie orzeczeń i uchwał Sądu Najwyższego, Naczelnej Rady Adwokackiej, Rad Adwokackich i Sądów Dyscyplinarnych.**

Prawdziwy to **kodeks deontologii adwokackiej,** albo lepiej: dygesta, gdyż prawo dyscyplinarne wszystkich zawodów jest i będzie zawsze prawdziwym **„case-law“.** Autorowie dają też krótkie uwagi historyczne (str. 6 i n.) o historii deontologii naszej adwokatury (Suligowski, Mogilnicki, i inni).

Część I zawiera tekst nowej ustawy o ustroju adwokatury, motywy przedłożenia rządowego i Sejmowej Podkomisji Prawniczej oraz zebranie wskazań i orzeczeń, łączących się z odnośnymi przepisami.

W całości: zbiór omawiany jest doskonałym przewodnikiem w codziennym życiu adwokata. Nie będzie wcale przesadą, jeżeli powiemy, że jest to przewodnik **nieodzowny.** Książka godna najgorętszego polecenia! St. R.

— Dr Juliusz Basseches, adwokat i Mgr I. Korkis, adwokat: Kodeks Zobowiązań. — (Orzecznictwo Sądu Najwyższego; Uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej; Bibliografia; Ustawy dodatkowe). — Przedmową poprzedził Prof. Dr Maurycy Allerhand, Członek Komisji Kodyfikacyjnej R. P., Lwów, 1938, Biblioteka Wydawnictw Prawniczych, str. 815. — Skład główny: Księgarnia „Ewer“ we Lwowie, ul. Brajerowska 3.

Prof. **Allerhand** pisze w przedmowie do powyższego wydania kodeksu zobowiązań: „Mimo kilku komentarzy i dzieł systematycznych okazała się potrzeba wydania, któreby obok tekstu ustawy zawierało uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej, a także przegląd judykatury... W wydaniu, jakie mamy przed sobą, podali wydawcy uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej — o ile już się ukazało — a do dalszych artykułów umieścili **uzasadnienie poprzednich projektów,** w opracowaniu głównych referentów **Prof. Tilla i Longchampsa.** Oprócz tego podane są **tezy orzeczeń Sądu Najw. oraz przepisy związkowe.** Wydanie zawiera także **bibliografię.** Zestawienie dzieł i artykułów, odnoszących się do kodeksu zobowiązań jest bardzo dokładne i ułatwia zorientowanie się w dotychczasowej literaturze“.

Dodamy, iż orzecznictwo przytoczono wszędzie **z podaniem miejsca,** gdzie można odnaleźć dane orzeczenie. Niekiedy podają wydawcy nawet kilka zbiorów lub czasopism, w których umieszczono odnośny judykat. Przedrukowano również **dekret walutowy, przepisy o moratorium hipotecznym oraz dekret dewizowy,** również z orzecznictwem i bibliografią. — W następnym wydaniu wypadnie przytoczyć jeszcze pracę śp. prof. **Dniestrzańskiego** o kodeksie zobowiązań, umieszczoną w „Zentralblatt für die juristische Praxis“, r. 1932.

Wyposażenie zewnętrzne, a to druk, papier i okładka — wzorowe.

Omawiane wydawnictwo można bez zastrzeżeń zalecić do pracy praktycznej i naukowej. — **(T.).**

— Naum Goldwag, adwokat: Przewodnik sędziego polubownego — Warszawa, 1938. — Nakładem Izby Handlowej Polski i Z. S. R. R., str. 102.

---

szerniejsza z opublikowanych rozpraw, a o tyle ciekawa, że dotyczy zakresu mocy obowiązującej i zastosowalności prawa dewizowego. Autor zebrał tu postanowienia zawarte w rozp. o postępowaniu administracyjnym, w ust. o podatku dochod., w rozp. o cudzoziemcach, o obywatelstwie i i., określające zamieszkanie (z uwzględnieniem pobytu, osiedlenia); na tej podstawie stara się ustalić znaczenie zamieszkania w dekrecie dewizowym, a tym samym i pojęcia krajowca i cudzoziemca dewizowego. Wnioski autora są oparte na wnikliwej analizie tekstów — ale nie wiem, czy metoda porównawczo-prawna, jaką obrał autor, decydować musi o interpretacji norm prawa dewizowego; i tak zdaje mi się, że łączenie „zamieszkania" z momentami dobrowolności i ciągłości, nie jest uzasadnione. To też przebywanie w szpitalu czy sanatorium (są ludzie, którzy lata całe mieszkają w sanatoriach!) mimo braku elementu przebywania z własnej woli pod kątem widzenia przepisów dewizowych, traktować należy jako zamieszkanie, wbrew temu, co mówi autor (str. 18). Podobnie nie sądzę, by sprawę kilku miejsc zamieszkania w prawie dewizowym należało rozwiązać identycznie, jak w prawie międzydzielnicowym. W prawie pryw. międzydzielnicowym mówi się o miejscu, w którym skupia się główny i przeważający zakres działalności, i to miejsce traktuje się jako właściwe miejsce zamieszkania; — w prawie dewizowym, nieraz ze względu na zamierzony cel gospodarczy reglamentacji dewizowej, wystarczy ziszczenie się warunku zamieszkania, by nadać polskim przepisom dewizowym moc obowiązującą. W prawie dewizowym istnieją terminy i pojęcia nowe, konkurujące nieraz z utartymi sformułowaniami prawniczymi (pisze o tym ciekawie autor na str. 48—49), które działają we własnej sferze i niezawodnie odrębnie należy je traktować. Czyż nie dowodzi tego swobodne uznanie zastrzeżone Komisji Dewizowej, oraz wyjaśnienie K. D. z 15 marca 1937, stwierdzające, że „dekret nie podaje definicji miejsca zamieszkania" i że „w razie jakichkolwiek nastręczających się wątpliwości należy zwracać się z zapytaniem do Komisji Dewizowej"?

Z innych szkiców zawartych w książce na podkreślenie zasługuje „Handel zagranicznymi środkami płatniczymi", gdzie autor bardzo ciekawie omawia, co objęte jest zakazem dewizowym — modyfikując jednak swe stanowisko odnośnie przelewu w następnym rozdziale p. t. „Przelew wierzytelności hipotecznej". Z dalszych rozdziałów wymieniamy „Wykonywanie świadczeń zabronionych" i „Dochodzenie sądowe świadczeń zakazanych i zabronionych", zawierające dużo uwag praktycznych.

W części drugiej książki zamieścił autor teksty dekretu dewizowego, regulaminu Komisji Dewizowej, oraz kilka okólników, ważnych dla praktyki. Brak natomiast tekstu rozporządzenia wykonawczego (w brzmieniu ustalonym rozp. z 24 lipca 1936, Dz. U. R. P. Nr 57, poz. 419).

Książka ta spotka się zapewne z zainteresowaniem sfer prawniczych i gospodarczych.

Bernard Fischer.

— **Prof. U. J. Zygmunt Mysłakowski i Dr Feliks Gross: Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników. Studium wstępne. Kraków, 1938, Księgarnia Powszechna, str. 361.**

Prof. U. J. Dr Zygmunt Mysłakowski prowadził w seminarium pedagogicznym U. J. badania nad samokształceniem młodzieży, z zamiarem rozszerzenia terenu badania na inne grupy. Ta praca zbiegła się z badaniami dotyczącymi warunków życia robotniczego, prowadzonymi w seminarium socjologicznym Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie, którymi kierował Dr Gross. Prof. Mysłakowski i Dr Gross przeprowadzili wspólnie ankietę na temat kultury proletariatu i samokształcenia; dwadzieścia pięć odpowiedzi na tę ankietę ogłoszono w niniejszym tomie. Książka zawiera pierwszorzędny materiał dla badań odnośnie sposobu życia i myślenia proletariatu. Zabierają w niej głos przedstawiciele najrozmaitszych środowisk robotniczych: robotnik z powiatu jasielskiego, „który w całym swym życiu przez jedno tylko półrocze uczęszczał do szkoły", do-

skonale uświadomieni górnicy, kolejarze, cieśla rodem z Naprawy, fryzjer, nawet praczka krakowska... Trzeba oczywiście liczyć się z tym, iż za pióro chwycili robotnicy, stanowiący elitę klasy (stąd duża ilość odpowiedzi funkcjonariuszy lub wybitniejszych działaczy partyjnych). Dlatego też w pamiętnikach wysuwa się na plan pierwszy — nienasycony **głód wiedzy.** Robotnik czyta dużo, żałuje, iż nie dano mu kształcić się w młodości, chce zapewnić wykształcenie swym dzieciom, rozumie, iż przyszłość proletariatu zależy od stopnia uświadomienia. Słowa „wiedza to potęga", nie są dla tych prostych ludzi frazesem, oddają one wiarę i nadzieję całej klasy. Słusznie piszą wydawcy o uczestnikach ankiety: „Ich poziom wykształcenia, ciężko zdobytego po żmudnym dniu roboczym, przerasta nieraz kilkakrotnie poziom i brydżowe zainteresowania przeciętnego a ufnego w swe zdolności dyplomowanego groszoroba" (str. 22).

Uczestnicy ankiety są przywiązani do swych **form organizacyjnych,** wypowiadają częstokroć (szczególnie dobitnie autorka wspomnień Nr XXI, praczka) zapatrywanie, że **„człowiek niezorganizowany jest niczem"...** Jeżeli opuścili na czas jakiś swą partię robotniczą — żałują tego (Nr VII).

Wojna była dla wielu uczestników ankiety wstrząsającym i odrażającym przeżyciem (Nr II, str. 36, Nr IX, str. 175, szczególnie ciekawy pamiętnik cieśli krakowskiego rodem z Naprawy koło Jordanowa). Robotnik nie pragnie z pewnością nowej rzezi, chociaż, jak widać z pamiętników, umiał bić się w obronie swego kraju (str. 63, wspomnienia górnika ze Śląska Cieszyńskiego, Nr V i w. i.). „Jeżeli pragnąłem walczyć o Polskę", pisze kolejarz z Małopolski, (Nr XI, str. 185) **„to dlatego, że wyobrażałem sobie, że ta nowa Polska będzie Polską sprawiedliwości społecznej".** Ta nuta powtarza się bardzo często. Przez prawie wszystkie pamiętniki przewija się spostrzeżenie i przekonanie, że **alkohol** jest wrogiem klasy robotniczej. Skoro idzie o pamiętniki robotników, nie potrzebujemy szczególnie podkreślać, iż ciągle mowa w nich o **wyczerpującej,** nadmiernej, marnie opłacanej **pracy,** o złych warunkach bezpieczeństwa i higieny, o bezrobociu.

Wydawcy trafnie akcentują: (str. 21) „Wyobrażenie o danej grupie czerpiemy raczej ze stosunku do idei, niż z doświadczenia... Wrogo usposobiony przekonany będzie, że proletariat to ciemna, nieoświeczona czerń... ci zaś, co w robotniku składają swe nadzieje, co ze zwycięstwem jego wiążą swe tęsknoty, a niezwiązani są z żywym, tętniącym ruchem robotniczym, podchodzą znowu do robotnika jak do ołtarza". — O wartości tomu pamiętników stanowi to, iż okazuje nam elitę kulturalną robotników w świetle rzeczywistości, bez upiększeń i bez zniekształceń. — **(r.).**

— **Włodzimierz Szczepański, adwokat: Prawo pracy w świetle orzeczeń sądowych. Tezy orzeczeń Sądu Najwyższego, Część III, Nr 901 — Nr 1339, Skład główny: Księgarnia Rolnicza, Warszawa, 1938, str. 140.**

Wydawca zebrał tezy orzeczeń, dotyczących prawa pracy, ogłoszonych w jedenastu wydawnictwach periodycznych (m. i. w „Głosie Prawa"), w latach 1934—1937. Przy każdym orzeczeniu podano sygnaturę sądową, datę orzeczenia i miejsce ogłoszenia. Układ zbioru jest tego rodzaju, iż wydawca grupuje orzeczenia według materii, której one dotyczą (np. kodeks zobowiązań, umowa o pracę pracowników umysłowych, robotników itd.). W obrębie poszczególnych działów umieszczono tezy, w kolejności artykułów ustawy. Nadto zbiór zawiera skorowidz rzeczony, obejmujący orzeczenia, zawarte w częściach I, II, III.

W kilku przypadkach (str. 13, 56, 126, wstęp do rozdziału o „czasie pracy" na str. 62) wydawca zamieścił krótkie uwagi odsyłające do nowych przepisów prawnych, które pojawiły się po ogłoszeniu zacytowanych orzeczeń.

Zbiór spełni swe zadanie. — **(T.).**

PRZEGLĄD EKONOMICZNY

organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie, kwartalnik, poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych.

Ukazał się właśnie tom XXII, który zawiera następujące rozprawy: prof. Ignacego **Czumy** z Lublina, Duchowe pierwiastki w skarbowości polskiej, X. prof. Alex. **Wóycickiego** z Wilna, Ku ustrojowi korporacyjnemu, b. posła na Sejm Mariana **Rudzińskiego**, Powojenne stosunki kredytowe w rolnictwie polskim, prof. Tadeusza **Brzeskiego** z Warszawy, O niepodzielności gospodarstw włościańskich, prof. Józefa **Króla** z Pragi Czeskiej, Masaryk jako socjolog i prof. Czesława **Strzeszewskiego** z Lublina, Przebudowa agrarna Rosji sowieckiej, oraz wspomnienie pośmiertne śp. Władysława **Grabskiego**.

W poprzednim tomie (XXI) ukazały się rozprawy: X. prof. Alex. **Wóycickiego**, Rozwiązanie zagadnienia pracy i red. Bohdana **Witwickiego**, Ośrodki dyspozycji w gospodarstwie polskim.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie" ukazało się właśnie — jako tom IX — dzieło pt. **„Polityka gospodarcza III Rzeszy"**, część I, str. 152, na które składają się prace prof. Leopolda Caro pt. Przewrót gospodarczy w III Rzeszy i doc. Ant. **Żabki-Potopowicza**, Rolnictwo w III Rzeszy. Cena zł 5, dla członków zł 3.50. Druga część tego dzieła ukaże się w listopadzie br.

Dotąd „Przegląd Ekonomiczny" posiada przeszło 100 współpracowników a w Pol. Tow. Ekon. wygłaszało odczyty 152 prelegentów, w tym 51 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów i wiceministrów, byłych i obecnych.

Redaktor wydawnictw: **prof. Leopold Caro**, Lwów, Akademicka 21 II p.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego" w kwocie zł 15.—, za granicą zł 20.— za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy druku rocznie, uiszczać należy na nr 154.383 P. K. O. Dla urzędników państwowych, samorządowych oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie zł 12.— Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą rocznie tyt. wkładki zł 18.—, wpisowe (jednorazowo) zł 3.—, osoby prawne rocznie zł 66.—, wpisowe zł 15.— Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny" bezpłatnie a dzieła wydawane w „Bibliotece" nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach, korzystają z biblioteki i czytelni Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebraniach naukowych z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonomicznego" w handlu księgarskim zł 4.—.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Anzelm Lutwak, adw. we Lwowie. — Drukiem M. Hechta we Lwowie
Składano w zecerni maszynowej M. Krella — Lwów, Kopernika 30.